ŚWIATOWE ŻYCIE®

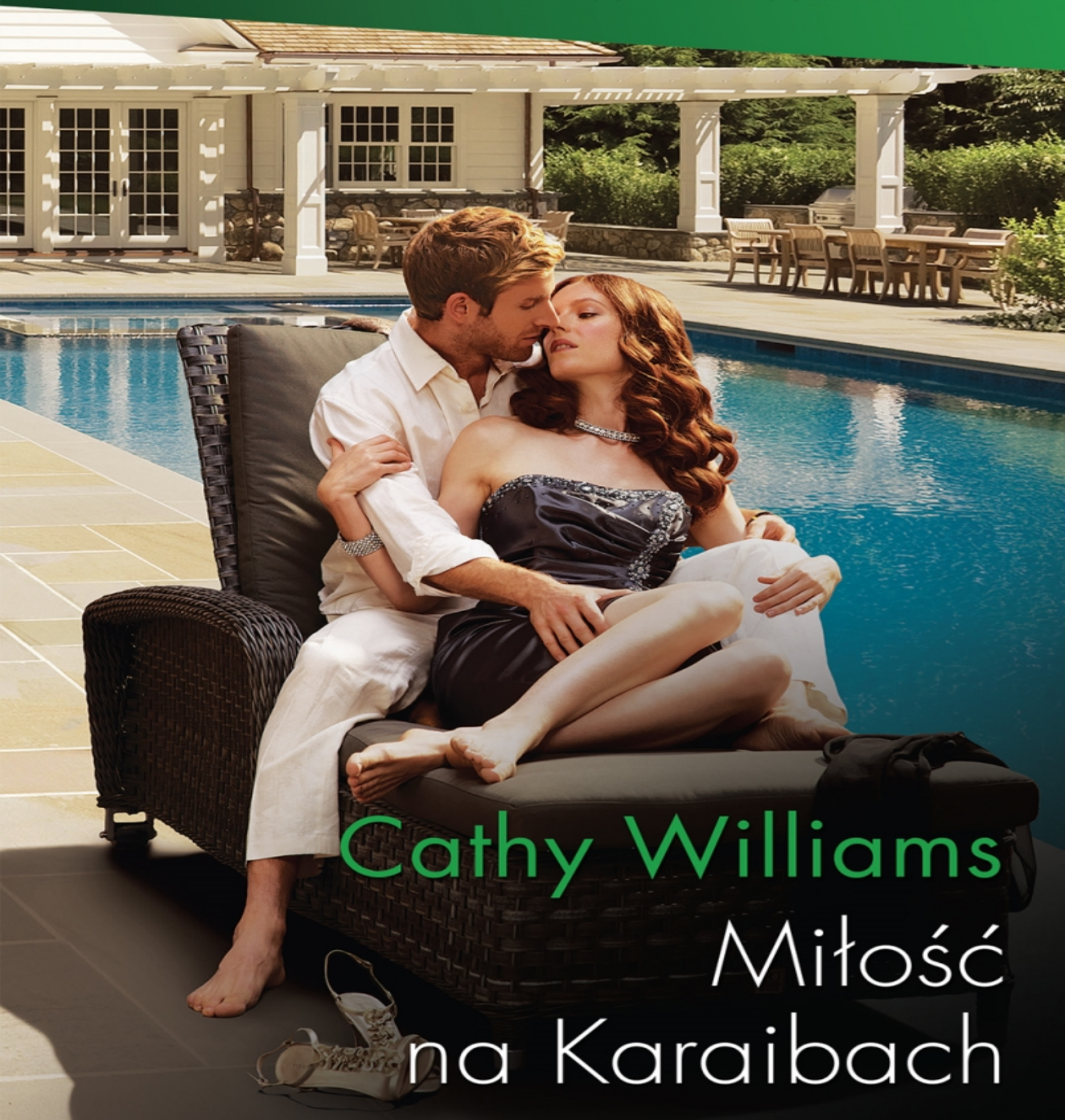

Cathy Williams

Miłość na Karaibach

HARLEQUIN®

Cathy Williams

Miłość na Karaibach

Tłumaczenie:
Jan Kabat

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Pan Rossi jest w siłowni – oznajmiła bez uśmiechu zimna blond piękność, siedząca za biurkiem w sześciokondygnacyjnym szklanym wieżowcu, głównej siedzibie wielkiego imperium Niccola Rossiego.

– W siłowni? – Czyżby pomyliła dzień? – Ale jestem z nim umówiona – zaoponowała Ellie, przyciskając teczkę do boku.

– Piętro niżej, windy po lewej – poinformowała lodowata piękność. – Oczekuje pani. Czas: dwadzieścia minut. Jest bardzo zajęty.

Ellie zacisnęła usta. Przesłanie było jasne: Nie zwlekaj, ponieważ czas to dla Niccola Rossiego pieniądz, i ciesz się, że zechciał ci w ogóle udzielić audiencji.

Ellie się zastanawiała, czy do obowiązków tej kobiety należy też odgrywanie roli bufora między jej szefem miliarderem i światem zewnętrznym. Zapewne. Niccolo Rossi cieszył się reputacją bezwzględnego playboya z zamiłowaniem do modelek i krótkotrwałych związków.

Zaledwie przed miesiącem natrafiła w jakimś tabloidzie na zdjęcie olśniewającej dziewczyny, która kryła się za wielkimi okularami przeciwsłonecznymi; podpis pod spodem głosił, że nie chce pokazywać światu podpuchniętych oczu, czyli efektu brutalnego rozstania.

Niccolo Rossi potrzebował zapewne rottweilera w recepcji, by mieć pewność, że zrozpaczone ekspartnerki o podpuchniętych oczach nie będą zakłócać mu spokoju.

Ellie nigdy nie spotkała tego człowieka osobiście, ale nie trzeba było szczególnej przenikliwości, by wiedzieć, jaki jest. Młody, bogaty i wszechwładny. I przystojny w klasycznym włoskim typie. Mnóstwo sztucznego czaru, mało szczerości.

Facet, którego nie obchodzili inni ludzie, co tłumaczyło, dlaczego Ellie musi się z nim spotkać w siłowni, zerkając na zegarek, bo czas nie przemawiał na jej korzyść.

Dalekie od ideału. Podobnie jak to, że musiała sama przeprowadzić tę rozmowę. Miała świetne wyniki, wyszukała osobiście dwóch poważnych klientów i teraz chciała dowieść własnej wartości sobie i dwóm partnerom w raczkującej agencji reklamowej. Wykorzystała do ostatniego grosza niewielki spadek po dziadkach, a resztę pożyczyła, by zgromadzić odpowiedni wkład, umożliwiający pracę w firmie. Stała się pełnoprawnym wspólnikiem, ale była młodsza od swoich partnerów i mniej doświadczona; wiedziała, że czeka ją jeszcze długa droga.

To miał być jej kolejny sukces, ale Stephen chciał jej towarzyszyć dla dodania powagi, choć jego rola ograniczyłaby się do obserwowania i interwencji w razie jakiegoś niewygodnego pytania. Niestety, plan wziął w łeb, kiedy poprzedniego wieczoru jego matkę zabrano do szpitala. Siedział teraz przy jej łóżku, a Adam, drugi

wspólnik w agencji, musiał pilnować interesu i nie mógł trzymać Ellie za rączkę.

„Nie będzie to potrzebne!” – zapewniła go z głębokim przekonaniem.

Potem jednak doszło do zmiany miejsca spotkania, które siłą rzeczy należało skrócić.

Pomyślała o wysiłku, jaki kosztowało ją opracowanie kampanii reklamowej dla Niccola Rossiego. Zajęło to więcej czasu niż zwykle, ponieważ zadanie było bardzo poważne. Przeanalizowała każdą informację na temat jego karaibskiego kurortu, który w gruncie rzeczy nie potrzebował reklamy. Całymi godzinami, do późna w nocy, rozmyślała o tym, jak zaoferować ten ośrodek wypoczynkowy bogatej klienteli, którą pragnął przyciągnąć.

A teraz miała tylko dwadzieścia minut, podczas gdy wielki człowiek będzie ćwiczył na mechanicznej bieżni ze słuchawkami w uszach, udając, że jest zainteresowany tym, co ma mu do powiedzenia.

Gorąco, które panowało w siłowni, uderzyło ją jak obuchem, gdy tylko pchnęła szklane drzwi. Przebiegła wzrokiem po budzącym grozę sprzęcie, workach treningowych i lustrzanej ścianie, by w końcu zatrzymać spojrzenie na spoconym mężczyźnie, który podnosił sztangę.

Niccolo Rossi.

Nie wyglądał jak na zdjęciach, które widywała w przeszłości. Przede wszystkim wtedy był ubrany, tutaj natomiast miał na sobie czarny podkoszulek i szorty i stał

do niej tyłem; mięśnie jego szczupłego śniadego ciała podrygiwały, gdy podnosił sztangę z jej nieprawdopodobnym ładunkiem – z podłogi, na wysokość pasa, potem na wysokość ramion, wreszcie nad głową. Jego skóra lśniła od potu.

Zahipnotyzowana tym widokiem, Ellie mogła tylko stać i patrzeć. Wciąż mając na sobie płaszcz, czuła gorące strużki na plecach.

Ubrała się z myślą o spotkaniu w sali zarządu – czarne rajstopy, czarna spódnica, biała bluzka i czarne pantofle – gdzie mieli siedzieć mężczyźni w garniturach i białych koszulach. Tutaj, w tym naładowanym testosteronem pomieszczeniu, czuła się idiotycznie.

Jako profesjonalistka zbeształa się w duchu za tę chwilę rozkojarzenia. Zjawiła się tu w konkretnym celu. Owszem, przydałoby jej się więcej czasu niż skąpe dwadzieścia minut, ale była dostatecznie bystra, żeby przekazać wszystkie konieczne informacje. Nie miała wyboru.

Zresztą zawsze przygotowywała się starannie do każdej roboty. Teraz wzięła głęboki oddech i ruszyła w stronę Niccola.

Jej buty zastukały o drewnianą podłogę, on zaś opuścił sztangę, która uderzyła z ogłuszającym trzaskiem o matę.

Odwrócił się niespiesznie, a Ellie przystanęła. Serce podjechało jej do gardła, w którym nagle poczuła suchość. Krew w jej żyłach przemieniła się w gorącą lawę, a mózg spowiła gęsta mgła. Ten mężczyzna uosabiał żywe piękno – lśniące ciało, długie, ciemne i mokre od potu włosy.

Przyglądał jej cię ciemnymi jak noc oczami, kiedy stała przed nim, trzymając kurczowo teczkę, gotowa niemal wybuchnąć z gorąca w tym swoim płaszczu.

Miał najbardziej bujne rzęsy, jakie widziała kiedykolwiek u mężczyzny – długie i gęste, okalały oczy pozbawione przez kilka sekund jakiegokolwiek wyrazu.

Rysy miał wyrzeźbione do perfekcji. Wiedziała, że jest z pochodzenia Włochem, ale dopiero teraz, stojąc przed nim, mogła w pełni dostrzec ten egzotyczny rys w jego postaci. Nie był jedynie wysokim, śniadym i przystojnym facetem. Był niebezpiecznie wysokim, śniadym i przystojnym facetem. Emanował jakimś jawnym i bezkompromisowym seksapilem, od którego kobiety traciły głowę.

– Eleonor Wilson – niemal wybełkotała Ellie, oszołomiona wrażeniem, jakie na niej robił. – To znaczy... pani.

Popatrzył na nią z cieniem rozbawienia w oczach.

– Pani Eleonor Wilson – powtórzył przeciągle, potem sięgnął po ręcznik, otarł nim twarz i zarzucił go sobie na szyję. Przesunął po niej wzrokiem od stóp do głów i udał, że się rozgląda. – Gdzie pozostali?

– Jestem tylko ja. Niestety, mojego partnera, Stephena Prosta, zatrzymały sprawy osobiste. Proszę się nie pogniewać, ale nie spodziewałam się, że będę przedstawiać swoją ofertę w siłowni. Możemy gdzieś usiąść?

Rozejrzała się, ale nie dostrzegła żadnego dogodnego miejsca do rozmowy, chyba że na bieżni mechanicznej. Poczuła przypływ irytacji. Umówił się na spotkanie, więc

powinien zapewnić odpowiednie warunki. Zacisnęła wargi. Praca i życie przebiegały bez zakłóceń, jeśli obie strony szanowały się nawzajem.

– Powinna pani zdjąć płaszcz – zaproponował łagodnie Niccolo. – Musi być pani gorąco.

– Nie wiedziałam, że spotkamy się w siłowni – odparła ze zdawkowym uśmiechem.

– Trudno. – Wzruszył ramionami. – Musi się pani dostosować do sytuacji. Proszę za mną.

Odwrócił się i ruszył ku tyłom sali.

Szatnia. Kierował się do szatni. Widziała zamaskowane drzwi. Spojrzała desperacko za siebie na te drugie, wejściowe, ale nogi niosły ją, jakby obdarzone własną wolą; zrobiło jej się słabo.

Ellie zawsze kierowała się zasadami i nieodparcie w nie wierzyła. Lubiła poczucie porządku, które narzucały. Prowadziła wędrowne życie ze swoimi nomadycznymi hipisowskimi rodzicami. Dzieciństwo spędziła na różnych kontynentach – Indie, Australia, krótki pobyt w Nowej Zelandii, potem powrót do Europy via Ibiza, Grecja i Hiszpania. Rzadko kiedy widywała wnętrze szkoły, bo coś tak nudnego i zinstytucjonalizowanego jak szkoła nigdy nie zakłócało nieskończenie błękitnego horyzontu jej niezależnych rodziców. Traktowali rutynę jak wroga, Ellie zaś stała się nieświadomą ofiarą ich idealistycznego i chaotycznego systemu wierzeń.

Ta bezustanna zmiana miejsc zrodziła w niej głębokie pragnienie stabilności.

Zanim w końcu osiągnęła ją w wieku czternastu lat, a jej rodzice uświadomili sobie ze smutkiem, że widzieli już każdy zakątek globu, Ellie pogrążyła się w radości, jaką dawało zmierzanie donikąd.

Przywiązywała obsesyjną uwagę do szczegółu, ale miała w sobie rys kreatywności, przekazany jej przez rodziców o rzekomym artystycznym zacięciu. Dzięki temu zdobyła pierwszą posadę w poważnej agencji reklamowej, potem zaś pojawiła się szansa pracy ze Stephenem i Adamem, ambitnymi członkami kierownictwa w jednej firmie; mieli założyć własną agencję. Było to największe ryzyko, jakie kiedykolwiek podjęła, i zrobiła to jak zawsze po dogłębnym namyśle. Nigdy nie pozostawiała niczego przypadkowi. Dotyczyło to również materiałów, które trzymała teraz w teczce, a które należało przedstawić w sterylnych warunkach biurowych. Z białą tablicą prezentacyjną. Bez sprzętu treningowego.

Chłonęła wzrokiem umięśniony tors Niccola, jego długie nogi, jego muskuły i ścięgna i czuła dreszcz. Oto był mężczyzna, który gardził zasadami i regulaminami, ona zaś się zastanawiała, jak ma nawiązać dobre relacje – priorytet w biznesie – z kimś, kto ma w nosie to, że spotykają się w siłowni.

Nawet gorzej. W szatni.

Otworzył drzwi, ona zaś przystanęła gwałtownie, ściskając w zbielałych palcach teczkę.

Niccolo się odwrócił. W innych okolicznościach nie wyznaczyłby spotkania w takim miejscu, ale dotarł tego

dnia do biura później niż zwykle, nie był też w najlepszym nastroju. Jego ostatnia kochanka udzielała się aktywnie w prasie po ich zerwaniu, a jego matka i trzy siostry uznały za stosowne utworzyć wspólny front i odsądzać go od czci i wiary za barwne życie miłosne.

Gdy pojechał spotkać się z matką na kolacji w jej luksusowym domu wiejskim niedaleko Oxfordu, licząc na pogawędkę i dobre jedzenie, znalazł się nagle w towarzystwie nie tylko swej rodzicielki, ale też trzech sióstr. Każda wyrażała się w sposób zdecydowanie negatywny o kobietach, z którymi się umawiał.

W konsekwencji zaspał i po przyjeździe do biura pragnął jedynie odreagować stres w towarzystwie worka treningowego i sztangi.

Szczerze mówiąc, nie spodziewał się kobiety, a już na pewno nie takiej, która wyglądała tak, jakby ssała cytryny dla zabawy. Patrzyła na niego z dezaprobatą i konsternacją.

Wciąż miała na sobie płaszcz, kasztanowe włosy spięła w staranny kok. Wystarczyłyby grube okulary, by przemienić ją w archetyp nauczycielki.

Musiał jednak przyznać, że jej oczy odznaczały się interesującym orzechowym odcieniem, a usta, zaciśnięte w surową cienką linię, mogłyby być atrakcyjne; miała pełne i różowe wargi.

– Zatrzymała się pani – zauważył grzecznie. – Dlaczego?

– Obawiam się, że nie wypada mi rozmawiać z panem o interesach w szatni.

– O Boże, nie mam na sobie garnituru i po półtoragodzinnych ćwiczeniach muszę zrzucić z siebie strój treningowy.

Na jej policzkach wykwitł rumieniec. Czuła łaskotanie skóry, jakby stała zbyt blisko otwartego płomienia; reagując na te fizyczne doznania, jeszcze mocniej ścisnęła teczkę.

Opierał się swobodnie o framugę drzwi.

– Może zaczekam w pańskim biurze – zasugerowała Ellie.

Patrzyła mu w twarz, co wydawało się najrozsądniejsze, skoro alternatywą było jego skąpo odziane ciało; czuła, jak oblewa się zimnym potem. Pragnęła za wszelką cenę ignorować doskonałość jego umięśnionej sylwetki, ale przypominało to walkę z tsunami.

– Może i tak... – odparł, nie odrywając wzroku od jej zarumienionej twarzy w kształcie serca. – Ale nie. Nie mam czasu. – Wyprostował się. – Jeśli korzyść oznacza cokolwiek dla pani agencji, to będzie pani musiała przełamać niechęć wobec mojego niestosownego zachowania i udać się za mną.

Uśmiechnął się, czekając na jej odpowiedź.

– To... wysoce niekonwencjonalne – odparła, podejmując rozpaczliwą próbę pozostania po drugiej stronie drzwi.

– Pedantka na punkcie konwenansów? – spytał.

– Tak – odparła bez wahania. Jeśli jej wiecznie niekonwencjonalni rodzice coś jej wpoili, to wartość odpowiedniego zachowania.

Niccolo roześmiał się, szczerze rozbawiony. Ile miała lat? Pewnie dwadzieścia parę, choć ubierała się jak kobieta po

pięćdziesiątce i przypominała bardziej stateczną babcię niż kogoś pracującego w świecie reklamy.

Inni kandydaci, z którymi rozmawiał w sprawie tego zlecenia, byli modni do znudzenia. Kapelusze, brody i okulary w drucianych oprawkach u mężczyzn oraz nowatorskie stroje u kobiet. Przypuszczał, że żadna z nich nie byłaby zrażona koniecznością rozmowy w siłowni. Podejrzewał, że bardzo by im się podobało to doświadczenie, które w przypadku tej pani równałoby się przebywaniu w zamkniętym pomieszczeniu z groźnym wirusem.

Niccolo, żyjący w bardzo przewidywalnym świcie, stwierdził, że zaczyna się dobrze bawić.

– No cóż, przynajmniej jest pani szczera – zauważył. – Choć ja muszę wyznać, nie czuję się swobodnie w obecności ludzi zbyt przywiązanych do zasad i regulaminów. Lubię takich, którzy myślą niestandardowo.

– Ja wierzę w zasady i regulaminy. – Zacisnęła usta, wdychając jego męską woń. Jej wzrok przyciągało wycięcie jego podkoszulka, dostatecznie obcisłego, by podkreślać twardość piersi i szczupłość talii. Dostrzegała tam zarys ciemnych włosów i był to tak podniecający widok, że zaparło jej na chwilę dech. Potem uciekła spojrzeniem w bok, czując łomot serca. – Ale... to nie znaczy, że nie potrafię myśleć niestandardowo. – Odprężyła się wyraźnie, kiedy jej rozbiegane dziko myśli zaczęły się skupiać na przemowie, którą ćwiczyła w myślach w drodze do jego biura. – Jestem doskonała, kiedy chodzi o przedstawienie

dynamiki, której klient szuka w swojej kampanii reklamowej. Gdyby nie był pan tego świadomy, powiem, że jesteśmy małą i nową firmą, ale jednocześnie odznaczamy się niewiarygodnym nowatorstwem i wiemy, jak działać na młodym rynku. Media społecznościowe to główne narzędzie, gdy chodzi o pozyskanie klienta, i szczycimy się wyjątkowymi osiągnięciami na tym polu.

– Dziękuję za pani przemowę – powiedział grzecznie, odsuwając się od drzwi. – Muszę się jednak przebrać. Może spróbuje mnie pani przekonać, kiedy się będę odświeżał.

Odwrócił się i ruszył przed siebie, podczas gdy Ellie podążyła za nim na galaretowatych nogach. Zaprowadził ją do rozległego pomieszczenia, wyłożonego biało-szarym marmurem z dwiema lustrzanymi ścianami.

Starała się nie patrzeć na swoje odbicie. Mierzyła sto sześćdziesiąt pięć centymetrów wzrostu i miała na nogach szpilki, ale i tak nad nią górował.

Powiedział, że czuje się nieswojo w obecności ludzi „zbyt przywiązanych do zasad i regulaminów”. Jakby każdy, kto zachowuje się stereotypowo, był skończonym nudziarzem.

Co o niej wobec tego myślał? Już się ujawniła w kwestii łamania reguł, zresztą wystarczyłoby na nią spojrzeć, by wiedzieć, że jest typową nudziarą.

Jeśli on przypominał niebezpiecznego i nieobliczalnego dzikiego kota, to ona przypominała strachliwego wróbla.

Miała na sobie schludne, ale banalne ubranie. Figurę też miała banalną. Nie mogła się pochwalić krągłościami seksbomby ani androgyniczną sylwetką modelki. Była po

prostu... szczupła. Jej piersi nigdy nie były dostatecznie duże. Włosy do ramion, zebrane na karku w praktyczny kok, były lśniące, ale... brązowe. Znalazła na rynku własną grupę odbiorców, ujętych jej kompetencją i prostolinijnym podejściem; byli pod wrażeniem staranności, dowcipu i werwy, które wnosiła do każdej kampanii reklamowej. Niccolo Rossi nie zaliczał się do nich.

Wiedziała, że nie uda jej się zdobyć tego kontraktu. Należało nawiązać prawdziwą więź z klientem. Należało nadawać na tych samych falach, bo inaczej nigdy by nie uwierzyli, że ktoś spełni ich oczekiwania.

Nieobliczalny dziki kot i mały brązowy wróbelek nie mogli się stać naturalnymi partnerami.

Licząc się już z porażką i rozważając ewentualne skutki dla agencji, Ellie nie zauważyła, że weszli do kolejnego pomieszczenia, także marmurowego; co gorsza, znajdowały się tu prysznice.

Znieruchomiała.

Wciąż miała na sobie płaszcz i niemal mdlała z gorąca, ale była zbyt zażenowana, by zdjąć z siebie wierzchnie okrycie w miejscu, w którym ludzie rozbierali się zwykle do naga.

Niccolo skrzyżował ramiona na piersi i spojrzał na nią. Nigdy jeszcze nie widział twarzy, która tak bardzo przywodziłaby na myśl zwierzę zastygłe w blasku reflektorów nadjeżdżającego samochodu.

Dziwił się, że ta kobieta pracuje w bezwzględnym świecie reklamy i że jest aktywnym wspólnikiem w niewielkiej, ale

ambitnej agencji.

– W normalnych okolicznościach nie rozmawiałbym w takim miejscu – powiedział, choć nie miał w zwyczaju tłumaczyć się przed kimkolwiek. – Niestety, dotarłem do pracy później niż zwykle. – Skrzywił się na myśl o czterech wiedźmach, z którymi miał do czynienia poprzedniego wieczoru. – To nie pani wina, ale postanowiłem poćwiczyć na siłowni. Pechowo zbiegło się to z naszym spotkaniem, które należało wcześniej przesunąć.

– Nie! – odparła pospiesznie Ellie. – Jest doskonale. Trochę nietypowo, oczywiście, ale...

– Ale jestem miliarderem, a pani agencja pragnie za wszelką cenę uzyskać ten kontrakt, więc tolerowanie nieodpowiedniego zachowania ze strony szefa firmy to pigułka, którą trzeba przełknąć.

Uśmiechnął się, patrząc na nią przez kilka chwil, potem odwrócił się i zniknął za ścianą. Wciąż go słyszała, tak jak szum prysznica.

Jej dwadzieścia minut dobiegło już końca, a ona niczego mu jeszcze nie zaprezentowała. Pewnie i tak już nie był zainteresowany jej projektem.

Na dobrą sprawę mogłaby wyjść w tej chwili, ale wydawało jej się to niegrzeczne w sytuacji, gdy brał prysznic.

Nagi.

Ellie poczuła nagle, że ulega wyobraźni, o jaką się nigdy nie posądzała. Ujrzała go w myślach pod strugami wody, namydlającego swoje wielkie i mocne ciało, z twarzą

uniesioną ku górze. Nie był jednym z tych facetów o patykowatych nogach i bezwłosej piersi – odznaczał się agresywną męskością, a jego mroczny i niebezpieczny seksapil przyprawiał ją o zawrót głowy i rumieniec.

– Umilkła pani – odezwał się Niccolo, wyłaniając się z niewidocznej kabiny. Miał na sobie spodnie i zapinał leniwie guziki koszuli.

Więc ubrał się przyzwoicie, co niezwykle ją cieszyło, choć był na bosaka, a jego włosy lśniły wilgocią.

– Czas nie działa na pani korzyść, pani Eleonor Wilson. W gruncie rzeczy te dwadzieścia minut przedłużyło się o pięć, ale biorąc pod uwagę okoliczności, dam pani dodatkowe pół godziny. Wystarczy? O ile nie będzie pani dłużej marnować tego czasu, patrząc na mnie. I proszę zdjąć ten płaszcz, na litość boską. Nie mam ochoty zajmować się damą w tarapatach, która zemdlała z gorąca.

Ellie nie zdążyła odpowiedzieć, bo Niccolo skierował się w stronę kolejnych drzwi, których wcześniej nie zauważyła. Prowadziły do wygodnego pokoju o drewnianej podłodze, wyposażonego we wszystko, czego ktoś mógłby potrzebować po wyczerpujących ćwiczeniach.

W oszklonej lodówce stały butelki wody i napojów energetycznych, a owoce, batony i zdrowe przekąski proteinowe wypełniały tace leżące na szafce.

Niccolo chwycił butelkę wody mineralnej i wypił jej zawartość jednym nieprzerwanym haustem.

Przez chwilę Ellie patrzyła jak urzeczona na kolumnę jego śniadej szyi, potem, jakby zmuszona do działania, ściągnęła

z siebie płaszcz, po czym wyjęła szybko tablet i całą dokumentację, którą ze sobą przyniosła. Pragnęła wykorzystać dany jej czas do maksimum.

– Wszystko jest na dysku – zaczęła, wciąż w pozycji stojącej, podczas gdy on usiadł na jednym z krzeseł, a drugie przysunął sobie w charakterze prowizorycznego podnóżka.

Oparł się wygodnie z dłońmi splecionymi na karku i patrzył, jak Ellie zmaga się z plikiem kartek.

Była uosobieniem efektywności. Pod płaszczem, który zdjęła, krył się strój tak banalny, jak podejrzewał. Teraz, kiedy nie musiała już unikać widoku jego przepoconego podkoszulka i luźnych szortów, przybrała postać energicznej profesjonalistki, którą była bez wątpienia.

Niccolo powrócił myślą do delikatnie zaczerwienionych policzków i nieporadnego zakłopotania Ellie i żałował, że właśnie przeradza się w jedną z tych czynnych zawodowo kobiet, z którymi miał ciągle do czynienia. Lubił zaczerwienione policzki i nieporadne zakłopotanie. Profesjonalistek było bez liku. Tak jak sprawnych uwodzicielek, z którymi umawiał się w przeszłości.

Jednak kobieta, która się rumieniła, stanowiła prawdziwą rzadkość.

Mówiła teraz o hotelowym kompleksie, stanowiącym przedmiot kampanii reklamowej. Przygotowała się bardzo dobrze i wydawało się, że wie o jego nieruchomości więcej od niego; i nic dziwnego, ponieważ nie zajmował się dotąd światem luksusowego wypoczynku.

Jego ścieżka do sławy i pieniędzy zaczęła się w dochodowym labiryncie aplikacji. Posiadał szczególną umiejętność wyszukiwania raczkujących firm, które dobrze wróżyły, i wiedział, jak i gdzie zainwestować. Stał się milionerem niemal przed uzyskaniem dyplomu z wyróżnieniem w dziedzinie inżynierii informatycznej i matematyki. Ten pierwszy milion pomnożył, kiedy zaczął przejmować podupadające firmy i zamieniać je w kopalnie złota; z czasem miliony stały się miliardami. Nigdy jednak nie myślał o przemyśle turystycznym, dopóki jedna z jego sióstr nie wspomniała o tym, jak trudno znaleźć sobie właściwego partnera życiowego.

Niccolo nie wierzył w jakichkolwiek partnerów. Wierzył w czystą wartość pracy, miał jednak doświadczenie dzięki aplikacji, która pozwalała kojarzyć ludzi i która osiągnęła sukces. Dojrzał wtedy szansę połączenia znajomego terytorium z ciekawym, choć niezbadanym światem luksusowych hoteli, co pozwoliłoby powiększyć jego fortunę. Dlaczego nie? Miłość go nie interesowała z wielu powodów, ale to nie znaczyło, że nie istnieje. Był gotów stworzyć odpowiednie warunki tym wszystkim, którzy pragnęli spełnić swe marzenie o wiecznym szczęściu.

Jego przyszłość została wyznaczona w dniu śmierci ojca. Miał tylko osiem lat, ale, jak powiedział mu tata w ostatnich chwilach życia, był teraz głową domu i musiał sprostać temu zadaniu.

Zawsze wiedział, jak ważne jest, by jego rodzinie niczego nie brakowało. Kiedy w wieku dwudziestu jeden lat

ukończył Cambridge, rodzinna firma dogorywała.

Nigdy nie dręczyło go pytanie, co zrobić ze swoim życiem, ponieważ od najmłodszych lat znał swoje przeznaczenie. Obowiązek ponad wszystko. Starał się odbudować rodzinny interes i jednocześnie poznawał rozwijający się szybko świat technologii. Po studiach od razu wkroczył między bezwzględnych ludzi w garniturach, którzy zarządzali rynkami finansowymi.

Znał kiedyś niewinne kobiety, które się rumieniły, ale teraz, dysponując miliardami i obracając się w kręgach największych decydentów, spotykał inne. Te już się nie rumieniły.

Przyłapał się na tym, że obserwuje ją spod przymkniętych powiek. Właśnie wyszczególniała główne atrakcje jego hotelu, kiedy przerwał jej gestem uniesionej ręki.

– A co z aspektem intymnym?

– Aspektem intymnym?

– Proszę się nie wstydzić i zapewnić mnie, że nie zmarnowałem ostatnich dwudziestu pięciu minut, kiedy to przekonywała mnie pani do swojej mdłej kampanii reklamowej. – Wstał i teraz to on nad nią górował. – Domyśla się pani chyba, jakie jest przeznaczenie mojego kompleksu hotelowego?

– Myślę, że lepiej będzie podkreślać wspaniałość otoczenia i organiczny charakter budynków. Ludzie doceniają urok kurortu pozostającego w harmonii z naturą. – Pokazała zdjęcie dwupokojowych willi położonych niedaleko plaży. – Drewno przeznaczone na budowę

pańskiego hotelu jest pozyskiwane na miejscu, na Karaibach.

Przeszła do kolejnej serii artystycznie wykonanych zdjęć wykwintnej kuchni, aż nadto świadoma rozbawionego spojrzenia, jakim obrzucał ją Niccolo.

– Zaznaczyłam, że większość produktów pochodzi z upraw na wyspie i że centrum jogi jest wręcz genialne.

– Owszem, zobaczyłem te wszystkie pretensjonalne fotki, ale nie wygra pani, pokazując mi zdjęcia zachodów słońca i palm. Nie zamierzam przyciągać do swojego kurortu poetów, by pisali sonety o scenerii. – Uśmiechnął się ironicznie. – Więc... to wszystko, co ma pani do zaproponowania?

ROZDZIAŁ DRUGI

Wyznaczone pół godziny dobiegało szybko końca. Patrzył na Ellie, podziwiając czerwień, która barwiła z wolna jej policzki.

Pomyślał, że może warto okazać pobłażliwość i wstrzymać wykonanie wyroku, ponieważ podobało mu się spojrzenie tych dużych orzechowych oczu, które patrzyły na niego nieśmiało, ale miały też w sobie odrobinę nieposłuszeństwa, które go intrygowało. Poza tym jej projekt był zabawnie powierzchowny, ale inne, które mu przedstawiano, wydawały się zbyt nachalne. Nic nie szkodziło wysłuchać jej do końca.

Te duże orzechowe oczy...

Po raz pierwszy zainteresował się jakąkolwiek kampanią reklamową dla swoich firm. Zwykle pozostawiał to specjalistom od marketingu.

Ten hotel jednak miał dla niego szczególne znaczenie. Był jego ukochanym dzieckiem, sfinansowanym z własnych środków. Imperium, którym zarządzał, zaczynało go nudzić. Życie także. Dotrzymał obietnicy złożonej ojcu i zapewnił dobrobyt rodzinie, ale co dalej? Miał czasem wrażenie, że zaprogramowano go tylko do spełnienia wyznaczonego obowiązku. Ten hotel i inne, które zamierzał stworzyć, pobudził jego zmysły.

Podobnie jak siedząca przed nim kobieta.

– Oczywiście... – Przerwała milczenie, które stawało się już nieznośne. – Zdaję sobie sprawę, że pański hotel będzie służył głównie młodym samotnym ludziom...

– Niekoniecznie młodym. Powiedziałbym nawet, że będą stanowić mniejszość. Nie stać ich na moje ceny. Ale ma pani rację, jeśli chodzi o samotnych ludzi szukających miłości na wakacjach życia. Niezwykła lokalizacja i sceneria, w sam raz na romantyczne kontakty. Tyle że widzę tu tylko niezwykłą scenerię. Każdy uznałby to za reklamę ośrodka dla szczęśliwych nowożeńców. Więc, powtarzam, proszę mi pokazać coś jeszcze, ponieważ pani rywale potrafili zrobić prawdziwe wrażenie swoimi ofertami.

Nie była to prawda, ale nigdy nie należało pokazywać kart i tracić przewagi.

– Pomyślałam, że goście nie powinni się czuć zmuszani do... nawiązywania romantycznych kontaktów.

Uniósł brwi.

– Innymi słowy, powinni ulegać złudzeniu, że są tam dla błękitnych niebios i turkusowego morza? Dla spokoju i ciszy? Pani Wilson, moi goście będą aktywnie poszukiwać partnerów. Sceneria im w tym nie pomoże.

– Jeśli nie podoba się panu moja propozycja, panie Rossi, to może nie marnujmy nawzajem swojego czasu.

Nie mogła jednak pogodzić się z tym, że wróci stąd z pustymi rękami. Agencja, kariera... dzięki nim mogła zapuścić korzenie. Nie musiałaby przeżywać niepewności, której doświadczyła jako dziecko. Jeśli dom miał być czyjąś twierdzą, to należało dysponować pieniędzmi na hipotekę.

– Łatwo się pani poddaje – zauważył sucho Niccolo. – Tak szybko? Nie próbuje mnie pani przekonać do swojego punktu widzenia? Jak pani przetrwała w bezlitosnym świecie reklamy, gdzie najlepiej sprzedaje się seks? – Patrzył z zainteresowaniem, jak Ellie unosi dumnie brodę. – Proszę mi nie wmawiać, że nigdy nie próbowała pani sprzedać czegoś nudnego i całkowicie niechodliwego, nie nawiązując przy tym do seksu.

– Tak się złożyło, że nie – odparła sztywno, myśląc o tym, że ten człowiek nie jest w stanie pojąć, o co jej chodzi. Dla niego liczyła się tylko fizyczna strona zagadnienia. – Strategie, nad którymi pracowałam, odnosiły sukces. Opierały się na przekazie, że dobre rzeczy w życiu niekoniecznie muszą mieć związek z seksem.

– Och, zaczynam rozumieć. Pani specjalność to swojski teren: chleb, ser i mleko. Samochody, perfumy i alkohol zostawia pani bardziej przebojowym pracownikom agencji. – Patrzył na nią przez chwilę, potem wstał. – Zabrała mi pani więcej czasu, niż byłem gotów pani poświęcić. I powinna pani poszukać sobie nowej pracy, zważywszy na pani czarującą, ale chybioną koncepcję. Ale powiem, co myślę. Może byłoby rzeczą niemądrą wpaść w pułapkę zbytniej nachalności. Obmyślana przez panią kampania reklamowa jest zbyt mglista jak na moje przedsięwzięcie, ale nie jest też dosadna. Nie ma tam odrobiny pikantności, nie wspomina się też słowem o tym, że wszyscy goście będą szukać... czegoś romantycznego. Chodzi mi o coś pośredniego między „seks się sprzedaje” a urokliwymi

zachodami słońca. Może uda się pani ze mną do mojego gabinetu, by cieszyć się bez reszty uwagą z mojej strony?

Zmierzał już do drzwi, a Ellie podreptała za nim, chowając pospiesznie papiery do teczki i próbując nie upuścić płaszcza i tableta.

Cieszyła się, że dostała drugą szansę, ale jeśli starał się ją nakłonić do promowania kurortu, w którym ludzie płacili fortunę, żeby spotkać się z równie bogatymi ludźmi w celu uprawiania bezmyślnego seksu, to grubo się mylił.

To nie było dla niej. Wciąż pamiętała rodziców i ich koncepcję wolnej miłości, której nigdy przed nią nie ukrywali. Raz, mając osiem czy dziewięć lat, wpadła do kuchni po coś i zobaczyła matkę w objęciach znajomego hippisa. W jej przypadku uświadamianie sprowadzało się do promowania eksperymentalnego seksu.

Winda jechała z siłowni bezpośrednio do biurowego apartamentu na najwyższym piętrze budynku. Niccolo nie zwracał na nią najmniejsze uwagi, skupiony bez reszty na swoim telefonie.

Nawet gdy drzwi się rozsunęły, nie oderwał wzroku od komórki. Zniknął pierwotny samiec dźwigający sztangę, a jego miejsce zajął elegancki miliarder, który mógł mieć wszystko na skinienie palca, chociaż...

Przyjrzała mu się ukradkiem i poczuła dreszcz, ponieważ, w garniturze czy bez, miał w sobie coś mrocznego, niebezpiecznego i groźnego. Stłumiła pospiesznie tę myśl. Nie była wiktoriańską dziewicą, a on nie był żadnym awanturnikiem z powieści przygodowych. Była ambitną

wspólniczką w dobrze rokującej agencji reklamowej, a on potencjalnym klientem. Nie zamierzała marnować tej szansy.

Ledwie dostrzegała luksusowe otoczenie, kiedy wysiedli na najwyższym piętrze. W rozległym pomieszczeniu panowała cisza; ściany działowe z przyciemnianego szkła i odpowiednio rozmieszczone donice z roślinami tworzyły barierę między biurkami z drewna orzechowego i chromu. Ciszę tę zachowywali ludzie pracujący ciężko na miliardy, które zapewniały firmie Niccola miejsce na samym szczycie.

Jego biura znajdowały się na końcu korytarza; zatrzymał się na chwilę w sekretariacie, gdzie jakaś kobieta w średnim wieku siedziała przy komputerze.

– Niech nikt mi przez godzinę nie przeszkadza – polecił Niccolo, otwierając drzwi swojego gabinetu, i odsunął się, żeby przepuścić Ellie. – Będę zajęty. A to pani Wilson, która stara się mnie przekonać, że seks się nie sprzedaje.

Prowokował ją, wiedziała jednak, że musi się mieć na baczności. Kto wie, może zdołałaby go przekonać, że seks to nie wszystko, kiedy chodzi o promocję zabawy.

Wskazał jedno z krzeseł ustawionych wokół drewnianego stolika. Jego biuro przypominało ekskluzywny apartament na otwartym planie. Był tu kącik wypoczynkowy, aneks jadalny i barek. Brakowało tylko sypialni, choć głęboka trzyosobowa sofa pod ścianą...

Ellie usiadła na brzegu krzesła i położyła przed sobą tablet. Niccolo zajął miejsce naprzeciwko.

– Starała się pani zdobyć ten kontrakt, pokazując mi, co może pani zrobić, kiedy seks na plaży spotyka się z zachodami słońca w raju. – Uśmiechnął się szeroko. – Zapomnijmy na chwilę o krajobrazie i miejscowych owocach i warzywach. Niech się pani skupi na miłości od pierwszego wejrzenia i przygodach w pościeli.

Ellie wiedziała ponad wszelką wątpliwość, że nie ma praktycznie szansy, by Niccolo skorzystał z usług jej agencji.

Jej czas powinien dobiec już końca, ale go bawiła. Słyszała to w jego głosie i dostrzegała w oczach.

Był właścicielem imperium i mógł robić, co chciał, i jeśli miał ochotę z nią pogrywać, to nic by go nie powstrzymało.

Nie nawykł do takich kobiet. Może i był zainteresowany jej prezentacją, bo różniła się od innych, ale ostatecznie wszystkim i tak zajęłaby się agencja podzielająca jego wizję radosnej i przelotnej miłości w blasku słońca.

– Chyba nie jestem odpowiednią osobą do tego zadania – oznajmiła grzecznie Ellie. – W przypadku innych kontraktów miałam bardzo dobre wyniki. Uważam, że należałoby reklamować pański hotel jako coś luksusowego i wyjątkowego, oferującego znacznie więcej niż inne tego rodzaju obiekty, ale widzę, że nie przychyla się pan do takiej koncepcji.

– Ile ma pani lat?

– Słucham?

– Jestem ciekaw, bo pracuje pani w przemyśle usługowym, a mimo to dopuszcza pani do głosu własne

uprzedzenia. Trudno mi uwierzyć, że dwudziestokilkuletnia kobieta odznacza się tak wysokimi standardami moralnymi, że oburza się na myśl o hotelu, w którym samotni ludzie mogą znaleźć w sprzyjającym otoczeniu trochę rozrywki.

Popatrzyła mu twardo w oczy.

– Tak, wierzę, że w takich warunkach może rozkwitnąć romans, i należy to podkreślać, ale nie sądzę, bym mogła skutecznie opracować kampanię promocyjną z myślą o ludziach, którzy wskakują do łóżka na dwa tygodnie.

– W pani przekonaniu seks to coś niesmacznego.

Niccolo był nią zaintrygowany, jakby pochodziła z innej planety. Nachylała się teraz do niego, a on dostrzegał pod jej marynarką białą bluzkę i zarys sterczących piersi.

Poczuł, jak zwalnia mu oddech. Mrowienie w kroczu zwiastowało bolesną erekcję, szokującą, bo niespodziewaną.

Każda inna kobieta dostosowałaby się do tego napięcia, które się między nimi nagle pojawiło, ale nie pani Eleanor Wilson. Patrzyła na niego z niekłamaną szczerością. Nachyliła się jeszcze bardziej, a on dostrzegł kuszący rowek między jej piersiami.

Wstał i zaczął krążyć po gabinecie, starając się nad sobą zapanować.

– Nigdy nie powiedziałam, że seks jest niesmaczny. – Westchnęła gwałtownie, zaskoczona obrotem ich rozmowy. – Sądzę jednak, że dwa tygodnie seksu to nie jest sposób, by smutni samotni ludzie znaleźli miłość.

– Dlaczego moi samotni goście mają być smutni?

Zastanawiał się, jak wygląda jej ciało pod tym babcinym strojem. Był fanem kobiet obdarzonych oczywistym seksapilem. Lubił wiedzieć, co mu się oferuje, i zakładał, że kobieta wie, co się wykłada na stół. Seks, a nie zaangażowanie.

Popełnił kiedyś błąd natury uczuciowej i był zdecydowany nie popełniać go po raz drugi. Świeżo po uniwersytecie, zmagając się z rodzinnym biznesem, który podupadał, szukał wsparcia u dziewczyny, z którą akurat chodził. Uosabiała wszystko, czego pragnął u kobiety.

Wraz ze śmiercią jego ojca firma z wolna zamierała. Był to stopniowy proces, pochłaniający rodzinną fortunę, ale Niccolo wciąż reprezentował wyższą klasę średnią i cieszył się jej przywilejami; Susie twierdziła, że uwielbia jego wyrafinowany akcent – seksownie włoski i jednocześnie lekko chrapliwy.

Wszystko się jednak zmieniło, gdy wyznał, że dziedzictwo jego rodu dogorywa. Okazało się, że nie jest nim tak zauroczona, jak sądził. Że pragnie bogatego chłopca z wiejskim majątkiem i apartamentem w eleganckiej dzielnicy Londynu. I szybko znalazła sobie kogoś, kto odpowiadał jej wymaganiom. Jednego z jego najbliższych przyjaciół.

Niccolo mu wybaczył, bo uchronił go przed wilkiem w przebraniu owcy.

Ale jej nigdy nie wybaczył. Sama do niego przyszła po latach, kiedy jego twarz widniała w każdej gazecie. Odprawił ją ku własnej satysfakcji z kwitkiem, choć

w gruncie rzeczy mógł jej podziękować. Przypomniała mu, że miłość oznacza oderwanie od obowiązków, które przyrzekł spełniać. Seks to co innego, więc nie wahał się zaspakajać swoich pragnień z chętnymi kobietami. Zawsze się upewniał, że wiedzą, o co chodzi. Kontrolował swoje życie prywatne równie skutecznie, jak to publiczne.

– Nigdy nie powiedziałam, że pańscy goście są smutni – odparła Ellie zapalczywie. – Sądzę jednak, że miłości nie da się magicznie wzbudzić, kojarząc ludzi na dwa tygodnie. Ona wymaga czasu. Sprzedaje pan seks bez zobowiązań, a ja... ja...

– Nie pochwala pani tego? Można by powiedzieć, że wyświadczam przysługę tym, którym trudno umówić się z kimś na portalu randkowym. Jest tam pełno rekinów i piranii, więc szukają spokojniejszych wód.

– Nie rozumiem.

– Przedstawiciele innych agencji reklamowych oferowali mi to, co było zgodne z ich wyobrażeniem. Kurort dla ludzi, którzy chcą się poznać. Seks na plaży, ale w luksusowym otoczeniu. Odniosłem wrażenie, że reklamowali miejsce, które sami by osobiście wybrali.

– Wydawało mi się, że tego pan właśnie oczekiwał.

– Mówiłem, że nie chcę ładnych ujęć sezonowych potraw. – Popatrzył na nią w zamyśleniu. – Proszę mi powiedzieć, co oznaczałby dla pani ten kontrakt. Jest pani utalentowana i ambitna. „Odrobiłam lekcję, to niewielka robota, ale w sam raz dla mnie. Warta zachodu”. Mam rację?

To, co powiedział, było aroganckie, ale musiała się zgodzić z jego zwięzłym podsumowaniem sytuacji.

Tak, robota była niewielka, ale wiązały się z nią ogromne możliwości. To, że zadanie zlecono właśnie ich agencji, wydawało się fantastyczne.

– Widzę, że pani rozumie. Więc co by to oznaczało dla pani osobiście, gdybym to waszej agencji zlecił promowanie mojego hotelu?

– Dlaczego to takie ważne?

– Powiedzmy, że jestem po prostu ciekaw, a ponieważ to ja płacę, może mnie pani zadowoli?

– Z powodów oczywistych – odparła sztywno. – Byłby to dla mnie wielki sukces, również w oczach moich bardziej doświadczonych wspólników. Rzeczywiście, to nieduże zlecenie, ale jest pan grubą rybą, więc można liczyć na kolejne. Będzie to duży plus dla agencji, a jeszcze większy dla mnie.

– Określenie „gruba ryba” nie brzmi w pani ustach jak komplement. Więc otrzymuje pani to zlecenie i udowadnia...

– Tak.

– Kariera dużo dla pani znaczy.

– Znaczy wszystko. – Popatrzyła mu w oczy. – Tak jak niezależność finansowa. To zlecenie to drzwi, które otworzą się dla mojej agencji. Chcę zobaczyć, co się za nimi znajduje.

Zmarszczył czoło.

– A sprawy, o których zwykle myślą kobiety w pani wieku?

Był zaskoczony tym seksizmem, on, który zawsze opowiadał się za równouprawnieniem, nawet w swojej firmie.

– Nie rozumiem, panie Rossi.

– Małżeństwo i dzieci? Wydaje się pani ultrakonserwatywna, co kłóci się z pani poglądami na karierę.

– Jest w tej chwili dla mnie najważniejsza. Nie mam czasu na związek, który zaowocowałby potomstwem.

– Ciekawe podeście.

– Dlaczego?

– Poznaje pani kogoś i odkrywa, że pragnie się z nim pani związać. Wydaje mi się, że kobiety rzadko się zastanawiają, jak uda im się to pogodzić ze swoimi obowiązkami zawodowymi, ale to tylko dygresja. Interesuje mnie wyłącznie, jak elastyczny jest pani harmonogram i czy istnieje ktoś, kogo obecność mogłaby negatywnie wpływać na pani obowiązki.

– Nie rozumiem, o co pan pyta...

– Podoba mi się pani prezentacja. Wymaga drobnych poprawek, ale im dłużej o tym myślę, tym bardziej akceptuję te zdjęcia zachodu słońca. Są gustowne. Niestety, poruszyła pani sprawy osobiste, a ja odnoszę wrażenie, że ponieważ nie aprobuje pani koncepcji mojego hotelu, trudno będzie pani wprowadzić konieczne zmiany.

– Moja praca polega na dostosowaniu się do wymogów klienta – zapewniła Ellie, zastanawiając się, do czego to wszystko zmierza.

– Doskonała odpowiedź!

– Ale co to ma wspólnego z tym, czy jest w moim życiu ktoś i czy może to kolidować z moją pracą?

– Zamierzam zlecić pani agencji te kampanię reklamową – oznajmił Niccolo.

– To wspaniale! Choć... wciąż nie odpowiedział pan na moje pytanie. – Żałowała, że nie potrafi przeniknąć tych ciemnych oczu, które oceniały ją niespiesznie. – I... ciekawi mnie, dlaczego postanowił pan wybrać właśnie nas.

– Bo ma pani charakter. Pomyliła się pani co do mojego kurortu – zapewniam, że moi gości poczuliby się obrażeni określeniem „smutni” – ale nie zmusiłem pani, by powiedziała mi pani to, co chcę usłyszeć.

Ellie pokraśniała z dumy.

– Podejrzewam, że wielu chce pana zadowolić.

Nie zamierzał zaprzeczać.

– Pytałem, czy jest ktoś w pani życiu, bo czuję, że musi się pani przekonać do produktu, który zamierza pani reklamować.

– Przekonać się? – Czy Niccolo Rossi sądził, że ludzie mogą zmieniać swoje przekonania, ot tak sobie? Popatrzyła na jego zmysłowe usta i czym prędzej odwróciła wzrok. – Nie potrzebuję przekonania, by wykonywać dobrą robotę. Chyba wiem, o co panu chodzi, i pragnę zapewnić, że spełnię pańskie wymagania. I że dotrzymam terminu, który mi pan wyznaczy.

– Cieszę się, ale pragnę coś wyjaśnić. Nie proszę panią o kolejne spotkanie w przyszłym tygodniu. Proszę, by

odwiedziła pani mój kurort i sama rozeznała się w sytuacji.

Niccolo rzadko postępował impulsywnie, jak teraz. Napawał się przez chwilę widokiem kobiety zdumionej perspektywą pobytu w sześciogwiazdkowym hotelu, i to gratis.

– Zależy pani na tym zleceniu? Więc proszę się spakować. – Uśmiechnął się leniwie. – Nie ma podobno nic piękniejszego niż odrobina słońca w zimie...

ROZDZIAŁ TRZECI

Niccolo nie wiedział, i to jeszcze na kilka godzin przed startem swojego prywatnego odrzutowca, czy powinien ulec impulsowi i polecieć na Karaiby.

Miał napięty harmonogram, spotkanie za spotkaniem, wszystko zaplanowane z góry. Jego życie towarzyskie ograniczało się do trzech eventów biznesowych, których nie mógł uniknąć.

Nie wolno mu było bawić się w wagarowicza tylko dlatego, że przed tygodniem w jego siłowni pojawiła się przypadkowa kobieta i zachwiała jego równowagą.

Tak, powiedział, że powinna pojechać do kurortu. Miało to sens. Doceniał, że się go nie wystraszyła i stawiała na swoim, choć nie zgadzał się z tym, co sądziła o związkach uczuciowych.

Owszem, kusiły go liczne „a gdyby tak”, ale choć oddziaływała silnie na określone części jego ciała, wciąż nad sobą panował.

Nie zamierzał tam jechać, bo nie miało to sensu. Owszem, podobała mu się początkowo ta chwila zapomnienia, jednak spodziewał się, że Ellie wywietrzeje mu z głowy, gdy tylko wyjdzie z jego gabinetu.

Przywykł do spotkań z królowymi wybiegów i choć pani Wilson miała coś w sobie, nie była żadną królową.

Przeciętna, z wyczuciem stroju, który wprawiłby w przerażenie każdego znawcę mody.

Ale z jakiegoś nieprawdopodobnego powodu utkwiła mu w pamięci jak kolec. Nie potrafił tego zrozumieć.

Znał jednak siebie i wiedział, że musi zobaczyć ją ponownie.

Jego kontakty z kobietami były komicznie przewidywalne. Albo spotykał się z nimi dla biznesu, a wtedy nie miały w sobie nawet odrobiny seksapilu, albo dla seksu, kiedy to uprawiały te swoje uwodzicielskie gierki.

Czuł się pewnie w obecności kobiet i to mu się podobało. Pomimo matczynej i siostrzanej dezaprobaty był zadowolony ze swego życia erotycznego, ponieważ nie spodziewał się nieprzyjemnych niespodzianek.

Doświadczył już takiej i uważał, że jedna lekcja wystarczy.

Eleanor Wilson jednak go intrygowała; dlatego myślał o niej za często jak na swój gust.

I dlatego musiał ją znów zobaczyć, choćby po to, by dowieść sobie, że jej urok jest jedynie wytworem jego umysłu.

Mówił sobie jednak, że to za mało, by odciągać go od obowiązków w Londynie. Odwiedził kurort przed kilkoma miesiącami; wszystko było zapięte na ostatni guzik i pozostawione opiece wykwalifikowanego personelu, który dobrał osobiście. Jednak codzienne sprawozdania nie mogły zastąpić osobistej inspekcji. Gdyby jeszcze na miejscu przebywała pani Wilson, jej obecność dodałaby jego wyprawie kuszącego pieprzyku. Chodziło jednak głównie

o biznes; prędzej czy później i tak by tam pojechał. Pieniądz to pieniądz, ciekawiła go więc jej opinia na temat kurortu i ewentualna kampania reklamowa. Gdyby się okazało, że nie spełnia wymagań, musiałby ją z żalem odprawić. Nic nie zostało jeszcze podpisane.

Rozmyślał o tym wszystkim, kiedy ją zobaczył – z małą walizką na kółkach i wielką torbą na ramieniu.

– Tylko tyle? – spytał, kiedy już zbliżyła się do niego. – Mogła pani zabrać dowolną ilość bagażu.

Zastanawiała się, czy ma odpowiedzieć. Nie wiedziała, kto będzie jej towarzyszył podczas lotu, i spodziewała się obecności innych kandydatów do tego zlecenia. Jego sekretarka poinformowała ją o szczegółach tygodniowego pobytu na wyspie. Cieszyła się na to drobne urozmaicenie do chwili, gdy, siedząc już w limuzynie, dowiedziała się od tejże sekretarki, że na lotnisku spotka się z nią sam Niccolo.

Ogarnęło ją wtedy przerażenie i resztę drogi przebyła w nerwowym napięciu, ponieważ od niekonwencjonalnego spotkania z wszechwładnym człowiekiem Ellie musiała opierać się pokusie, by myśleć o nim bezustannie. Przesłuchiwał ją i rzucał jej wyzwanie; nigdy się w swojej pracy z tym nie spotkała. No cóż, był bogaty i przystojny i uważał, że wolno mu wszystko.

Mogła mu powiedzieć, że nie zamierza zmieniać swoich przekonań czy opowiadać się za przygodnym seksem ze względu na kampanię reklamową, którą jej zlecono.

Nie był to jednakże zwyczajny klient; musiała się liczyć z jego nieortodoksyjnym podejściem. Postanowiła, że zrelaksuje się na wyspie i dostosuje do jego wymagań. Czuła się podniesiona na duchu faktem, że zrobiła na nim większe wrażenie niż konkurenci, i chciała to wykorzystać.

Wszystko zmieniło się w chwili, gdy się dowiedziała, że Niccolo będzie jej towarzyszył.

– Pomogę pani – mruknął. Już po chwili stali na osobnym pasie startowym, gdzie czekał jego prywatny odrzutowiec. – Mam nadzieję, że spakowała się pani odpowiednio...

Popatrzył na nią. Dopilnowała, by nie ubrać się w stylu wakacyjnym. Miała na sobie to, co poprzednim razem, tyle że w innym kolorze, i była tak samo uczesana. Unikała też jego wzroku.

Dawało to do myślenia.

Poczuł przypływ adrenaliny. Wydawała się taka... napuszona. Wyczuwał jej napięcie, kiedy szli po płycie lotniska. Dziwnie go to podniecało.

– Wygląda pani na spiętą, pani Wilson... Eleanor. Może przejdziemy na ty, skoro mamy spędzić razem kilka najbliższych dni?

– Nie jestem spięta. – Udała, że nie widzi jego pomocnej dłoni, którą wysunął, gdy zbliżyli się do schodków. – Jestem niezwykle rozluźniona.

Zaczęła wchodzić po stopniach, świadoma, że patrzy na jej nieciekawą figurę i równie nieciekawy strój.

Była to z racji obowiązków. Nie zamierzała się stroić.

– Miałaś mi powiedzieć, dlaczego zabierasz tak mało bagażu.

Niccolo wszedł za nią do odrzutowca, zastanawiając się, dlaczego jest taki pobudzony w obecności kogoś zapiętego na wszystkie guziki, zarówno fizycznie, jak i mentalnie. Od razu zaczął sobie wyobrażać, jak je rozpina, i doszedł do wniosku, że najlepiej będzie skupić się podczas lotu na pracy.

– Naprawdę?

Ledwie go słyszała, podziwiając wnętrze odrzutowca.

Swego czasu często podróżowała samolotami, ale na ogół wciśnięta między rodziców, którzy udawali, że w tych swoich strojach są normalni.

Nigdy natomiast nie siedziała w klasie biznes i pierwszej. I nie śniło jej się, że będzie lecieć prywatnym odrzutowcem. Nigdy się nie zastanawiała, jak by to było. Teraz wiedziała i mogła stwierdzić, że przeszło to jej najśmielsze oczekiwania – skórzane fotele, miejsce do pracy i spania, uśmiechnięty personel na każde skinienie. Szampan na powitanie, którego grzecznie odmówiła. Zaproponowano jej także, by przebrała się w piżamę, co wprawiło ją w osłupienie.

– Zechcesz chyba włożyć coś wygodniejszego, Eleanor? – mruknął Niccolo, gdy tylko zajęli miejsca.

– Ellie – sprostowała.

– Ellie. – Jego uśmiech wydawał się grzesznie pociągający, a jej imię w jego ustach przyprawiło ją o dreszcz. – Czeka nas długi lot.

– Nie, dziękuję.

– No cóż. – Wzruszył ramionami. – Zawsze możesz skorzystać z oferty.

– Czy wielu ludzi podróżujących tym samolotem wkłada piżamy?

– Nie mam pojęcia. Lecę zazwyczaj sam albo... z osobą towarzyszącą, która nie musi wkładać piżamy, bo zwykle nie pojawia się na pokładzie w kostiumie i szpilkach.

Ellie, widząc jego uśmiech, nie wątpiła, że ma na myśli kobiety i że nie omawia z nimi spraw zawodowych.

– Dziwię się, że wybrałeś się w tę podróż. Myślałam, że jesteś zbyt zajęty. Zostaniesz przez... siedem dni? Nie musisz trzymać mnie cały czas za rączkę. Chętnie przyjrzę się wszystkiemu sama i opracuję nowe materiały.

– Można by pomyśleć, że nie życzysz sobie mojej obecności.

– Ależ skąd! Nie chciałabym tylko sprawiać ci kłopotu. Domyślam się, że będziesz miał na głowie inne sprawy.

– Bez wątpienia. Mam świetną okazję przyjrzeć się wszystkiemu z bliska. Prawdę powiedziawszy, pierwsi goście już się zjawili. Wypada, żebym się im przedstawił.

Ellie poczuła ulgę. Jeśli miał dopilnować wszystkiego, to oznaczało to, że nie będzie chodził za nią krok w krok.

– Nie chcę, żebyś się czuła lekceważona – ciągnął. – Będziesz się mogła znacznie lepiej zorientować, o co mi chodzi, jeśli ci pokażę, czego oczekują moi goście.

– Jest tam ktoś w rodzaju swatki? – spytała, zastanawiając się, co Niccolo ma na myśli w sytuacji, gdy chodzi

o przypadkowy seks dwojga ludzi.

– Nie – odparł łagodnie. – To nie jest biuro matrymonialne. To przedsięwzięcie, którego celem jest kojarzenie ludzi myślących podobnie.

– Myślących podobnie?

– Świat bywa niebezpieczny, kiedy bogaci mężczyźni i kobiety poszukują związków. Roi się w nim od amatorów łatwych okazji. Pragnę swoim klientom zapewnić poczucie pewności.

– Mówisz z doświadczenia? – spytała automatycznie i dostrzegła w jego oczach ostrzeżenie.

– Nie jesteś tu po to, by wnikać w moje życie osobiste – odparł z nutką groźby w głosie.

– Przepraszam, nie chodziło mi o...

– Chodziło ci. Moje życie jest obwarowane zakazem wstępu.

– Ale o moje mnie pytasz, i to bez wahania.

– Zrobiłem to?

– Skrytykowałeś mnie za tradycjonalizm.

– Nie skrytykowałem cię. Byłem zaskoczony, bo rzadko mam do czynienia z kobietą, która uznaje tylko formalne związki. To nie krytyka, tylko wyrażanie opinii. Gdybym miał wnikać w twoje życie osobiste, zorientowałabyś się.

Popatrzyła na niego urażona. Robiło jej się gorąco w stroju, który wybrała na podróż. Jego badawcze spojrzenie też nie przynosiło ulgi.

Niccolo wiedział, kiedy należy dać komuś spokój, tyle że po raz pierwszy od niepamiętnych czasów doskonale się

bawił. Spodziewał się początkowo, że jego myśli na jej temat miały wyrafinowany i perwersyjny charakter. Okazało się, że nie.

Skinął na stewardessę, ta zaś niezwłocznie podała im dwa kieliszki szampana i półmisek smakowitych przekąsek.

– Łyk alkoholu nie zaszkodzi – powiedział. – Zrelaksuje cię.

– Mówiłam, że jestem zrelaksowana – odparła, ale wzięła kieliszek i po kilku łykach poczuła się bardziej odprężona.

– No, tak lepiej! Skoro ustaliliśmy, że nie należy poruszać spraw osobistych, muszę się zająć obowiązkami, więc cię zostawiam. Na pokładzie jest dość jedzenia, wystarczy tylko krzyknąć, kiedy będziesz głodna. – Zastanawiał się przez chwilę. – Może cię to krępować, więc każę ci coś podać za jakieś dwie godziny. Radziłbym ci też się przespać.

Mrowiła ją skóra na całym ciele. Był taki gładki i wytworny, że czuła się w jego obecności niezręcznie.

Jego słowa poruszały w niej jakąś ukryta strunę, bo choć była skupiona bez reszty na karierze – celu samym w sobie – zastanawiała się czasem, czy życie nie omija jej gdzieś z boku.

Miała wizję tak idealnego partnera – statecznego jak ona, zwolennika stabilizacji – że nikt jak dotąd nie potrafił sprostać jej wymogom. Jej marzeniom o małym domku i życiu z mężczyzną, który nigdy nie znudziłby się powszedniością, zagrażały ograniczenia, które sama sobie narzucała.

Była w ciągu tych lat z kilkoma partnerami, ale żaden się nie sprawdził. Wszyscy odpowiadali jej wymaganiom, a jednak żaden nie był „odpowiedni”. Kiedy odwiedziła rodziców ostatnim razem, matka wzięła ją na bok i spytała o to, a potem poczyniła uwagę, że jej córka jest zbyt wybredna.

Ellie omal nie parsknęła śmiechem. Latami obserwowała zachowania ludzi, którzy nie byli wybredni. Przystałaby na wybredność bez wahania!

Jednak jej łóżko wciąż było puste i chłodne, ona zaś zastanawiała się, czy problem nie tkwi w niej samej. Cierpiała na oziębłość? Ktoś powinien już do tej pory rozniecić w niej iskrę pożądania.

Już dawno przestała myśleć o niedostatkach swojego życia prywatnego, ale teraz wystarczyło jedno nonszalanckie zdanie ze strony Niccola Rossiego, by ujawniło się całe jej rozczarowanie. Nienawidziła go za to.

– Masz rację – oznajmiła zimno. – Dajmy spokój wszelkim pytaniom natury osobistej.

Obrzucił ją przeciągłym spojrzeniem. Wywieszała tabliczkę „zakaz wstępu”. Czyż nie wiedziała, że nie ma nic bardziej kuszącego niż złamanie tego zakazu? Zwłaszcza dla kogoś takiego jak on, uwielbiającego wyzwania.

– Zgoda, o ile wykażesz się większą otwartością w kwestii mojego kurortu.

– Wykluczone, ale zapewniam, że moje osobiste odczucia nie zaważą na końcowym rezultacie mojej pracy.

– Przestań mnie „zapewniać”. Mam dość reklamowego żargonu.

Popatrzyła na niego z bezradną frustracją. Widziała z bliska jego oczy okolone długimi rzęsami i doznawała dziwnego uczucia, co stało się już normą w jego obecności. Jakby zapadała się w ruchomych piaskach.

Nie przypominał mężczyzn, których spotykała wcześniej. Mógłby sprzedawać lód Eskimosom, gdyby przyniosło mu to korzyść. Musiał mieć w sobie jakiś rys bezwzględności, ale doskonale go skrywał. Zdobywał, co chciał, i nigdy się nie poddawał.

I był tak nieprzyzwoicie przystojny.

– Nigdy bym cię nie zanudzała. Powiedz mi, gdy tylko zacznę to robić. Moja praca polega na tym, by wzbudzić twój entuzjazm dla mojej kampanii. Jeśli cię nudzę, to oznacza to, że wykonuję kiepską robotę.

Wyglądała na zrelaksowaną jak kawałek drewna. Zastanawiał się, co robi dla rozrywki. Czy było miejsce na zabawę w jej karierze? Nie spotkał jeszcze kobiety, która by jej nie ceniła, zwłaszcza w jego towarzystwie.

Nagle przebiegła mu przez głowę myśl: „Taką kobietę zaaprobowałaby moja matka – kobietę, która nigdy nie sprzedałaby swojej historii tabloidowi i która nie uważa, że świat zaczyna się i kończy na garderobie znanego projektanta i sportowym wozie”.

Niemal się roześmiał, wiedząc, że w przypadku kobiet nie można być niczego pewnym.

Co nie znaczyło, że nie można się z nimi zabawić. Należało tylko wiedzieć, kiedy przestać, co prowadziło do niezręcznego pocałunku na pożegnanie, ale było to lepsze niż rozbudzanie jakichkolwiek nadziei.

– Rozumiem – mruknął. – Wracam do pracy. Nie krępuj się i proś, o co chcesz, możesz się też przebrać.

Popatrzył na nią takim wzrokiem, że niemal zazgrzytała zębami. Skupiła się na książce, którą ze sobą wzięła. Myślała z niechęcią o najbliższych dniach, ale odczuwała też pewne podniecenie, które starała się stłumić.

Doznawała niepokoju związanego z tą spodziewaną wyprawą w tropiki, ale zamierzała skupić się na celach, które przyświecały jej od lat. To było najważniejsze; wierzyła też, że poradzi sobie z własną reakcją na osobę Niccola Rossiego.

Nie chciała robić sobie żadnych wyrzutów. Miał jej towarzyszyć przez tydzień, a potem nigdy by go więcej nie ujrzała, chyba że jakimś cudem jej agencja zdobyłaby ten kontrakt.

Wiedziała, dlaczego porusza w niej jakąś strunę – była niedoświadczona, a on niebezpiecznie doświadczony. Podejrzewała, że Niccolo nawet sobie nie uświadamia tego, jak na nią działa; dostrzegał to u kobiet, które chciał zaciągnąć do łóżka. Doznała ulgi na myśl, że odpowiednio oceniła sytuację, dzięki czemu mogła uniknąć poważniejszych wpadek.

Postanowiła gasić w zarodku wszelkie uwagi natury osobistej. Uważała, że będzie to proste w obecności tylu

ludzi, i choć się lękała, że Niccolo spróbuje podważyć jej zasady, nie wątpiła, że obowiązki związane z nowym projektem mu na to nie pozwolą. Nie musiała obawiać się flirtu z jego strony. Ostatecznie była ostatnią osobą na świecie, z którą taki mężczyzna chciałby świadomie flirtować.

Zamknęła oczy, zapomniawszy o locie, dopóki jej nie zbudzono i nie poinformowano, że wkrótce lądują.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Ellie wiedziała dzięki prospektom, jak ten kurort wygląda – budynek administracji pod postacią eleganckiej willi, bary, restauracje, dwa baseny. Domki dla gości. Jeden wielki luksus.

Nie spodziewała się jednak żaru, który ich powitał w drodze z odrzutowca do SUV-a.

– Jest tu pięknie – zauważyła, wachlując się dłonią.

– Wybrałem tę wyspę ze względu na niewielkie zaludnienie – odparł Niccolo, rozpierając się wygodnie na tylnym siedzeniu. – Lotnisko jest dostatecznie duże, by przyjmować prywatne odrzutowce, którymi będą tu przylatywać goście.

– Nie miałam pojęcia, że tylu bogatych ludzi nie potrafi sobie nikogo znaleźć.

Uśmiechnął się leniwie.

– Często ich spotykasz?

– Nie – przyznała.

– Więc nie dostrzegasz szarości. Uważasz, że ci, którzy mają pieniądze, mogą bez trudu znaleźć partnera, ale tak naprawdę strzegą swojej prywatności i są ostrożni. I dziwnie nieśmiali, zwłaszcza mężczyźni, który dorobili się na czymś, czego nie widać. Żyjemy w świecie wirtualnych miliarderów. Niełatwo im nawiązać bliskie relacje z kobietami albo mężczyznami.

– Ale czy nie jest to równie trudne w jakichkolwiek warunkach?

– Dobre pytanie. Ale nie. Oferujemy mnóstwo rozrywek – nurkowanie i inne sporty wodne. Sceneria na wyspie zapiera dech w piersiach. I jest tu mnóstwo ptactwa. Goście mogą stwierdzić, że, szukając gołębia na dachu, trzymają wróbla w garści.

– Myślałam, że chciałeś uniknąć dosadności.

Roześmiał się.

– Pomiń ten slogan w swojej kampanii – poradził, a potem zaczął mówić obrazowo o wyspie i jej atrakcjach, wskazując przeróżne gatunki roślin i kwiatów.

– Wydaje się, że wiesz mnóstwo o tym kawałku ziemi.

– Zdziwiona? Myślałaś, że wpakuję pieniądze w kurort, nie zapoznawszy się wcześniej z tym miejscem i jego mieszkańcami, co pozwoliłoby mi uwzględnić ich potrzeby?

– Założenia proekologiczne budzą podziw, nie przeczę.

– Twoje zaskoczenie mnie nie dziwi, Ellie, zważywszy na niezmienne poglądy, jakie wyznajesz. Przychodzi ci coś do głowy i czepiasz się tego ze wszystkich sił.

– Przyznaję, nie spodziewałam się, że tak dobrze się w tym wszystkim orientujesz, nie wyłączając lokalnej flory i fauny – wyznała, starając się nie dostrzegać szelmowskiego błysku w jego oku. Pomyślała, że z tym swoim darem przekonywania mógłby być prawnikiem.

Oderwała od niego wzrok i uświadomiła sobie, że zbliżają się do rozległych terenów kurortu. Ujrzała w dali, między smukłymi palmami, wstęgę błękitnego morza. Po prawej

stronie wznosiły się góry porośnięte bambusem i roślinnością, o której mówił Niccolo.

Po chwili ukazał się sam kurort, którego wspaniałości nie mogło oddać żadne zdjęcie.

– Rany – wymamrotała Ellie.

Hotel i wille zajmowały mnóstwo terenu, ale wydawało się, że nie wycięto ani jednego drzewa czy barwnego krzewu. Ławki wyglądały tak, jakby wyrastały z ziemi, a między drzewami wisiały hamaki.

– Jesteś zadowolona, że tu przyjechałaś? – spytał cicho Niccolo, patrząc na nią. Potem nachylił się, żeby otworzyć jej drzwi wozu, a ona cofnęła się gwałtownie, gdy jego ramię musnęło jej piersi. – Nie gryzę. – Roześmiał się. – O ile nikt mnie nie zachęca.

– Bardzo śmieszne – mruknęła Ellie, czerwieniąc się. – Moje zakłopotanie wyraźnie cię bawi. Zawsze się tak zachowujesz?

– Nie – odparł z powagą.

– Więc dlaczego robisz to przy mnie?

Waliło jej serce, ciało zalewał żar. Spojrzenie jego ciemnych oczu wywoływało w niej istną burzę. Przez moment uległa szalonej myśli, że chce ją pocałować, i zastanawiała się, jak by to było. Czy jego usta odkrywałyby jej wargi? Czy jego język by ją pieścił?

Nagle poczuła żar między nogami, a nieokiełznane pożądanie, które umykało jej przez całe życie, teraz zaatakowało ją z całą siłą.

Zamrugała przerażona, chcąc stłumić wrażenie, jakie na niej robił.

– Nie musisz odpowiadać – rzuciła pospiesznie, otwierając drzwi wozu, by przerwać to napięcie między nimi. – Jestem tu po to, żeby pracować.

– Oczywiście. I przepraszam, jeśli wytrącam cię z równowagi, a ty nie możesz sobie z tym poradzić.

– Daj spokój. Nie wytrącasz mnie z równowagi.

– To dlaczego jesteś taka niespokojna, jakbyś siedziała na rozżarzonych węglach?

– Nieprawda – zaprzeczyła i zanim zdążył wciągnąć ją w dalszą rozmowę, wysiadała, a potem stanęła i się rozejrzała.

– Pierwsze wrażenia?

– Niesamowite. Zdjęcia, które widziałam, nie oddają tej rzeczywistości. Kiedy zjawią się pierwsi goście?

– Kilku już tu jest. – Ruszył szybko ku zagajnikowi palmowemu, a ona podążyła za nim. – Odpoczywają zapewne w swoich willach. Wszystko tu zaczyna się wcześnie i równie wcześnie kończy. Skutek upału.

– A co z...?

– Z czym? Możesz wyrażać się jaśniej?

– Wydawało mi się, że nocne życie będzie tu bardziej aktywne...

– Och, to zabawne. Przyszło mi do głowy, że zechcesz o to spytać.

Odwrócił się i ruszył w stronę małego mostku i głównego kompleksu hotelowego o nieskazitelnie nowoczesnym

i klimatyzowanym wnętrzu.

Niccolo zaczął rozmawiać z pracownikami obsługi, przedstawiając im przy okazji Ellie; zadawał mnóstwo pytań natury technicznej, a ona doszła do wniosku, że choć bywał tu rzadko, orientuje się doskonale we wszystkim.

Zaczęła się już zastanawiać nad swoją kampanią reklamową; rozumiała, dlaczego Niccolo postanowił ją tu przywieźć.

Widziała w foyer gości relaksujących się w wygodnych fotelach pośród egzotycznych roślin w donicach. Nie weszli tam, choć Niccolo przyglądał się wszystkiemu uważnie, jakby chcąc się upewnić, że spełniono jego zalecenia. Sprawiał wrażenie człowieka, który wie, czego chce.

Byłaby niemądra, gdyby uległa jego czarowi i uznała, że jest taki jak inni. Nie był. Po prostu starannie skrywał swoją bezwzględność. Nie musiał pokazywać władzy ani siły. Posługiwał się skuteczniejszą metodą poddawania świata własnej woli.

Była to siła jego osobowości. Ellie widziała, jak wszyscy od razu skupiają na nim uwagę. Nie dlatego, by byli zastraszeni. Po prostu pragnęli go za wszelką cenę zadowolić.

Wyczuwała instynktownie, że taka uwodzicielska sugestywność może być o wiele groźniejsza niż arogancja i umiejętność zastraszania.

Zaprowadził ją do baru i części restauracyjnej. Powitał mężczyznę stojącego za lśniącym kontuarem, okazując mu przyjacielskość, która ją zaskoczyła.

– Z wszystkimi jesteś tu po imieniu? – spytała zaciekawiona, kiedy już usiedli z zimnymi drinkami.

– Odkryłem, że warto okazywać zainteresowanie ludziom, którzy dla mnie pracują. – Popatrzył na nią z uwagą, która wydawała jej się tak niepokojąca. – Najlepszy sposób, by uniknąć niemiłych niespodzianek. – Dopił drinka i zdołał niepostrzeżenie przekazać kelnerowi, że ma ochotę na piwo. – Jeśli ktoś jest lubiany i szanowany, to może liczyć na całkowitą lojalność. W swoim biznesie spotykałem wielu tyranów, którzy zostawali sami na pokładzie, bo załoga opuszczała ich przy pierwszych oznakach sztormu.

Żelazna pięść w aksamitnej rękawiczce, pomyślała Ellie.

– Rozmawialiśmy o nocnym życiu, jakiego się tu spodziewałaś.

– Tak – przyznała. – Zakładałam, że twoim gościom zostaną zapewnione odpowiednie warunki, skoro mają tu... no... poznawać innych ludzi.

– Jak wspominałem, chodzi o dyskrecję. Poza tym trudno mi sobie wyobrazić, by moi goście chcieli spędzać wieczór na karaoke.

– Karaoke może być zabawne! – oznajmiła, a on parsknął głębokim śmiechem, który przyprawił ją o mrowienie.

– Próbowałaś tego kiedyś?

– Nie, ale domyślam się, że to coś w sam raz dla ekstrawertyka.

– A ty nie jesteś ekstrawertyczką.

– Nie rozmawiamy o mnie. – Zajęła się pospiesznie swoim drinkiem.

– Wręcz przeciwnie. Gdybym zorganizował wieczór karaoke, wyszłabyś na scenę? – Roześmiał się na widok jej przerażonej miny. – Nie martw się. To wykluczone, więc nie musisz myśleć o ulubionych piosenkach.

Przyłapał się na tym, że ciekawi go jej gust muzyczny.

– Żadnego życia nocnego – oznajmił zwięźle. – Choć oczywiście, jeśli goście zechcą, kierowcy zawiozą ich do miasta. Jest tam kilka bardzo dobrych barów z muzyką na żywo. Możesz to więc skreślić ze swojej listy.

Poczuła ulgę na myśl, że nie musi unikać krępujących rozmów, a jednak była dziwnie rozczarowana. Upomniała się, że przecież Nicollo nie jest nią zainteresowany, choć tak się mogło wydawać. Chodziło mu o to, co może dla niego zrobić, i dlatego nie powinna ulegać złudzeniom tylko dlatego, że patrzył na nią czasem tym swoim uwodzicielskim wzrokiem, przyprawiał ją uśmiechem o gęsią skórkę i mówił seksownym głosem.

– Odnotowałam to sobie. A kurort? Chciałbyś, żebym się na czymś skupiła?

– Nie na gościach. Cenią prywatność, więc nie życzyliby sobie, żeby ktoś ich obserwował.

– Ale twoi pracownicy wiedzą, że mam konkretne zadanie do wykonania?

– Wiedzą, że jesteś ze mną i że się rozglądasz. Nie mają pojęcia o twoim „konkretnym zadaniu”. – Uśmiechnął się, przytaczając jej słowa. – Ludzie rzadko zdobywają się na szczerość, jeśli ktoś zadaje im pytania oficjalnie. A ty

zechcesz to robić. Musisz więc wtopić się w otoczenie. – Popatrzył na nią. – Jakie ubrania ze sobą przywiozłaś?

– Słucham?

– Ubrania. Jakie przywiozłaś? Tylko mi nie mów, że masz w walizce wyłącznie granatowe i szare kostiumy.

– Oczywiście, że nie!

– Bo jedyne miejsce, w którym mogłabyś nosić coś takiego, nie wzbudzając podejrzeń, to biuro.

– Myślę, że mogłabym udawać twoją sekretarkę.

Obrzuciła spojrzeniem jego piękną twarz i sylwetkę, zastanawiając się, jak by to było pracować dla niego... przez cały tydzień. Poczuła dreszcz i doznała ulgi, gdy z miejsca odrzucił tę sugestię.

– Nic z tego. Byłem tu ostatnim razem z sekretarką. Musielibyśmy jakoś wytłumaczyć to nagłe zastępstwo. Może udawałabyś gościa – mruknął, jednak myśl, że Ellie będzie oceniać mężczyzn pod kątem erotycznym, dziwnie mu się nie podobała.

– Wykluczone. Nie rozumiem, dlaczego miałabym kogokolwiek udawać. Obiecuję, że będę dyskretna. Dowiem się wszystkiego, prowadząc niezobowiązujące rozmowy. Poza tym nie jestem zainteresowana jakimkolwiek związkiem, więc byłoby mi niezręcznie sugerować coś takiego.

– Więc przyjechałaś tu ze mną w bliżej nieokreślonym charakterze. Moi ludzie nie są naiwni i od razu wyczuliby kreta, jak to się mówi.

Popatrzyła na niego bezradnie.

Nigdy nie widział tak aksamitnej skóry i tak ekspresyjnych oczu. Teraz spoglądały na niego z intensywnością maleńkiej istoty schwytanej w pułapkę.

Nagle uderzył go pewien fakt – jak przewidywalne i ustalone z góry było jego życie. Od śmierci ojca znał swoją przyszłość. Nigdy nie kwestionował jej ograniczeń i zmagał się z wyzwaniami, krocząc po ścieżce wyznaczonej przez los. Jedno niewielkie odstępstwo natury osobistej utwierdziło go tylko w słuszności obranej drogi.

Teraz jednak...

Zejście z tej ścieżki wydawało się upajające.

Kto przy zdrowych zmysłach nie cieszyłby się upojeniem?

– Jest jedno oczywiste rozwiązanie – powiedział, jakby głośno rozmyślając. – Przyjechałaś ze mną. Czy trudno byłoby ci ze mną zostać?

– Co? Nie rozumiem.

Co miał na myśli, mówiąc „zostać”? Gdzie indziej miałaby zostawać? W namiocie na najbliższej plaży?

Musiał dostrzec jej zmieszanie, ponieważ wyjaśnił powoli i z nieodpartą logiką:

– Nie chcesz odgrywać gościa, bo czułabyś się nieswojo, ale, jak wspomniałem, moi klienci byliby niezadowoleni, gdyby ktoś okazał się wobec nich zbyt wścibski.

– Tak – zgodziła się Ellie. – Nie chciałabym ich o nic wypytywać. Mogliby nabrać podejrzeń.

– Ucierpiałaby także reputacja mojego kurortu jako ośrodka, w którym szanuje się prywatność. Ale, żeby się we

wszystkim zorientować, należałoby cię przedstawić ludziom, którzy płacą za pobyt na tej wyspie.

– Tak... – Przygryzła wargę. – Więc... mogłabym... nie wiem, jak to wyrazić taktownie...

– Jesteśmy parą. Zadając wszelkie pytania jako moja kochanka, nie wzbudzisz żadnych podejrzeń.

– Mamy być parą? Mam być twoją kochanką?

Słysząc niekłamane przerażenie w jej głosie, od razu się zjeżył. Zastanawiał się mimo wszystko, dlaczego zaproponował coś takiego, do diabła, ale teraz, kiedy już mu się to wyrwało, był głęboko urażony jej reakcją.

Legiony kobiet skakałyby w takiej sytuacji z radości. Tyle że ta, która przed nim siedziała, patrzyła na niego zdumiona, jakby był nosicielem czegoś wyjątkowo zaraźliwego.

Jego wzrok przesunął się z jej pełnych i rozwartych ust na szyję, potem niżej, na piersi kryjące się pod niepraktycznym strojem.

Pragnął jej. Czy dlatego zachowywał się w tak nietypowy dla siebie sposób? Czy była ucieleśnieniem wyzwania, któremu nie można się oprzeć?

Poczuł przypływ podniecenia, które, chwilowo uśpione, ożyło z całą mocą, przypominając mu, że od jakiegoś czasu nie uprawiał seksu.

– Skoro już tutaj jesteś, będziesz się mogła rozejrzeć – oznajmił szorstko. – Poznać atmosferę i ludzi. Przyjrzeć się wszystkiemu z bliska.

Zamarła. Nie rozumiała, co do niej mówi, bo wciąż była zszokowana jego poprzednimi słowami. Miała udawać, że jest związana uczuciowo z miliarderem?

Popatrzyła na niego, dostrzegając, że jest śmiertelnie poważny.

– Oszalałeś – powiedziała.

– To ma sens.

– Jakim cudem? Nawet się nie znamy!

– Jeśli będziesz się tu plątać jako ktoś, kto przyleciał tu ze mną moim prywatnym odrzutowcem bez konkretnego powodu, to zaczniesz straszyć gości, którzy chcą uniknąć rozgłosu. Pomyślą, że przywiozłem ze sobą dziennikarkę, by ich szpiegowała.

Popatrzyła na niego zdumiona. Nie miało to sensu.

– To absurd.

Niccolo zastanawiał się, jakim cudem musi przekonywać jakąś kobietę, by udawała, że jest z nim w związku. Odpowiedzią był pulsujący ucisk w kroczu i obrazy, które podsuwała mu wyobraźnia.

– Trzeba było o tym pomyśleć, zanim mnie tu przywlokłeś! – syknęła gniewnie, nachylając się ku niemu, ale natychmiast się cofnęła, jakby poczuła niebezpieczeństwo, które budziło w niej przerażenie i coś jeszcze. – Nie pisałam się na to!

– Oznaką prawdziwej kreatywności jest dostosowanie się do sytuacji.

– Która jest śmieszna!

– Czego się boisz?

– Niczego się nie boję.

– Jako moja partnerka będziesz mogła uzyskać wszelkie informacje potrzebne do opracowania dobrej kampanii reklamowej. Zyskasz szansę rewizji swoich niepodważalnych koncepcji. Powinnaś postrzegać to jako wyzwanie, a nie uciekać jak tchórz.

– Nie uciekam jak tchórz!

– Korzystaj z okazji. Potrafię docenić kogoś, kto umie się dostosować do nieprzewidzianych okoliczności i obrócić je na swoją korzyść. Zgódź się, a będziesz mogła na mnie liczyć, jeśli chodzi o przyszłe kampanie reklamowe dla moich firm.

– Nikt nie uwierzy, że jestem kimś innym niż twoją podwładną – oznajmiła.

– Przeciwieństwa się czasem przyciągają – odparł, obserwując intensywnie grę emocji na jej twarzy.

– Może byłoby najlepiej, gdybym wróciła do Londynu.

– Jesteś gotowa odrzucić ten kontrakt i wszystko, co możesz dzięki niemu zyskać?

Zawahała się. Czy naprawdę zamierzała zarżnąć kurę znoszącą złote jajka?

– Spędzisz tu tydzień – powiedział cicho. – Pożyj trochę i zaryzykuj. Myślisz, że możesz się czegoś z mojej strony obawiać?

– Oczywiście, że nie.

Ryzykować? Miała wrażenie, że to robi od chwili, gdy zobaczyła go w siłowni.

– Jeśli sądzisz, że zacznę się nagle narzucać, to jesteś w błędzie.

– Nigdy bym nie sugerowała... że tak zrobisz... – wymamrotała.

– Oczywiście, przyjdzie nam mieszkać pod jednym dachem, tym bardziej że pojawiło się więcej gości, niż oczekiwałem, i znalezienie osobnego lokum byłoby trudne.

Kto by pomyślał, że coś niedostępnego może się wydawać tak kuszące. I czy kusiłoby go tak bardzo, gdyby uważał, że nic się między nimi nie dzieje?

Nie.

Coś się działo – coś gorącego, z czego ledwie zdawała sobie sprawę. Wyczuwał to, niczym porażenie prądem.

– Nie chcę dzielić z tobą czegokolwiek – odparła gwałtownie, rozgniewana jego spokojem.

– Powtarzam: myślisz, że bym ci się narzucał?

– Nie o to chodzi.

– Siedziałaś ze mną w moim samolocie.

– To nie to samo.

– Mam tu swoją prywatną willę. Dom kolonialny z czterema sypialniami. Chyba wystarczy dla nas miejsca?

– Po co ci tutaj taki dom? – spytała podejrzliwie, a on się roześmiał.

– Bo mnie stać. Chcesz go obejrzeć? Bo jeśli się uprzesz przy swoim, to możesz wracać do Londynu i wyjaśnić, że zrezygnowałaś z fortuny pod postacią potencjalnych kontraktów.

– To szantaż. I po co nalegasz, żebym się zgodziła? Nie będzie to dla ciebie oznaczało komplikacji?

Komplikacji? Wiązały się z kobietami, które chciały więcej, niż był gotów im dać.

A chodziło tylko o flirt. Oboje wydawali się sobą zainteresowani. Ale nie był w jej typie. Dała to jasno do zrozumienia. Żadnych komplikacji.

Nie zamierzał jej uwodzić, istniało jednak duże prawdopodobieństwo, że zaiskrzy między nimi, a on nie ugasiłby tego ognia.

Może by się przekonał, że nie każdy przelotny związek jest bezsensowny.

Nie zadawał sobie pytania, dlaczego tak postępuje. Po raz pierwszy od długiego czasu świetnie się bawił.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Przypuszczała, że nie będzie żadnych komplikacji.

Sama nie była przekonana o swoich obiekcjach. Mieli wspólnie zamieszkiwać jego prywatną willę, i to dużą. Na czym polegał problem? Jako osoba „zaangażowana” mogła bezpiecznie przyglądać się wszystkiemu. Wiedziała, że jeśli dobrze wykona swoją robotę, jego przedsięwzięcie się sprawdzi. Jeśli schrzani, wszystko się posypie. Bardzo dużo zależało od właściwego podejścia. Bez wulgarności, ale też zachodów słońca i kwiatków. Coś pośredniego. Musiała jednak poczuć atmosferę tego miejsca. To zaś wymagało kontaktów z obsługą i gośćmi.

Ale z pozycji uprzywilejowanej. Nie chciała, by ktoś ją podrywał. Bez szans na wnikliwie pytania. Mimo wszystko wciąż się wzdragała na myśl, że będą dzielić wspólną przestrzeń pod pozorem uczuciowego zaangażowania.

Dopili swoje drinki i ruszyli pod kobiercem gwiazd w stronę jego willi stojącej na uboczu.

Na wyspie zapadła noc i choć w innych okolicznościach wydawałoby się to romantyczne, Ellie stanęła na progu swego lokum z duszą na ramieniu.

– Wyglądasz, jakbyś szła na ścięcie – zauważył Niccolo.

– Nikt nie uwierzy w tę historyjkę.

Pod jednym względem miał rację. Willa była ogromna; o tej porze rozbrzmiewały wołania żab, świerszczy

i owadów, dziwnie spokojne. Do tego chóru przyłączał się odległy głos morza. Dom otaczała wielka weranda i za dnia nic nie zakłócało widoku – na ocean, wypielęgnowane trawniki i góry. Ku aksamitnie czarnemu niebu wystrzelały drzewa bambusowe, a ich skrzypienie i szelest przypominały jakiś obcy język.

Ellie dostrzegła podświetlany basen i ruszyła w tamtą stronę. Jej napięcie jeszcze wzrosło, gdy ujrzała swoje bagaże stojące w kącie.

– Tu jest moja torba! Dlaczego? Wiedziałeś, że nie będę miała wyboru i zgodzę się na tę... nienormalną sytuację?

– Na sytuację konieczną. Nie przydzielono ci osobnej willi.

Zaczął po niej krążyć, oglądając wszystko z uwagą, a ona dreptała za nim bezradnie, czując się śmiesznie w swoim ubraniu.

– I co sądzisz? – Odwrócił się, a ona cofnęła się przestraszona o kilka kroków.

– Sam wiesz. To jest niewłaściwe. Jadąc tutaj, nie oczekiwałam tej idiotycznej farsy.

– Chodzi o willę – wyjaśnił, nie mrugnąwszy okiem. – Co myślisz o wykończeniu?

Zaczerwieniła się i popatrzyła na niego ze złością.

– Wobec faktu dokonanego sugeruję, żebyś przestała się boczyć i przekazała mi profesjonalną opinię na temat tego domu. Pozostała jego część nie jest tak duża, ale równie dobrze wyposażona.

Ta przygana wprawiła ją w zażenowanie i przypomniała, w jakim charakterze tu przebywa.

Zaufał jej agencji i machnął ręką na niedociągnięcia jej projektu, umożliwiając zdobycie wiedzy, która pozwolił zmodyfikować założenia kampanii reklamowej. Była zaskoczona, że nie zastanawiał się nad tym, jak ona ma tę wiedzę zdobyć.

W każdym razie znajdowała się teraz tutaj i wszelkie narzekania nie miały sensu.

Płonęła ze wstydu. Reagowała przesadnie i wiedziała dlaczego. Sprawiał, że czuła się nieswojo w swojej skórze i że ciało mrowiło ją w jego obecności; uświadamiała sobie własną seksualność, o której istnieniu nie miała pojęcia.

Myśl o tym, że będzie mieszkać z nim pod jednym dachem, budziła w niej lęk. Musiała zapomnieć o nim jako o mężczyźnie – grzesznie seksownym mężczyźnie – i postrzegać go jako partnera w interesach.

– Wyposażenie jest wspaniałe.

Skupiła uwagę na spektakularnej willi – drewno, ogromne okna, stonowane barwy i sofy z wielkimi poduszkami. Zaciekawiona, obejrzała też kuchnię, werandę i pozostałe pokoje na parterze.

– Co dalej? – spytała u podnóża drewnianych schodów, które prowadziły do sypialni i łazienek na piętrze.

Nicollo opierał się o ścianę, trzymając dłonie w kieszeniach.

– Pokażę ci twój pokój.

Z trudem panowała nad napięciem, kiedy szła za nim na górę, a potem wkroczyła do sypialni urządzonej w takim samym stylu jak pozostałe pokoje. Drewniane podłogi, woal w oknach i piękne królewskie łoże z moskitierą.

– Jesteś zgrzana i zmęczona – powiedział, a ona uśmiechnęła się cierpko.

– To aż takie oczywiste?

– Poza tym niepokoi cię sytuacja, której nie przewidziałaś. Rozumiem. Też nie chcę być zaskakiwany.

– Lubię wiedzieć, co mnie czeka. Lubię być przygotowana na wszystkie sytuacje.

– Co, niestety, nie zawsze jest możliwe.

– Jak mam się zachowywać, jeśli jesteśmy parą? – spytała z ciekawością i pewnym niepokojem.

Przez chwilę był zakłopotany. Patrzyła na niego jak nastolatka, która nigdy się nie całowała.

Oczywiście, całowała się.

Miała chłopaków. Uprawiała seks. Nawet jeśli żaden z jej kochanków nie gwarantował tego, o czym marzyła.

A może nie? Oczywiście! To, że szczerze uraczyła go swoim kodeksem moralnym i „miłością na zawsze”, skłoniło go do szalonej myśli, że może być bardziej niedostępna niż większość kobiet w jej wieku. Z pewnością niż te, z którymi spotykał się od lat.

Gdzieś rozbrzmiał dzwonek alarmowy.

– Nie zamierzam patrzeć na ciebie maślanym wzrokiem i trzymać cię za rękę – uprzedziła opryskliwie, a Niccolo się uśmiechnął.

– Tak się zachowujesz, kiedy z kimś chodzisz? Nie martw się. Ja też nie lubię patrzeć w gwiazdy.

– Naprawdę?

– Zostawiam to romantykom. Traktuję związki pragmatycznie.

Ellie wiedziała, że nic ją to nie obchodzi, a jednocześnie – i paradoksalnie – przebywała tu, by pracować nad kampanią dotyczącą właśnie związków.

– Dlatego twierdzisz, że przypadkowe kontakty są okej?

– Posłuchaj. Jedyną pewnością w życiu jest bezpieczeństwo finansowe. Pilnuj finansów, a nigdy cię nie zawiodą. Nie da się tego samego powiedzieć o związkach uczuciowych. Moi goście przyjadą tu, by znaleźć towarzysza, kochanka, kogoś stałego w ich życiu, marzenie, nadzieję. Zapewniam warunki, w których jest to możliwe. Naprawdę nie potrafisz ukryć dezaprobaty? Musisz sama wszystko ocenić i przekonać się, że kurort jest pełen szczęśliwych i zadowolonych mężczyzn i kobiet, którzy szukają seksu bez zobowiązań czy z niewielkimi zobowiązaniami.

Parsknęła.

– Nie rozumiem określenia „seks z niewielkimi zobowiązaniami”. Wiem za to, co znaczy seks bez zobowiązań. Nie ma tam miejsca na słowa „stały”, „jutro” czy „w przyszłości”.

Uśmiechnął się. Zgrabnie to podsumowała. Sam nie pamiętał, kiedy użył takich słów.

– Jestem więc ciekawa, czym są te niewielkie zobowiązania.

– Dobrze... daj mi minutę albo dwie, a ci wyjaśnię. – Wciąż się uśmiechał. Patrzyli sobie przez chwilę w oczy, co pozbawiło ją tchu.

– Może tak zwane zobowiązania dotyczą jakiejś biednej kobiety, która gotowała ci posiłki, zanim ją odesłałeś na portal randkowy?

– Nie. Nigdy nie zachęcałem żadnej kobiety, by zaznajamiała się z moją kuchnią.

– Bo sam lubisz gotować? – spytała, próbując na próżno wyobrazić sobie tego nieprawdopodobnie pociągającego mężczyznę przy piecyku.

– Wyznaję z dumą, że nigdy nie uprawiałem tej sztuki. – Zauważył, że Ellie czerwieni się i blednie na przemian. Tak łatwo się gniewała, a jego kusiło, by ją prowokować. – Może masz rację. Może nie istnieją związki z nielicznymi zobowiązaniami. Może nie istnieją żadne zobowiązania albo istnieje cały ich kłębek, który rozplątuje się przez wieczność.

– A ty opowiadasz się za brakiem zobowiązań. – Pomyślała, że pomimo jego charyzmy nie potrafiłaby się w nim zakochać. Było jeszcze dziwne fizyczne przyciąganie przeczące rozsądkowi, ale poza tym miała do czynienia z człowiekiem, którym pogardzała i dla którego „zaangażowanie” było wstrętnym słowem. – Żal mi kobiet, które się z tobą spotykają.

– Dlaczego?

– Bo wyobrażam sobie, że ciągnie się za tobą korowód złamanych serc.

– I dlatego postarasz się trwać przy swoich poglądach.

– O czym ty mówisz?

– Może, krążąc po kurorcie i rozmawiając z moimi gośćmi, byłoby dobrze, żebyś nie uległa pokusie i nie zaczęła ich przekonywać o marności życia pozbawionego obrączki.

– Powiedziałam, że zachowam otwarty umysł.

Potrzebowała tego kontraktu – jej agencja skorzystałaby niewiarygodnie, gdyby Niccolo zlecił im zgodnie z obietnicą także inne kampanie reklamowe.

Musiała jednak zwalczyć wrodzone inklinacje i spojrzeć na kurort innymi oczami. Albo przynajmniej przekonać Niccola, że rozumie jego koncepcję.

– Cieszę się. – Popatrzył na nią chłodno. – Spodziewam się, że po szokujących doznaniach, jakie cię spotkały, nie masz ochoty penetrować kurortu w roli mojej dziewczyny. Na szczęście zmęczenie to dobra wymówka, by udać się na spoczynek.

Willa była ogromna. Nie ulegało wątpliwości, że nie będą na siebie wpadać. Mogliby na dobrą sprawę ani razu się nie spotkać, co było oczywiście wykluczone; chcąc, nie chcąc, musieliby omawiać bieżące kwestie. I tylko przez kilka dni.

– Jestem wyczerpana. Może jutro przedstawisz mi plan imprez?

– Trudno zrobić to tak od razu.

– Będę potrzebowała czasu na opracowanie kampanii.

– Nie martw się, zostanie ci go mnóstwo – odparł sucho, poirytowany brakiem jej entuzjazmu wobec jego towarzystwa. – Nie przykuję cię do swojego boku, bo jako szef będę musiał sprawdzać, czy elektryczność działa, a ściany się nie walą. Możesz być spokojna.

– Och, cóż za ulga. – Uśmiechnęła się wstydliwie. – Przepraszam, nie chciałem, by to tak zabrzmiało.

– Dni w tropikach zaczynają się szybko – oznajmił nagle. – Wątpię, czy będziesz miała ochotę się wylegiwać.

– Jestem rannym ptaszkiem.

Ellie uznała, że to doskonała okazja, by ustalić pewne reguły i nie dopuścić do sytuacji, w której musiałaby pływać po nieznanych wodach, które to wrażenie odnosiła czasem w obecności Niccola. Ten mężczyzna był nieobliczalny.

– Zastanawiam się, dlaczego mnie to nie szokuje – mruknął pod nosem.

– Nie przyjechałam tu po to, żeby się wylegiwać do późna. Zamierzam pracować i nie musisz się martwić, że o tym zapomnę.

– Nie martwię się.

– Proponuję, żebyśmy przy śniadaniu omówili terminarz, a potem rozejrzę się po okolicy i wyszukam odpowiednie plenery. Zdjęcia mają dużą siłę oddziaływania, więc postaram się, by w niebanalny sposób zachęcały do spędzenia czasu w twoim kurorcie.

Przyszło mu do głowy, że teraz, kiedy mówi z takim ożywieniem, jest jeszcze bardziej pociągająca niż zwykle. Jego wzrok zatrzymał się przez chwilę na dołeczku przy jej

ustach i orzechowych oczach, w których czasem pojawia się błysk jak kryształ.

– Możemy umówić się na śniadanie około wpół do dziewiątej – mruknął. – Mogą nam je tu podać, co byłoby zrozumiałe w przypadku romantycznych kochanków...

– Ale skoro nimi nie jesteśmy... – Ellie się zaczerwieniła, wyobrażając sobie Niccola jako kochanka, gorącego i pełnego namiętności. – Skoro nie jesteśmy... Może spotkamy się w restauracji hotelowej.

– Jeśli chodzi o dzisiejszy wieczór... – spojrzał na zegarek – ...nie krępuj się i zamów sobie, co chcesz. W lodówce też coś znajdziesz. Muszę się spotkać z pracownikami obsługi i sprawdzić, czy wszystko jest zapięte na ostatni guzik. Potrzebujesz czegoś, zanim wyjdę?

– Nie.

Pragnęła za wszelką cenę zostać sama, bo przy nim czuła się jak na polu minowym. Nie miała nic przeciwko kilku godzinom w samotności, bo nie musiała odczuwać gniewu, kiedy się z niej śmiał albo celowo wprawiał ją w zakłopotanie.

– W takim razie widzimy się jutro. Możemy się spotkać przy wejściu.

Miała wrażenie, że żartuje sobie z niej, ale na jego twarzy malowała się powaga.

– Świetnie.

– Jeszcze jedno, tak dla porządku – dodał, zniżając głos. – I mówię to tylko dlatego, że jako moja dziewczyna powinnaś coś wiedzieć...

– Nie jestem twoją dziewczyną!

– Nie powinno ci być przykro z powodu kobiet, z którymi spotykałem się w przeszłości. Zawsze dbam o to, żeby moja kobieta była szczęśliwa.

Ellie zaczerwieniła się jak burak.

– Na pewno przekonasz się, że... że... kobiety pragną miłości i zaangażowania – wyjąkała.

– I mogą winić tylko siebie, bo uprzedzam od razu, że coś takiego nie wchodzi w grę. Jednakże...

Ellie popatrzyła w jego głębokie ciemne oczy i wydało jej się, że tonie. Instynkt podpowiadał jej, by zrewanżować się jakąś ironiczną uwagą i poinformować go chłodno, że jego postępowanie nie przynosi mu chwały. Jednocześnie nie potrafiła zapanować nad reakcją swojego ciała. Przyglądał jej się, ona zaś miała wrażenie, że płonie.

– Jednakże?

– Jednakże jestem szczodry aż do przesady. I nie chodzi tylko o samochody i biżuterię.

– Szczodrość to coś więcej niż samochody i biżuteria.

– Owszem, i właśnie o tym mówię. – Uśmiechnął się. – Jestem szczodry w sprawach, które mają znaczenie. W łóżku. – Spuścił wzrok, a Ellie uświadomiła sobie, że chłonie każde jego słowo jak zakochana po uszy nastolatka. Po chwili dodał rzeczowo: – Do zobaczenia rano!

Pragnął jej w tej chwili tak bardzo, że odczuwał w ciele ból. Czy miała w ogóle pojęcie, jak niebezpiecznie pociągające wydawały się jej oczy? Jak niewiele brakuje, by

rozsunął jej wargi ustami i pokazał, jak gorąca może być jego szczodrość?

Ellie poczuła się urażona. Wydawało się, że Niccolo chce jak najszybciej wyjść.

Nie wiedziała, czego się spodziewać, mieszkając z nim pod jednym dachem. Przygotowała sobie kolację składającą się z chleba i sera, a potem poszła do sypialni z osobną łazienką i salonem wyposażonym we wszystko, czego potrzebowała do pracy.

Planowała wstać o świcie, żeby od razu przejrzeć materiały, które ze sobą zabrała. Mieliby o czym rozmawiać przy śniadaniu, nie musiałaby więc patrzeć na niego z podziwem i wysłuchiwać, że nie jest facetem, który raczy partnerkę czułymi słówkami.

Jawił jej się jako mężczyzna, dla którego romantyczne gesty nie mają sensu. A potem przypomniała sobie, co mówił o szczodrości, i zaczerwieniła się. Biżuteria? Stanowiłaby rzecz drugorzędną w przypadku kobiety, która pragnęłaby go zaciągnąć go do łóżka.

Zażenowana własnymi myślami, popatrzyła na telefon i stwierdziła, że jej dobre intencje diabli wzięli – zaspała. Nigdy nie wstawała później niż o siódmej, teraz było po dziewiątej. Ubrała się pospiesznie i popędziła na dół; nie okazała zdziwienia, że jest w domu sama, ponieważ jej czuły chłopak nie zamierzał grzecznie czekać, aż wstanie z łóżka.

Wyszła na zewnątrz, by przejść się po rozległym kurorcie.

Słońce stało już wysoko na turkusowym i bezchmurnym niebie. W dali, między palmami, połyskiwało srebrno-niebieskie morze. Goście jeszcze zapewne spali, ale pracownicy obsługi już dawno byli na nogach. Ellie kiwała im zdawkowo głową, przechadzając się między willami i kabinami plażowymi.

Gdzieniegdzie pojawiały się ranne ptaszki. Dostrzegła między listowiem basen, do którego prowadziła kręta, wysadzana kwiatami ścieżka. Dwoje gości opalało się przy lekturze książek. Ellie zadawała sobie pytanie, co czeka ich tego dnia. Miłość? Bratnia dusza? Rozmowa z kimś, kto miał potem zagościć na stałe w ich życiu?

Zbliżała się coraz bardziej do głównego kompleksu hotelowego, kryjącego się za szeregami palm i ogrodami.

Po chwili wyszła na otwartą przestrzeń i niemal od razu dostrzegła Niccola, który siedział przy zewnętrznym stoliku, rozmawiając z dwiema pracownicami obsługi.

Wyglądał... pięknie. Biała koszula, spodnie khaki, pantofle. Chłodna, stonowana elegancja. Sprawiał wrażenie bardziej egzotycznego niż wcześniej, a nieco zbyt długie włosy nadawały mu wygląd pirata. Zmusiła się do szybszego kroku, pamiętając, by się uśmiechać.

On też się uśmiechnął, całkowicie rozluźniony, choć przypuszczała, że jest chyba równie jak ona zakłopotany tą niezręczną sytuacją.

Nie wiedziała, jak się zachować i co wypada, ale nie miała czasu się nad tym zastanawiać. Niccolo wstał, wysoki

i nieprawdopodobnie atrakcyjny, i otoczył ją ramieniem; poczuła, jak traci oddech.

Nie umiałaby sobie przypomnieć niczego, co mówiły do niej dwie uśmiechnięte dziewczyny z Anglii. Owszem, odpowiadała im, też z uśmiechem, ale każdym nerwem i mięśniem wyczuwała jego dotyk.

Dotyk poufały... władczy... Wydawało jej się, że spada gdzieś w otchłań.

Jej sutki były naprężone, a żar między nogami dowodził niepowstrzymanej reakcji na bliskość tego mężczyzny.

Błagam cię, nie dawaj mu do zrozumienia, co się z tobą dzieje – mówiła do siebie. O niczym więcej nie potrafiła myśleć.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Ocknęła się i stwierdziła, że uśmiechnięte dziewczyny już zniknęły i że Niccolo trzyma ręce przy bokach.

– Zastanawiałem się, czy mnie znajdziesz. – Usiadł i wskazał krzesło naprzeciwko, podczas gdy jeden z pracowników obsługi pospieszył w ich stronę. – Nikt nie drgnął, kiedy wstałem o siódmej. Nawet myszka, jak to się mówi.

– Trzeba było mnie obudzić – wymamrotała Ellie, wciąż oszołomiona po tamtym dotyku. – Nigdy nie sypiam do późna.

– Dziewiąta to nie tak późno, poza tym byłaś zmęczona po podróży.

– Mimo wszystko... przepraszam. Nie jestem tu po to, żeby się lenić.

– Nie zaczynajmy dnia od przeprosin. – Uśmiechnął się. – Kto kocha, nie musi przepraszać. Pamiętasz ten cytat z „Love Story”?

– Bardzo zabawne.

Wciąż się jednak uśmiechał, kiedy już zamówili kawę i śniadanie składające się z chleba i lokalnej specjalności – smażonej ryby.

– Przyszło mi do głowy kilka pomysłów – zaczęła, chcąc jak najszybciej skupić się na sprawach zawodowych. – Wygląda tu inaczej niż na zdjęciach. Jest spokojniej, no

i teren jest znacznie większy. Chodzi mi o to, że naprawdę można się zgubić.

– Na tym właśnie polega moja koncepcja – odparł. – Przede wszystkim prywatność. Goście wiedzą, że mogą traktować ten kurort jako okazję poznania kogoś albo po prostu miejsce wypoczynku, gdzie nie będą otoczeni przez rodziny. Tak przy okazji, moi pracownicy cię polubili.

Ellie zaczerwieniła się i zaczęła się bawić sztućcami, gdy podano im śniadanie.

– Czy ktokolwiek z obsługi wie, że jestem tu oficjalnie?

– Zamierzałem o tym wspomnieć paru osobom, ale doszedłem do wniosku, że musiałyby zmyślać, gdyby ktoś pytał, w jakim charakterze tu przebywasz. Wszyscy więc uważają, że jesteśmy razem.

– Nie nastręczy to problemów... no... później?

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

– Spędzę tu tylko tydzień. Co będzie, jak o mnie spytają, kiedy już wyjedziemy?

– Niby dlaczego mieliby pytać?

– Chociażby z ciekawości.

– Eleanor...

– Proszę, mów mi Ellie.

– Ellie... – uśmiechnął się łagodnie. – To moi podwładni, nie spowiednicy. Nigdy by się nie interesowali moim prywatnym życiem.

Skinęła głową. Rozumiała, jak wysoką pozycję zajmuje Niccolo i że nikt nie ujawniałby swojej opinii na jego temat.

Był ucieleśnieniem czaru, ale tylko idiota brałby to za dobrą monetę.

Postanowiła zmienić temat.

– Jeśli masz dzisiaj coś do roboty, a spodziewam się, że tak, to może przejdę się po kurorcie i porozmawiam z gośćmi, jeśli będą mieli na to ochotę. Dowiem się przede wszystkim, co przyciągnęło ich do tego miejsca.

– Przede wszystkim musisz się zbliżyć do tych bogatszych. Zapewnij mnie, że masz w swojej garderobie coś bardziej kolorowego niż tylko granat i biel.

Nigdy nie przywiązywał wagi do tego, jak ubierają się jego kochanki. Teraz uświadomił sobie, że wyglądały jak klony jednej i tej samej osoby. Zawsze podkreślały strojem ciała modelek reklamujących bieliznę i nosiły szpilki, żeby zaakcentować długie nogi.

– Nie przyjechałam tu na wakacje – odparła tonem usprawiedliwienia, całkowicie świadoma, że nie zdoła wtopić się w tłum, mając na sobie grantową spódnicę do kolan i białą bluzkę bez rękawów. Jedynym ustępstwem wobec tropikalnego otoczenia były w jej przypadku sandały, które wygrzebała przed wyjazdem z dna szuflady.

– Ale teraz jesteś tutaj i owszem, nie przyjechałaś na urlop, okoliczności jednak różnią się nieco od tych, jakich początkowo oczekiwałaś. Zgodzisz się?

– Nie mam letnich sukienek ani sarongów – oznajmiła sztywno.

– Ale masz na pewno mniej formalne stroje, w sam raz na taką wyprawę?

– Nie wyjeżdżałam na wakacje od lat.

Przypomniało jej się wędrowne dzieciństwo i niemal zadrżała.

– Niezwykłe. Większość ludzi lubi wakacje.

– A ty?

– Celne trafienie, choć od czasu do czasu zdobywam się na odpoczynek – odparł leniwie. – A ty? Czy relaksem jest dla ciebie wyłącznie praca? – Z każdą chwilą wydawała mu się bardziej złożona, niż sądził. I tym bardziej pragnął ją poznać. – Co jest dla ciebie zabawą, Ellie?

Zaczerwieniła się. Dlaczego? To było proste pytanie. Przede wszystkim szczera ciekawość w jego głosie kazała jej kwestionować rzeczy, których kwestionować nie chciała. I uświadomiła sobie, że kwestionuje je dzięki niemu. Może i gardziła jego życiem emocjonalnym, ale przynajmniej mógł się jakimś pochwalić.

– Skupiałam się na swojej karierze – odparła niepewnie.

– Będziesz musiała zrobić coś z garderobą – oświadczył bez ogródek. – Wyglądasz tak, jakbyś zamierzała pytać gości o zwrot podatku, a nie o relaks i zabawę w promieniach słońca.

Niespodziewanie ją to zabolało. Wyobraziła sobie kobiety, z którymi się spotykał. Żadna nie przypominała zapewne inspektora urzędu skarbowego.

– Na wyspie i w samym hotelu znajdziesz butiki – ciągnął. – Nastawione wyłącznie na bogatych turystów.

– Nie stać mnie na ubrania, które posłużą mi tylko kilka dni – odparła oburzona.

– Zostaną kupione na koszt firmy. Tyle przynajmniej mogę zrobić dla swojej kobiety. Skończyłaś? – Wskazał jej talerz. – Co myślisz o śniadaniu? Jedzenie jest tu równie ważne jak sceneria. Tylko najlepsze spełni wymagane standardy.

– Wspaniałe.

Zaczęli się zjawiać pierwsi goście na posiłek. Zauważyła zaskoczona, że żaden z nich nie wygląda na mniej niż czterdzieści lat.

– Nie przypomina to szalejącej orgii, jaką sobie wyobrażałaś? – spytał sucho Niccolo.

Żaden z gości nie darzył ich zainteresowaniem. Wszyscy odznaczali się typową dla bogaczy obojętnością na otoczenie. Pojawiło się dwoje ludzi po sześćdziesiątce; usiedli razem i zaczęli porównywać książki, które ze sobą przynieśli.

– Mam pewne plany na dzisiaj, ale myślę, że szykuje się wyprawa do miasta.

Ellie skupiła uwagę na siedzącym przed nim mężczyźnie. Miała obiekcje co do koncepcji przyświecającej jego zamierzeniu, ale musiała przyznać, że ci wszyscy ludzie nie będą chować się po krzakach, by dać upust żądzy. Dostrzegała dyskrecję towarzyszącą temu przedsięwzięciu.

Pojawiało się coraz więcej gości, a ona była zmuszona zrewidować swoje wcześniejsze poglądy. I rozumiała, dlaczego podoba mu się pretensjonalność jej kampanii reklamowej.

Czuła dreszcz podniecenia na myśl o czekającym ją zadaniu. Niccolo patrzył na nią z uznaniem, a ona

wiedziała, że potrafi odczytać bezbłędnie jej myśli.

I to ją przerażało.

– Proszę, przestań – wyszeptała, nie mając pojęcia, o co jej właściwie chodzi.

– Co mam przestać? – spytał niskim, chrapliwym głosem, ona zaś poczuła się tak, jakby dotknięto ją rozpalonym żelazem. – Patrzeć na ciebie?

To nie jest rzeczywiste – krzyczał jej umysł. – To nie flirtowanie. To pozory. Fikcja na użytek gości...

Lecz spojrzenie jego ciemnych oczu pustoszyło jej zdrowy rozsądek i przyprawiało ciało niemal o gorączkę.

Miała wrażenie, że jej sutki to dwa naprężone pączki, że piersi są boleśnie ciężkie. Chciała, by ich dotykał, pieścił, brał w dłonie. By je lizał, drażnił i pobudzał.

Zrobiło jej się słabo. Była pewna, że jeśli wstanie, to upadnie.

Miała suche usta. Zdawało jej się, że stoi nad przepaścią i patrzy w dół.

– Proszę, nie zmieniaj ze względu na mnie swoich planów.

Nie odpowiedział. Atmosfera była naładowana elektrycznością. Czy Ellie to wyczuwała? Oczywiście. Dowodził tego język jej ciała.

Siedziała jak na rozżarzonych węglach.

Podskoczyło mu ciśnienie krwi. Zapomniał już, na czym polega prawdziwa pogoń za kobietą.

Poruszył się. Był zdecydowany jej nie uwodzić, ale zastanawiał się, co zrobi, jeśli Ellie będzie nadal ignorować tę pulsującą chemię między nimi. Należało się tego

spodziewać, zważywszy na jej pruderyjne podejście do związków.

Lodowaty prysznic nie wchodził w rachubę.

Wstał, nie pozostawiając jej wyboru.

– Jeśli wyruszymy od razu, zdążymy odwiedzić sklepy i wykorzystać resztę dnia.

– Ale nie mogę...

– Zacznij myśleć „mogę” zamiast „nie mogę” – oświadczył zdecydowanie Niccolo. – Nie musisz naruszać swoich oszczędności, żeby kupić ubrania, które będziesz nosić przez tydzień, a potem przekażesz jakiejś instytucji charytatywnej. Pokryję wszelkie koszty.

– Nie potrzebuję nowych rzeczy – zaprotestowała.

Patrzyła bezradnie przez kilka sekund, potem ruszyła za nim i niemal wpadła na niego, kiedy przystanął i odwrócił się do niej. Wziął ją za ramiona i przyjrzał jej się od stóp do głów.

– Nie spotkałem jeszcze kobiety, która błaga, by ktoś nie kupował jej ubrań.

– Właśnie o to chodzi. Czułabym się lepiej, gdybym mogła sama zapłacić. Poza tym to obraźliwe... wypominać komuś jego mankamenty.

– Kiedy to zrobiłem? – spytał poważnie.

Głos miał chłodny, oczy nieprzeniknione. Ruszyli w stronę rzędu białych dwuosobowych terenówek parkujących pod ceglanym murem, po którym pięły się tropikalne pnącza.

Otworzył jej drzwi po stronie pasażera, sam usiadł za kierownicą i gdy tylko uruchomił silnik, obrócił się do niej.

– Nie odgrywaj się na mnie za swoje zahamowania. Jeśli czujesz się niepewnie, to twoja sprawa. Moja sugestia, że potrzebujesz nowych ubrań, miała charakter praktyczny. Jeśli to obraża twoją kobiecą wrażliwość, możesz wrócić do hotelu, schować się za swoimi papierami i udawać, że jest ci wygodnie paradować w grantowej spódnicy i zapiętej pod szyję bluzce.

Ellie odwróciła głowę, przygryzając nerwowo wargę.

Tak, jej rzeczy były niepraktyczne, nie tylko dlatego, że nie pasowały do roli przyjaciółki miliardera. Po prostu nie sprawdzały się w tym upale i wilgotności, a ona wyobrażała sobie wcześniej, że będzie miała do czynienia z czymś w rodzaju angielskiego lata.

Jednak zmiana garderoby wydawała jej się nieco przerażająca i wiedziała dlaczego. Bez względu na to, czy udawała jego dziewczynę, chciała się ukrywać za strojami, jakby mówiła: „Jestem tu służbowo bez względu na okoliczności”. Trzymając w rękach tablet i pracując nad prezentacjami, czuła się bezpieczna.

Gdyby ubierała się kolorowo i wplatała kwiaty we włosy, straciłaby swoją zbroję... i co dalej?

Spojrzała na posępne rysy jego szczupłej twarzy i zadrżała.

– Czuję się, jakbym przyjechała tu do pracy, a teraz pędzę na rollercoasterze i nie mogę z niego wysiąść.

– Niektórzy ludzie lubią takie przejażdżki – zauważył.

– Nie jestem jednym z nich – wypaliła. – Moje życie było kiedyś jednym wielkim rollercoasterem i od tego czasu

unikam ich jak ognia. – Westchnęła. – Ale moje ubrania rzeczywiście są niepraktyczne – dodała pospiesznie, zaniepokojona faktem, że ujawniła cząstkę swego prywatnego życia. – Przepraszam, jeśli uznałeś, że nie chcę ci okazać wdzięczności. Twoja propozycja była... bardzo szczodra. – Umilkła, bojąc się, że Niccolo podejmie wątki, w które nie chciała się zagłębiać.

Nie zrobił tego.

– Cieszę się, że jesteśmy zgodni – oznajmił, ruszając spod hotelu.

Zaczął po chwili mówić o ambitnym projekcie, jakim było opracowanie przewodnika związanego z jego kurortem. Ellie, nieco spokojniejsza, podziwiała scenerię, kiedy samochód pokonywał kolejny zakręt drogi. Słuchała Niccola uważnie; tyle chciała napisać o tej olśniewającej wyspie, którą przemierzali.

– Nie chodzi ci tylko o zyski, prawda? – Odwróciła się do niego, w jej orzechowych oczach malował się entuzjazm.

Zerknął na nią. Szyby w wozie były opuszczone i wiatr porywał jej uwolnione ze spinek włosy. Policzki miała zaróżowione z gorąca. Oderwał od niej wzrok, żeby skupić się na prowadzeniu.

– Mój hotel zapewnia ludziom pracę, ale nigdy nie zmierzałem wykorzystywać naturalnego piękna wyspy i zarabiać na nim ze stratą dla niej samej. I nie chodzi mi tylko o możliwości zatrudnienia dla miejscowych.

Wszystko, co mówił, przeczyło wizerunkowi bezwzględnego playboya, który ma na względzie tylko

zyski.

– Chcesz rozwijać przemysł turystyczny – zauważyła, pojmując skalę jego ambicji.

– Wyspa by na tym skorzystała. – Popatrzył na nią. – Spędzisz w mieście parę minut i sama zobaczysz, że infrastruktura wymaga poprawy. W rolnictwie też jest potencjał. Można dużo zrobić, jeśli się zadba o turystykę.

Słuchając każdego słowa, Ellie dostrzegła otoczenie dopiero wtedy, kiedy się zatrzymali, i zobaczyła zdumiona, że są na wzgórzu, w dole zaś widać główną ulicę miasta z nowoczesnymi biurami, sklepami i mnóstwem owocowych i warzywnych straganów na chodnikach.

Panował tam istny ścisk. Dostrzegła boczną drogę, a dalej plac z gwarnym targowiskiem.

Gdy tylko wysiadła z wozu, uderzył w nią żar, ale ledwie to zauważała, kiedy ruszyli w dół zbocza, witani przez miejscowych uśmiechami.

Gdzieniegdzie kręcili się turyści, a ona wiedziała, że są prawdopodobnie mieszkańcami kurortu, bo nie minęli po drodze żadnego hotelu.

– Są tu ze dwa pensjonaty – powiedział, jakby czytając jej w myślach. – Ale mój hotel jest jedynym z prawdziwego zdarzenia. Znajdziesz tu sklepy. Wybierz, co chcesz, a jeśli będziesz się wahać, wkroczę i sam ci coś wybiorę.

Klimatyzowany butik był dobrze zaopatrzony. Istny raj. Ellie popatrzyła z konsternacją na rzędy wieszaków z ubraniami w kolorze tęczy. Odwróciła się i zobaczyła Niccola opartego o ścianę i wyraźnie rozbawionego.

– Problem z wyborem? – spytał, podchodząc do niej, ona zaś od razu się cofnęła.

– Ja... ja... – wyjąkała, świadoma ciekawskich spojrzeń sprzedawczyni.

– Czyż nie jest urocza? – Niccolo popatrzył na kobietę i uśmiechnął się zniewalająco. – Szukamy szortów, kostiumów kąpielowych, strojów wieczorowych... – Przysunął się do Ellie i szepnął do ucha: – Co z bielizną?

Ich twarze dzieliły centymetry. Czuła jego oddech i przenikliwe spojrzenie.

– Niezbyt zabawne – wypaliła, a on się uśmiechnął, ale nie cofnął.

– Okej. Ale jeśli nie zaczniesz czegoś wybierać, dopadnie cię ta sprzedawczyni.

Nie chciała wybierać. Zawsze była oszczędna. Nigdy nie oddawała się zakupowemu szaleństwu.

Gdy jednak zaczęła przesuwać palcami po miękkiej bawełnie, woalu i jedwabiu, poczuła przypływ zakazanego podniecenia.

Wybrała rzeczy w każdym odcieniu przypominającym barwy ryb tropikalnych i rajskich ptaków – nigdy nie przypuszczała, że mogłaby coś takiego nosić.

Przymierzyła z tysiąc ubrań i zapomniała całkowicie o Niccolu, który usadowił się na krześle w kącie sklepu i zaczął rozmawiać przez komórkę.

Coś w niej drgnęło, coś niepokojącego, ponieważ pomyślała, że jest dobrze być tu z mężczyzną i przymierzać stroje, które by mu się podobały.

Patrząc na swoje odbicie w lustrze, odczuła dotkliwie samotność swojego życia. Od dawna nie było w nim żadnego mężczyzny. To, co postrzegała jako wybredność, zamknęło wszystkie drzwi do jej prywatnego życia i stłumiło wszelki zmysł przygody.

Nie pragnęła jej, ale barwny, frywolny jedwabny strój wręcz się jej domagał. Zamknęła oczy, a kiedy je otworzyła, ogarnęła ją słabość.

Przebrała się pospiesznie w swoje stare rzeczy, a Niccolo uiścił rachunek kartą kredytową.

– Będziesz mógł to wszystko odebrać, kiedy już wrócimy do Londynu – wyjaśniła pospiesznie, gdy wspinali się powoli na wzgórze.

– Co miałbym z tym zrobić? – Popatrzył na nią przez ciemne okulary.

Mogła się rozwodzić nad cnotą oszczędności, ale widział, jak Ellie się podnieca, robiąc coś, co wcześniej budziło jej zdecydowany sprzeciw. Choć początkowo ostrożna, z czasem wybierała stroje z coraz większą pewnością siebie i Niccolo musiał przyznać, że jej radość z zakupów bardzo mu się podoba, bardziej niż w przypadku jego byłych dziewczyn, które uważały, że wszystko im się należy.

– Nie mam pojęcia – odparła beztrosko. – Ale nie są moje.

– W takim razie wyrzucę je na śmietnik.

– Nie zrobiłbyś tego, prawda? – Przystanęła i popatrzyła na niego, a on się roześmiał.

– Przypuszczam, że mógłbym je oddać do pralni chemicznej i wcisnąć jednej z moich sióstr, ale wzbudziłoby

to niepotrzebną ciekawość.

– Jakie są?

Pytanie wydawało się... naturalne.

Niccolo zesztywniał i uświadomił sobie, że zwykle nie prowadzi takich rozmów. Jego relacje z kobietami były niezobowiązujące i frywolne albo biznesowe, ale nigdy... osobiste. Instynkt podpowiadał mu, by strzec swojej prywatności.

– Wymagające – odparł krótko.

– W znaczeniu pozytywnym?

Było słonecznie i ciepło, więc nie przejmowała się zakazem „wstęp wzbroniony”. Zawędrowali na gwarne targowisko; zaczęła się bawić ręcznie wyrabianymi świecidełkami przy jednym ze straganów.

– Kup to – zachęcił ją Niccolo, chcąc zmienić temat, a ona podniosła przedmiot do światła.

Było to szkiełko, gładkie i wypolerowane po latach spędzonych w morzu, zanim fale wyrzuciły je na brzeg, by mogło się stać elementem jakiegoś naszyjnika.

– Przypomina mi...

– Co?

Popatrzyła na niego. Nie chciał się z nią dzielić osobistymi szczegółami swojego życia. Znajdowali się na przeciwległych biegunach, a to, że uczestniczyli w jakiejś zwariowanej farsie na użytek świata zewnętrznego, nie oznaczało, że mają być przyjaciółmi.

– Nic. – Wrzuciła szkiełko do pudełka i ruszyła szybko do następnego straganu. Serce waliło jej na myśl o tym, jak

blisko się znalazła... czego? Uznania, że są czymś więcej niż tylko partnerami w biznesie? Bo atmosfera wydawała się wakacyjna?

Podszedł do niej.

– Czas wracać – mruknął. – Bo doznasz oparzenia słonecznego.

– A to nie byłoby dobre dla interesów.

Serce jednak waliło jej mocno, kiedy zmierzali w stronę samochodu. Jego dłoń ją musnęła, ona zaś nie cofnęła się przed tym dotykiem.

– To znaczy?

– Nie mogę leżeć przez tydzień w łóżku, podczas gdy powinnam być na nogach i zapoznawać się z wyspą.

Otworzył jej drzwi, ale zamiast się odsunąć, oparł się o samochód. Jego oczy kryły się za ciemnymi okularami.

– Z drugiej strony byłoby to coś, czego należałoby się spodziewać...

– Ponieważ naiwna Angielka nie zastosowała filtra przeciwsłonecznego?

– Ponieważ pociągająca Angielka spędza tydzień w łóżku, ciesząc się adoracją swojego mężczyzny.

Otworzyła zdumiona usta. Lekkie łaskotanie, które czuła w środku, przerodziło się w istną burzę. Widząc, jak na nią patrzy, miała ochotę jęknąć głośno. Chciała udawać, że Niccolo żartuje, ale w tym momencie podniósł okulary... Nie żartował.

– Nie musisz mi mówić – mruknął. – Masz to wypisane na twarzy.

– Co? Nie wiem, o czym mówisz.

– Kłamiesz.

– Niccolo... Nie...

– Nic nie zrobiłem. Na razie.

– To obłęd! Jesteś moim potencjalnym klientem! Nie wiem, dlaczego w ten sposób rozmawiamy – oznajmiła, nie ruszając się jednak z miejsca.

– Zaufaj mi. Jestem równie zaskoczony jak ty.

– Ja nie... ja... Tak, jesteś atrakcyjnym mężczyzną, ale zdecydowanie mnie nie pociągasz.

– Nie?

– Nie! W ogóle nie jesteś w moim typie!

Zapadło między nimi niemal pulsujące milczenie. Zamierzał ją pocałować. Zatrzepotała powiekami. Miała wrażenie, że jej ciało zastygło w stanie napięcia, a przez żyły przepływa jakieś mroczne, zakazane podniecenie. Niemal czuła chłodny dotyk jego warg na swoich ustach.

– No to się pomyliłem.

Opuścił okulary i się odsunął. Ellie przez kilka bolesnych sekund nie potrafiła się ruszyć.

Ulga – tego powinna doznawać, a już na pewno nie rozczarowania! Powinna doznawać ulgi, że wyjaśniła mu wszystko. Że nie jest w jej typie. Że to obłęd. Nie godziła się na jego zaloty! Nie pociągał jej. Nie tak naprawdę...

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Wyposażona w nową garderobę, jakiej można by oczekiwać po kobiecie związanej z jednym z najbardziej pożądanych kawalerów na świecie, Ellie postanowiła zająć się tym, co sprowadziło ją na wyspę.

Myśl, że Niccolo będzie tkwił przy niej jak cień, przyprawiała ją o lęk. Że będzie musiała prowadzić wojnę ze swoim buntowniczym ciałem, które było zdecydowane przeczyć wszelkim zasadom i reagować po swojemu na tego koszmarnego mężczyznę.

Bała się wielu rzeczy, ale, jak odkryła po milczącym powrocie do kurortu, największy strach wzbudzało w niej rozczarowanie, jakiego doznała, gdy Niccolo ją poinformował, że będzie do wieczora zajęty.

– Praca wzywa. – Zgasił silnik i popatrzył na nią zza zasłony ciemnych okularów.

– Miałam właśnie powiedzieć to samo – oznajmiła rzeczowo i dostrzegła jego znaczący uśmiech.

– Oczywiście.

– Powinniśmy postawić pewne sprawy jasno.

– Bez wątpienia.

W samochodzie panowała duchota i Ellie czuła strużki potu, które po niej spływały. Niccolo był zimny jak góra lodowa, absolutnie niewzruszony tym napięciem, które sam między nimi wywołał.

Podobała mu się.

Ellie zadrżała, chcąc zamknąć tę puszkę Pandory, ale jej wzrok powracał bezustannie do rysów jego pięknej twarzy, zmysłowej linii ust, mięśni kryjących się pod ubraniem. Emanował erotyczną siłą, a to, że zachowywał się biernie, zamiast wziąć się do rzeczy, sprawiało, że pragnęła go jeszcze bardziej. Zapewniała, że jej nie pociąga, ale wiedzieli oboje, że to nieprawda.

Oblizała nerwowo wargi, zdecydowana nie ulegać podszeptom ciała, które zawsze przestrzegało określonych zasad! Na dobrą sprawę uznała, że nie pociąga mężczyzn i mówiła sobie wielokrotnie, że tak jest lepiej, ponieważ brak życia miłosnego pozwalał jej skupiać się na tym, co ważne – pracy i karierze. Na tym, czego tak bardzo brakowało jej w latach dorastania.

Zdumiewało ją, że zapomina teraz o tych priorytetach i zachowuje się w sposób napawający ją wstydem.

Czuła, że należy w jakimś stopniu winić wakacyjną atmosferę, wyspę, gdzie rytm życia był z natury powolny i swobodny. Poza tym wytrącono ją z jej bezpiecznej strefy. Czy można się było dziwić, że zaczęła myśleć o rzeczach zakazanych?

– Sytuacja jest nietypowa – przyznała zdecydowanie. – Ale to nie znaczy, że możemy zapomnieć o obowiązkach. Jesteś moim klientem, a to, że zdecydowaliśmy się na tę farsę, nie oznacza, że... że...

– Potykasz się o własne słowa.

– Nie możesz mówić mi takich rzeczy.

– Jakich? Wyjaśnij.

– Nie zgadzam się, żebyś wspominał o jakiejkolwiek fascynacji, która nas rzekomo łączy. To wysoce niewłaściwe.

– Naprawdę? Bo jestem w gruncie rzeczy twoim klientem? Nigdy bym się nie chciał narzucać, ale też nie zmierzam udawać, że nic między nami nie ma. – Wzruszył ramionami. – Myśl, co chcesz. To bez znaczenia, czy jestem twoim klientem. Jedyną osobą, przed którą odpowiadam, jestem ja sam. Nie mam nikogo nad sobą.

– To nie oznacza, że możesz robić, co chcesz.

Była zafascynowana takim podejściem do życia, taką władzą. Wiedziała jednak, że bez względu na to, co Niccolo powie, jest przy nim bezpieczna.

Ta świadomość nie przyniosła jej ulgi, ponieważ nie była pewna, czy jest bezpieczna sama z sobą.

Czy on był bezpieczny przy niej?

Niemal parsknęła śmiechem, bo nigdy nie sądziła, że coś takiego przyjdzie jej do głowy. Zacisnęła pięści, jakby chcąc zapanować nad dłońmi; jej ciało było sztywne z napięcia. Tak łatwo mogło się roztopić.

Milczenie się przeciągało, postanowiła więc je przerwać.

– Wyraziłam się jasno?

– Jak najbardziej.

– Więc przestań się ze mnie śmiać.

– A śmiałem się?

– I wolałabym, żebyś zdjął te okulary – oznajmiła z irytacją. – Chciałabym widzieć twoją twarz, kiedy z tobą rozmawiam.

– Zaczynasz mówić jak żona. – Zdjął okulary i, oczywiście, dostrzegła rozbawienie w jego oczach. – Ellie – zwrócił się do niej szeptem, który łaskotał jej skórę. – Czy kiedykolwiek się odprężasz?

– Oczywiście, że tak!

– Nigdy jeszcze nie spotkałem równie spiętej kobiety. Na ogół potrafię kobietę zrelaksować. Ty jedna podważasz moją pewność siebie.

Cmoknęła zniecierpliwiona, ale coś w niej rozkwitło pod wpływem lekkiej przygany w jego głosie. Było to dla niej zupełnie nowe doświadczenie.

– Proszę, traktuj mnie poważnie – poprosiła prawie błagalnie i zauważyła, że wyraz jego twarzy się zmienił.

– Traktuję cię poważnie – mruknął. Obsesyjnie zaprzeczała oczywistemu. – Niemal tak samo ja ty siebie. Zawsze taka jesteś, Ellie?

– To znaczy?

– Zamknięta niczym w skorupie. Zjawiłaś się tutaj z walizką ubrań w sam raz do londyńskiego biura. Nie byłaś gotowa odprężyć się choć na chwilę i to na tropikalnej wyspie. W kurorcie, gdzie goście powinni zapomnieć o codziennych troskach.

– Ja...

– Tak, wiem. Przyjechałaś tu pracować, a nie bawić się, ale... – Popatrzył na nią z ukosa. – Bawiłaś się przecież w tym butiku, prawda?

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

Poczuła na twarzy rumieniec wstydu. Tam w sklepie ani razu nie spojrzał na ubrania, które wybrała, nie poprosił też, by je przymierzyła dla niego, pomimo ich astronomicznej ceny. Jakby go nie interesowało, na co wydaje pieniądze. Najwidoczniej jednak przyglądał jej się; miała wrażenie, że mrowi ją ciało.

– Początkowo robiłaś dużo zamieszania, ale w końcu wybrałaś coś dla siebie, i nie ma się czego wstydzić. Ten jeden raz widziałem cię zrelaksowaną. Nie musisz się denerwować jeszcze bardziej i sądzić, że nie będę w stanie kontrolować w twojej obecności męskich pragnień. – Z rozbawieniem i jednocześnie podnieceniem obserwował wewnętrzną walkę, jaką Ellie toczyła. – Jeśli chcesz udawać, że nic się nie dzieje, nie zabronię ci tego. Albo może nie chcesz udawać, że nic się nie dzieje. Chcesz to po prostu ignorować. Co jest prawdą? To pierwsze czy to drugie?

Nie wiedząc, co powiedzieć, całkowicie bezradna wobec gry słów, zbyt wyszukanej jak dla niej, Ellie milczała.

– Nie zmierzam okazywać ci pomocy i uczestniczyć w tej zabawie – oznajmił sucho Niccolo. – Ale nie zmierzam też zdobyć tego, czego jesteś gotowa odmawiać. – Otworzył drzwi samochodu. – Spotkamy się później na drinku? Będziesz miała dość czasu, żeby się rozejrzeć. Możesz zadzwonić do mnie na komórkę.

– Twój personel nie będzie się zastanawiał, dlaczego nie przebywasz w wolnych chwilach z kobietą swojego życia? – spytała z nutą sarkazmu, kiedy ruszyli w stronę hotelu.

Nie zmierzał więc pozwalać jej na udawanie. Przypominało to sygnał ostrzegawczy. Mieli mieszkać pod jednym dachem, a on powiedział wyraźnie, by nie zaprzeczała istniejącej między nimi chemii. Był szczery i, co gorsza, nie należał do mężczyzn, których się łatwo ignoruje.

Teraz, kiedy już otworzył to pudełko, nie sposób było je zamknąć z powrotem. Może, gdyby chodziło tylko o jeszcze jednego przystojnego faceta, nie okazywałaby takiego niepokoju. On jednak stanowił niebezpieczne i zdolne uwieść każdą kobietę połączenie atrakcyjności, poczucia humoru i przenikliwego intelektu.

Sprawił, że zaczęła myśleć o seksie. Że stała się świadoma swojego ciała.

Czuła, jak na nią patrzy; zapanowała nad drżeniem.

– Moi pracownicy znają mnie za dobrze, by pomyśleć, że będę odgrywał rolę przewodnika wycieczek w przypadku kobiety, z którą akurat chodzę – mruknął cierpko.

Przystanęła.

– Mówiąc o „roli przewodnika wycieczek”, masz na myśli spędzanie czasu z kobietą?

– Spędzam mnóstwo czasu z kobietami, z którymi jestem akurat związany – odparł z uśmiechem, który nie pozostawiał wątpliwości co do charakteru jego myśli.

– Nie chodzi mi o seks – zastrzegła pogardliwie.

Seks nie był miłością, nie dawał też poczucia bezpieczeństwa. Stanowił fizyczne, cielesne doznanie.

– W takim razie... – Westchnął i roześmiał się cicho. – Musiałbym wyznać, że spędzam z kobietą tyle czasu, ile

mogę, przy założeniu, że praca jest zawsze na pierwszym miejscu.

– Zawsze?

Ujrzeli przed sobą hotel, przy którym kręcili się goście; niektórzy zmierzali w stronę samochodów, inni, z ręcznikami, kierowali się ku basenom.

Ellie dostrzegła kilka par pogrążonych w cichej rozmowie. Zastanawiała się, czy tych ludzi już coś ze sobą łączy. Wciąż nie widziała nikogo poniżej czterdziestki.

– Zawsze – zapewnił Niccolo.

– Nigdy nie byłeś zakochany?

Roześmiał się.

– Mam swoje doświadczenia – powiedział, zaskakując sam siebie. – A teraz, jeśli nie chcesz mi towarzyszyć przez resztę dnia, muszę pomówić ze swoimi ludźmi i przejrzeć dokumenty.

Doświadczenia? Jakie? Po chwili, kiedy się tego najmniej spodziewała, złożył pocałunek na jej wargach. Lekki, zwiewny. Muśnięcie, przelotne jak płatek śniegu, który się natychmiast roztapia.

Zrobił to dla zachowania pozorów, pomyślała. Ten przelotny pocałunek... nikt by się o nim nawet nie dowiedział i z jakichś powodów poczuła dreszcz na plecach. Cofnęła się jednak, próbując zapanować nad głosem.

– Świetnie. Zobaczymy się później. Zastanowię się nad kampanią, a także nad sposobami promowania wyspy... jeśli zdecydujesz się na usługi naszej agencji, oczywiście.

Skinęła pospiesznie głową i oddaliła się, chcąc uniknąć dalszej rozmowy, która przyprawiłaby ją o niepokój.

Teraz, wolna od obecności Niccola, stwierdziła, że może w pełni docenić kurort i cieszyć się błogim spokojem, ponieważ, wbrew jej przypuszczeniom, miejsce to nie miało nic wspólnego z nieokiełznanym seksem.

Teren był rozległy i pośród tych wszystkich drzew i zarośli człowiek mógł się zgubić. Gdzieniegdzie stały ławki i altanki, wisiały też hamaki. Każdy bez trudu znalazłby tu cień.

W trakcie swojej wędrówki natrafiła na naturalną sadzawkę. Woda była czysta, pływały w niej ryby, a kilkoro gości relaksowało się tu z książkami i laptopami. Obok znajdował się bar z przekąskami i drinkami.

Zrozumiała, jak wspaniale można spędzać tu czas – odkrywać wyspę i toczyć niespieszne rozmowy z innymi gośćmi, co w tych warunkach wydawało się rzeczą jak najbardziej naturalną. Każdy czuł się tu wolny. Mógł szukać towarzystwa albo wybrać samotność. Niccolo wraz ze swoimi pracownikami znalazł idealną formułę wypoczynku.

Panował jednak nieznośny upal, więc Ellie z ulgą wróciła do klimatyzowanej willi, gdzie spisała swoje spostrzeżenia. A potem, nagle, przyszła pora, by się przebrać. Niepokój powrócił na nowo.

Rzeczy, które wcześniej wybrała, wisiały już w jej sypialnianej garderobie. W butiku nie budziły takiego niepokoju. Patrzyła na nie z niejaką grozą.

Ale jaki miała wybór? Szarości i granaty jej klasycznych strojów obok barwnych jedwabi symbolizowały walkę, jaka się w niej toczyła – walka między rzeczową bizneswoman a rumieniącą się dziewczyną.

Zdecydowała się na długą sukienkę w turkusowo-rdzawym odcieniu i parę srebrzystych sandałów.

Patrząc w lustro, miała wrażenie, że widzi kogoś innego.

Rozczesała odruchowo włosy, spięte dotąd z tyłu głowy. Teraz, kiedy spływały na jej ramiona, dostrzegała jakby wszelkie odcienie kasztanowego brązu.

Obracała się tam i z powrotem, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. Ciekawa, co powie Niccolo na widok tej nowej Ellie, ruszyła z niespokojnym wyczekiwaniem na umówione spotkanie.

Niccolo był niemal pewien, że już ją zastanie w barze, kiedy dotarł tam nieco wcześniej. Zastanawiał się przez cały dzień, jak długo jeszcze będą prowadzić tę grę w przyciąganie i odpychanie, i zadawał sobie pytanie, dlaczego w ogóle się w nią angażuje.

Próbował się skupić na pracy, ale ten jeden raz zdolność koncentracji go zawiodła. Wciąż błądził gdzieś myślami.

Siedząc ze szklanką rumu, przypuszczał, że Ellie mimo wszystko zrezygnuje ze stroju, który wcześniej wybrała, i włoży ten granatowy koszmar. Podejrzewał, że chęć przygody, którą zdradzała w butiku, ulotni się bez śladu.

Podniósł wzrok znad szklanki i zobaczył, jak wyłania się nagle, niczym błękitno-pomarańczowy obraz; przez kilka sekund wstrzymywał oddech.

Ledwie ją rozpoznał i był zafascynowany tą wizją, która pojawiła się przed jego oczami.

Sukienka podkreślała jej szczupłość – długość nóg, wąską talię, krągłość piersi. Włosy opadały na ramiona gęstymi barwnymi falami. Kiedy podeszła do niego, zauważył też jej makijaż. Przez jedną zdumiewającą chwilę był zazdrosny o mężczyzn, którzy mogliby teraz na nią patrzeć.

Zanim zdążył wstać, zapominając na chwilę o dobrych manierach, zdążyła usiąść, opanowana i spokojna.

– Zaszokowałaś mnie – wyznał, dostrzegając jej dumnie uniesioną brodę i wyzywające spojrzenie.

– Bo...

– Spodziewałem się, że zjawisz się w swoim służbowym stroju, by mi przypomnieć, że nie jesteś tu dla zabawy – odparł sucho.

Już chciała powiedzieć coś odpowiednio sarkastycznego, ale... czy naprawdę ją tak postrzegał? Jako pracownicę biurową z kartką w jednej dłoni i markerem w drugiej? Czy tak ją postrzegał świat? Jako osobę nudną i odpowiednio kompetentną? Dziewczynę, która nie wie, jak rozpuścić włosy i się zabawić?

Był zaskoczony, bo choć wydał mnóstwo pieniędzy na jej wakacyjne stroje, sądził w głębi duszy, że zabraknie jej odwagi, by je włożyć.

Zastanawiała się, co by było, gdyby posunęła się o krok dalej i wzięła za dobrą monetę te wszystkie sugestywne uwagi. Czy wypowiadał je szczerze, czy może uciekał się do

swego czaru, a ona była łatwym łupem, ponieważ żywił przekonanie, że nie zareaguje?

Co by zrobił, gdyby zareagowała?

Byłby przerażony? Zszokowany?

Z pewnością dostałby niezłą lekcję, pomyślała z nietypową dla siebie zawziętością. Gdyby dała mu do zrozumienia, że nie ignoruje tej chemii między nimi, uciekłby zapewne, gdzie pieprz rośnie.

Poczuła, jak wali jej serce. Już samo to przypuszczenie przypominało igranie z ogniem.

– Otoczenie jest... – Spojrzała na bar z wiatrakami pod sufitem, przywodzący na myśl czasy kolonialne, z bambusowymi meblami i drewnianą balustradą, za którą ciągnął się trawnik aż do wybrzeża. – Uwodzicielskie.

Popatrzył na nią, a ona nie odwróciła wzroku, dopóki nie zbliżył się do nich kelner z butelką wina.

– Ciekawy przymiotnik – skomentował, popijając trunek. Nie spuszczał z niej oczu.

Jego cichy głos przypomniał jej o tamtym zwiewnym jak piórko pocałunku i nagle jej śmiałość ulotniła się bez śladu. Co sobie myślała?

– Jednak trafny.

Napiła się wina, nagle podenerwowana; przekonywała się wcześniej, że jego sugestywne uwagi to tylko popis, a teraz przyszło jej do głowy, że może tak nie jest – więc co by zrobił, gdyby na nie zareagowała? Co by zrobił dłońmi? Ustami?

Patrząc na nią, zastanawiał się, czy próbuje się zdobyć na rozpaczliwą odwagę, a jeśli tak, to do czego ta odwaga jest jej potrzebna. Chyba nie do rozmowy? Nie spotkał jeszcze nikogo o takiej przenikliwości. Niektóre jej spostrzeżenia były zaskakująco celne.

– Tutejsza atmosfera jest uwodzicielska. – Rozejrzała się wokół. – Po części dzięki otoczeniu, ale też iluzji prywatności.

– Nie ma mowy o iluzji.

– Naprawdę można się tu zrelaksować, nie obawiając się, że świat to zauważy. Masz rację. To ogromny plus dla wielu gości, z którymi rozmawiałam.

Czuła się teraz na pewnym gruncie. Przez większość posiłku mówiła o swoich pomysłach na kampanię.

– Oczywiście – przyznał Niccolo. – Kurort nocą różni się diametralnie od tego za dnia.

– Chcesz powiedzieć, że istnieje tu nocne życie?

– Nawet sobie nie wyobrażasz.

– Gdzie? – Ellie rozejrzała się, szukając wzrokiem jakiegoś klubu.

– Będzie najlepiej, jak sam ci pokażę.

Wstał od stolika. Ten posiłek był męką. Jedno słowo, które padło z jej ust – „uwodzicielska” – zbudziło w nim reakcje, które prawie uniemożliwiły rozmowę.

Nie miał zamiaru zmagać się z tym pulsującym i frustrującym seksualnym podtekstem. Groził nagłym wybuchem niczym zbytnio nadmuchany balon. Musiał sobie

poradzić z tym w tej chwili, bo nie zamierzał przez resztę czasu toczyć beznadziejnej walki.

– Chyba że chcesz zostać i zjeść deser?

– Mam wybór?

Wino ukoiło jej nerwy; śmiałość powróciła. Kiedy ujął jej dłoń i splótł z nią palce, nie cofnęła ręki. I nie miało to nic wspólnego z tą całą farsą „jesteśmy razem”.

Ruszyli w rejon, którego dotąd nie spenetrowała. Odgłos fal był coraz donośniejszy i gdy już miała go spytać, gdzie się znajdują, otworzył się przed nimi bezmiar oceanu – ciemna toń upstrzona srebrem.

Kręte kamienne schodki, oświetlone z obu stron lampkami wzdłuż poręczy, przypominały magiczną ścieżkę ku zatoce, gdzie potężne fale uderzały o skały.

– Nocne życie – mruknął cicho Niccolo.

Poprowadził ją do jednego z głazów na plaży, tak różnego od tych, które otaczały kurort i przypominały cukier puder.

Ellie popatrzyła na Niccola, kiedy opierał się o powierzchnię czarnego kamienia. Blask księżyca wydobywał z mroku jego szczupłą twarz; było w nim coś tak boleśnie pięknego, gdy patrzył w dal, że zapragnęła go dotknąć. Przynajmniej raz złamać swoje zasady.

– W odgłosach morza jest coś magicznego, zgodzisz się? – Spojrzał na nią. – Pełne dramatyzmu crescenda i zmienne tempa.

– Jesteś w duchu romantykiem?

Roześmiał się.

– Nie łudź się – odparł sucho. – Ten kurort oferuje klientom to, czego chcę, nawet jeśli nie są tego świadomi. Pocztówkowe piękno to jedno, ale czasem liczy się coś bardziej elementarnego.

Nie wierzyła mu.

– Musisz przecież coś czuć, kiedy tak tu stoisz. – Zrobiła kilka kroków w stronę wzburzonego morza, a on powstrzymał ją instynktownie.

Wzruszył ramionami.

– Nie bawię się w romantyczność – oznajmił zwięźle. – Więc jeśli czekasz na uczuciową wylewność, to się mylisz.

Dostrzegła jego uśmiech, którym uciekł od kontrowersyjnego tematu.

– Jeśli naprawdę chcesz wiedzieć, jak się czuję w tym dzikim otoczeniu, to z chęcią ci to wyjaśnię, ale uprzedzam, że będzie to przeczyło twoim szlachetnym zasadom.

– Powiedz mi – poprosiła odruchowo.

Wyczuwała jego nieruchomość i uświadomiła sobie, że przekroczyła pewną linię. Jedna noc z tym mężczyzną. Czy byłoby tak źle? Może by ją wyśmiał i odepchnął, ale przynajmniej by się dowiedziała zamiast zastanawiać się bez końca tchórzliwie, powtarzając „a gdyby?”.

– Dokąd zmierzasz? – spytał chłodno.

Ellie wiedziała, że za chwilę ta szansa może przeminąć.

– Miałeś rację – przyznała zdławionym głosem. – Jeśli chodzi o tę chemię między nami. Istnieje, przynajmniej w moim przypadku. Ty może tylko się bawiłeś, nie mając akurat niczego innego do roboty.

– Już ci mówiłem. Nie uprawiam gierek. Życie jest zbyt krótkie. Ale ty nie uprawiasz seksu bez zobowiązań, czy może już o tym zapomniałaś?

– Nie. – W jej głosie pobrzmiewała gorączkowa szczerość. – Lecz mącisz mi w głowie. Sprawiasz, że kwestionuję to, czego nigdy wcześniej nie kwestionowałam.

Nie miał ochoty obnażać duszy, jednak przyłapał się na tym, że wstrzymuje oddech i nie próbuje poruszyć bezpieczniejszego tematu.

Ellie przesunęła palcami po jego mocnym przedramieniu, a kiedy zesztywniał, ogarnęło ją uczucie triumfu.

– Jestem ostrożna. – Szukała odpowiednich słów w przypadku tego mężczyzny, który nie przepadał za zwierzeniami. – Może zbyt ostrożna. Owszem, nie pochwalam związków opartych wyłącznie na seksie, ale nigdy bym nie pozwoliła, by seks przerodził się w związek.

Zadawała sobie pytanie, czy wyraża się jasno. Uważała, że tak.

Nie spodziewała się wiecznego szczęścia u boku Niccola Rossiego, ale nie zamierzała go szukać. Wierzyła, że zachowa kontrolę nad sytuacją, ponieważ dokonała świadomego wyboru.

Nigdy nie sądziła, że to zrobi, ponieważ zawsze kierowała się racjonalnością w związkach uczuciowych, ale tu miała do czynienia z chemią, wobec której była bezradna. Uległość nie oznaczała słabości. Wręcz przeciwnie, oznaczała siłę. Ellie chciała udowodnić sobie, że

namiętność nie musi być niebezpieczna, dopóki nie myliło się jej z miłością.

Dawni partnerzy nie budzili jej namiętności, ona zaś pojęła, że nie może traktować jej jako czegoś bez znaczenia. Nie opuszczała w tej chwili swojej bezpiecznej strefy. Rozszerzała jej granice.

Tak właśnie było, kiedy ktoś panował całkowicie nad otaczającym go życiem. Zamiast cofać się przed niebezpieczeństwem, unieważniała je, stawiając mu czoło i znajdując w tym radość.

– Dokonuję wyboru – powiedziała, wzruszając obojętnie ramionami, by nie pomyślał, że próbuje go przycisnąć. – Reszta zależy od ciebie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Nie wiedziała, czego się spodziewać. Wstrzymywała oddech, świadoma, że to najodważniejsza rzecz, na jaką się w życiu zdobyła.

Przywykła przez lata do poczucia bezpieczeństwa. Jak to się stało? Dlaczego zawsze uważała, że jeśli zbliży się do ognia, to ją oparzy, podczas gdy mogło to oznaczać ciepło, którym człowiek się rozkoszuje, a potem odchodzi bez jakiejkolwiek szkody?

Jego pocałunek był miękki – spotkanie ust – ona zaś oddała się temu bez reszty, jakby chodziło o coś najzwyklejszego.

Przysunęła się do niego, obejmując go wpół, i stanęła na palcach. Jego ruchliwy język dobywał z niej cichy jęk.

Oddzielające ich warstwy odzieży nie stanowiły bariery dla jego pożądania. Dowodziło to, jak bardzo go podnieca.

Ellie przesunęła drżącą dłonią po wybrzuszeniu na jego spodniach, a pocałunek Niccola, początkowo delikatny, stał się bardziej natarczywy i zniewalający.

– Romantyczna sceneria – powiedział chrapliwie – ale niekoniecznie praktyczna, zważywszy na to, co chodzi mi po głowie.

Sam był zszokowany brzmieniem własnego głosu, który nie przywodził na myśl kogoś opanowanego. To był głos

jurnego nastolatka na randce z najgorętszą dziewczyną w szkole.

– Wiedziałam, że to miejsce wyda ci się romantyczne – mruknęła ze śmiechem i popatrzyła na niego. Przez chwilę unikał jej wzroku, ale potem na nią spojrzał.

– Jest romantyczne – przyznał. – Umieścisz to w swoich prezentacjach?

– Cały ten kurort jest romantyczny. Mam za dużo możliwości wyboru.

– Nie ma w nim jednak ponętnych młodych ludzi zdzierających z siebie ubrania za zasłoną krzaków.

– Nie, rzeczywiście.

– Chyba że chodzi o nas.

– Niccolo...

– Czyżbym miał usłyszeć: „Waham się...”? Czy może swoje imię i: „Proszę, weź mnie”?

– Nie waham się.

Fala ulgi, która go zalała, miała siłę tsunami.

– Wobec tego wezmę cię, oczywiście... z powrotem do willi i prosto do mojego łóżka.

Żar w jego głosie przyprawił ją o dreszcz. Czuła takie podniecenie, że chciała mu powiedzieć, żeby się zamknął i wziął ją tutaj i teraz. Ale wyznała tylko:

– Nigdy wcześniej tego nie robiłam.

– Wiem.

– Wiesz?

– Dostatecznie długo opowiadałaś mi o tym, jak bardzo się sprzeciwiasz przypadkowym spotkaniom, które

prowadzą do zbliżenia, Ellie. – Musnął nosem aksamitną skórę jej szyi. – Nigdy nie uprawiałaś seksu, jeśli nie towarzyszyła temu obietnica związku, więc perspektywa seksu uprawianego ze mną na tropikalnej wyspie, gdy jego finałem będzie pożegnanie, jest dla ciebie czymś nowym. Nie martw się, moja kochana, obiecuję, że nie pożałujesz swojej decyzji.

Podciągnął powolnym ruchem jej długą sukienkę, aż poczuł ciepłą nagość skóry.

Ellie otworzyła usta, ale słowa zagubiły się w kaskadzie doznań, kiedy wsunął dłoń między jej nogi, by pieścić ją po wewnętrznej stronie ud. Nie potrafiła myśleć w tym momencie, a tym bardziej prowadzić sensownej rozmowy na temat swojego dziewictwa.

Przez jej głowę przepływały myśli nieuchwytne jak rtęć. Próbowała sobie wyobrazić jego reakcję na wieść, że nigdy nie posunęła się do końca i nie spała z mężczyzną. Rozbawienie? Przerażenie? Przyjąłby to bez mrugnięcia okiem czy zwiał w te pędy? Wątpiła, czy dziewictwo podobałoby się mężczyźnie pokroju Niccola Rossiego. Dziewictwo i przypadkowy seks nie szły ze sobą w parze. A jeśli nie chciał zawracać sobie głowy kimś, kto nie wie co i jak? Teraz jednak, kiedy już posunęła się tak daleko, musiała zajść do końca.

Oznaczało to, że nic nie powie. Nie było to w jej przypadku trudne.

– Widzę, jak bardzo mnie pragniesz, i nie ukrywam, że mi się to podoba. – Głos miał chrapliwy. – Jesteś gotowa. Mam

sprawdzić?

Wsunął dłoń pod jej majtki szokująco intymnym ruchem, a ona westchnęła; jej ciało ogarnęły doznania, jakich nigdy wcześniej nie doświadczyła.

Tak wyglądało łaknienie, którego siła przyprawiała całe ciało o dreszcz. Była świadoma tylko tego, że Niccolo jej dotyka, jakby się z nią drażnił; miała ochotę krzyczeć i błagać go o więcej.

Kiedy cofnął dłoń i podciągnął jej majteczki z powrotem, mogłaby zapłakać z frustracji.

– Nie przerywaj...

– Nie podziękujesz mi, jeśli będziemy się kochać na piasku.

Chciał powiedzieć, że i sobie wyświadcza przysługę; był tak podniecony, że miał wrażenie, że zaraz eksploduje. Ledwie jej dotknął! To było szaleństwo.

Pomyślała, że dotarcie do willi trochę potrwa. Czas na refleksję. Czas, by pomyśleć o tym, co zamierzała zrobić. By zmienić zdanie.

Piętnaście minut. Może nawet więcej, gdyby spotkali po drodze któregoś z pracowników i wdali się z nim w rozmowę. Miałaby dość okazji, by spojrzeć na wszystko w zimnym świetle rzeczywistości.

Nic takiego się nie stało. Nasiliła się tylko frustracja, którą odczuła, kiedy cofnął dłoń.

Powietrze było balsamiczne, uporczywy głos morza przynosił ukojenie, tak jak harmoniczna muzyka stworzeń nocnych – żab, świerszczy i koników polnych.

Wprowadził ją do willi, zamknął drzwi, oparł ją o nie i zaczął całować. Ten pocałunek miał w sobie głód, niecierpliwość, żądanie... wszystkiego.

Ellie objęła go za szyję, przyciągając do siebie.

– Nie bądź niecierpliwa. – Oderwał się od niej. – Nie zamierzam niczego przyspieszać. Chcę dotykać cię całą. Powoli.

– Niccolo...

– Tu jest wygodniej niż na plaży, ale nie tak dobrze jak w moim królewskim łożu.

Wziął ją na ręce, jakby nic nie ważyła, a ona się roześmiała, kiedy pokonywał po dwa stopnie naraz, a potem otworzył kopnięciem drzwi sypialni. Nie zapalił światła. Nie musiał. Blask księżyca dostatecznie rozpraszał mrok panujący w pokoju.

Zaniósł ją do łóżka i położył na nim delikatnie, sycąc wzrok jej seksualnością. Zastanawiał się, co go tak w niej pociąga.

Jej włosy rozsypały się wokół twarzy, sukienka była podciągnięta do wysokości uda. Obserwował ją uważnie, zdejmując koszulę. Półnagi, czekał przez kilka sekund, chłonąc jej senne i wygłodniałe spojrzenie.

Ściągnął spodnie i odrzucił je na bok. Otworzyła oczy szerzej.

Leżąc na łóżku, z bijącym serce, próbowała pogodzić się z tym, co zamierza zrobić. Nigdy niczego nie pragnęła bardziej, ale lęk przed tym fizycznym aktem pozbawiał ją tchu.

Był taki piękny, niczym wspaniale wyrzeźbiony posąg grecki, który nagle ożył. Miał szerokie, umięśnione ramiona, klatka piersiowa pokryta ciemnymi kręconymi włosami przechodziła w płaski brzuch i wąską talię.

– Odpręż się – mruknął, kładąc się obok, obrócony twarzą do niej. – Jesteś płochliwa jak źrebak. – Przesunął dłonią po jej udzie. – Masz jedwabistą skórę. Mówił ci to już ktoś?

– Nie – odparła szczerze drżącym głosem.

– Dlaczego jesteś taka zdenerwowana? Zaufaj mi. Będziesz się cieszyć każdą chwilą, którą spędzisz poza tą swoją strefą bezpieczeństwa. Kto wie... może nie zechcesz nigdy do niej powrócić. Czy mam kontynuować to, co zacząłem na plaży?

– Niccolo... – rzuciła urywam głosem, rozchylając bezwiednie nogi i unosząc biodra.

Zajęczała i znieruchomiała, kiedy przesuwał po niej dłonią; zaczęła dyszeć, a jej lęk ustąpił pod brzemieniem nieprawdopodobnych doznań.

Pragnęła poczuć na sobie jego ciało; spróbowała podciągnąć sukienkę, ale on ją uprzedził, sprawniejszy od niej w zdejmowaniu ubrania.

Jej nagie ciało pieściły powiewy słonego wiatru wpadającego przez otwarte okna. Ellie z trudem uniosła powieki i zobaczyła, jak Niccolo rozbiera się do końca.

Był niesamowicie zbudowany. Siadając na nim okrakiem, poczuła niepowstrzymaną falę podniecenia; wodziła po nim dłońmi, a potem językiem.

Niccolo wygiął się i jęknął, potem wsunął palce w jej włosy i zmusił ją, by wzięła go w usta.

Smakowanie jego ciała przypominało niebo. Opierała się na kolanach, tylko w bieliźnie, pochylona i skupiona na nim całkowicie.

Zdumiewała ją własna śmiałość. Skąd się brała, do licha?

Osunęła się do tyłu, kiedy oderwał ją od siebie i z westchnieniem zadowolenia zdjął jej stanik i majtki.

– Dobry w tym jesteś, co? – wymamrotała, wyobrażając sobie swoje poprzedniczki blond supermodelki.

– Bardzo dobry – zapewnił bez cienia fałszywej skromności. – A teraz nic nie mów i ciesz się tym. Odprężaj się...

Fantazjował wcześniej o jej piersiach, ale żadna fantazja nie mogła oddać ich zuchwałej krągłości, głębokiego różu sutków. Pochylił głowę, by ich posmakować. Wziął jeden sutek w usta, lizał i ssał, aż poczuł, jak Ellie wije się podniecona. Tak jak przewidywał, jej lękliwość ulotniła się bez śladu. Wiedział, że zanim w nią wejdzie, będzie gorąca i gotowa.

Zwlekał jeszcze, choć z trudem nad sobą panował, chcąc ją wziąć szybko i bezlitośnie, bez dalszej gry. Chciał wbrew naturalnym skłonnościom rozkoszować się tym, na co czekał.

Zsunął się z jej piersi, poruszanych gwałtownymi westchnieniami.

Wodził językiem wokół jej pępka, potem zsunął się jeszcze niżej, rozwarł szeroko jej nogi i wyczuł w niej napięcie. Był

zbyt pogrążony we własnych rozkosznych doznaniach, by zwracać uwagę na to, co się dzieje gdzieś na obrzeżach świadomości.

Przysunął do niej usta. Pachniała miodowym piżmem. Ruch jego języka dobył z jej ust chrapliwy jęk. Rozsunęła nogi jeszcze szerzej i uniosła biodra, kiedy wnikał w nią głębiej, liżąc ją coraz szybciej i mocniej.

Doświadczenie nauczyło go, że na tym ta gra dowodząca jego wprawy powinna się zakończyć. Kobiety lubiły pokazywać mu w tym momencie, co potrafią, licząc na to, że skupią na sobie jego uwagę dłużej niż ich poprzedniczki.

Nie tym razem. To była nieskazitelnie czysta przyjemność. Niczym narkotyk.

Ellie niczego nie starała mu się udowodnić. Pławiła się po prostu w rozkoszy, którą sprawiał jej dłońmi i ustami. Chciał, by trwało to wiecznie.

Wiedział, że jest bliska spełnienia, wiedział też, jak ją łagodnie powstrzymać; rozbawiło go, że Ellie nie stara się nawet ukryć niezadowolenia.

Dopiero gdy sięgnął po prezerwatywy w jego portfelu leżącym na stoliku nocnym, ponownie wyczuł jej wahanie.

– Niccolo... – Urwała i uśmiechnęła się z zamkniętymi oczami, zbyt podniecona, by wszczynać dyskusję o swoim dziewictwie, zasadach moralnych czy znaczeniu miłości.

– Tak trzeba – oznajmił, odczytując błędnie drżenie w jej głosie. – Nie ryzykuję.

Doświadczony mężczyzna, pomyślała. Kontrolujący każdy aspekt swojego życia. Tyle że miał się kochać z kobietą,

która nigdy tego nie doświadczyła; miałby się nad czym zastanawiać. Nie sądziła, by się domyślił, bo sama była tak bardzo gotowa.

Myliła się. Wbił się w nią jednym gwałtownym ruchem, a ona krzyknęła i zesztywniała w odruchowym sprzeciwie, wywołanym głębokim wewnętrznym lękiem.

Od razu znieruchomiał. Sprawił jej ból? Był hojnie obdarzony przez naturę, wiedział o tym. Ale nigdy nie spotkał kobiety, której by się to nie podobało.

Potem zrozumiał i natychmiast się z niej wysunął.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – spytał cicho i zmusił ją, by na niego spojrzała.

Popatrzyła mu w oczy wyzywająco.

– Co miałam powiedzieć?

– Że jesteś dziewicą.

– Bo wiedziałam, że wybuchniesz śmiechem.

– A śmieję się teraz?

– Bo postanowiłam się z tobą przespać – dodała z bolesną szczerością. – Po raz pierwszy w życiu dokonałam takiego wyboru i pomyślałam, że jeśli ci powiem... to uciekniesz.

– Dlaczego tak pomyślałaś?

– Ponieważ byś się wystraszył, Niccolo. Mógłbyś pomyśleć, że jestem jedną z tych natarczywych kobiet, które wierzą, że chodzi o coś więcej. Które się angażują i nie chcą, żebyś je porzucił bez mrugnięcia okiem.

– Kto ci powiedział, że taki jestem?

– Nikt nie musiał mi mówić – odparła z niejaką ulgą, że pomimo ujawnienia prawdy Niccolo nie łapie w panice

swoich rzeczy i nie ucieka.

– Myślisz więc, że mnie znasz, co? – spytał cicho. – Zjawiłaś się tu z wielką walizą uprzedzeń, Eleanor Wilson. O ile sobie przypominam, sądziłaś, że mój kurort to miejsce, gdzie młodzi, bogaci i rozleniwieni ludzie mogą uprawiać przypadkowy seks. Uważałaś też, że nigdy się na niego nie zdecydujesz, chyba że chodziłoby o prawdziwy związek...

– Nie zmieniłam zasad. – Pogłaskała go po twarzy. – Dokonałam świadomego wyboru. Gdybym postanowiła trzymać się od ciebie z daleka, niczego byś nie zrobił. Moglibyśmy leżeć na łóżku nago, a ja bym nawet nie drgnęła.

– Naprawdę? – spytał.

– Naprawdę.

– Nie wierzę ci.

– Bo twoje ego ma rozmiary tej willi.

– Tak małe? – Roześmiał się. – Zawsze mi się wydawało, że jest znacznie większe.

Miał rację, czyż nie? Tak łatwo wszystko szufladkowała. Życie wydawało się dzięki temu znacznie prostsze. Żadnych niemiłych niespodzianek. Mechanizm obronny stał się stylem życia. Była sama, bo nie potrafiła dostrzec, że w tych wszystkich szufladkach jest miejsce na przeróżne wariacje.

Tak, przyjechała do tego kurortu z określonym nastawieniem. Tak, zaszufladkowała mężczyznę, który, jak się okazało, nie był jedynie przystojny i bogaty. Niccolo Rossi, o czym się przekonała, odznaczał się zaskakującą złożonością. I poczuciem humoru.

– I tu popełniłaś kolejny błąd – mruknął. – Nie odstrasza mnie twoje dziewictwo.

– Nie?

– Jestem zaszczycony, że to mnie wybrałaś – oznajmił z powagą.

– I nie boisz się, że zrobię nagle coś głupiego?

– Że na przykład zakochasz się we mnie? – Roześmiał się. – Nie, nie boję się. Jesteśmy podobni, dopóki znamy granice tej gry. Żadne z nas nie zjawiło się tutaj, by coś znaleźć. I nic nas nie znalazło. Wszystko sprowadza się do przygody, tutaj, w tym raju.

– A gdy stąd wyjedziemy?

– Życie potoczy się dalej.

Seks dla seksu. Rzecz nienawistna jej duszy. Ale zew przygody był nieodparty.

Miało to sens w tym jej nowym świecie, gdzie szarości mieszały się z czernią i bielą. Czy pozostawał jej jakiś wybór? Ten mężczyzna stanowił uosobienie pokusy.

– Zaufaj mi – mruknął. – Będę delikatny.

Mówił, wślizgując się w nią powoli. Poczuł, jak Ellie się rozluźnia, a jej podniecenie ułatwiało sprawę. Zapanowała już nad nerwami; zdawało mu się, że zna jej ciało tak dobrze jak własne.

Wszedł głębiej, świadomy jej zwartości; jęknęła cicho, ale on czekał cierpliwie, by przestała się powstrzymywać i zapragnęła więcej.

Nigdy nie doznała niczego tak wspaniałego. Przepływała przez nią fala doznań, szybkich jak błyskawica, unosząc ją

coraz wyżej ku szczytowi nieznośnej rozkoszy. Po raz pierwszy w życiu uwolniła się z więzów rozwagi i zdrowego rozsądku i poczuła się wspaniale żywa.

Nie była już dawną Eleanor Wilson, która miała w swojej garderobie wyłącznie stateczne kostiumy i zapinane pod szyję bluzki i która cmokała niecierpliwie, kiedy rodzice mówili jej, by się zabawiła, zanim będzie za późno. Ta nowa Eleanor podejmowała z upodobaniem ryzyko.

Ale z ryzykiem zawsze wiązało się ostrzeżenie, czyż nie?

Przez te cudowne fale przyjemności przebijał się ledwie słyszalny głos rozsądku, ona jednak stłumiła go zdecydowanie, niesiona ku szczytom.

Wyginała się w łuk i jęczała, kiedy poruszał się w niej głęboko.

Doszła z nieprawdopodobną siłą, drżąc w jego ramionach i wbijając palce w jego zwarte mięśnie ramion. Wydało jej się, że to nie ona krzyczy.

Patrzyła sennymi oczami, jak Niccolo dochodzi przy jednym mocnym pchnięciu, a jego duże ciało napina się niczym cięciwa. Był uosobieniem piękna, czy jako ktoś chłodny i opanowany, czy teraz, gorący, spocony i ogarnięty namiętnością.

– Było tak dobrze. – Oddychał chrapliwie, zdejmując z siebie prezerwatywę. Potem położył się na boku, by na nią patrzeć.

– Jesteś pewien?

– Jakieś wątpliwości?

Takie rozmowy po akcie seksualnym były dla niego czymś obcym. Nigdy do nich na dobrą sprawę nie dochodziło. Jakby, zaspokoiwszy fizyczne pragnienie, pragnął wstać czym prędzej, wziąć prysznic i zająć się pilnymi sprawami.

Teraz jednak, jak musiał sam przyznać, sytuacja była szczególna i wymagała szczególnej odpowiedzi.

– Żadnych. – Popatrzyła na niego szczerze. – Jestem zadowolona, że się kochaliśmy. – Westchnęła. – Nie powiedziałabym, że moje dziewictwo było kulą u nogi, ale wiem, że powinnam traktować seks z większym dystansem i że może istnieć fascynacja fizyczna w oderwaniu od wszystkiego, co ma znaczenie.

– Wydaje się, jakbyś znalazła to wzniosłe stwierdzenie w jakiejś książce – zauważył sucho. – Ale okej, cieszę się, że niczego nie żałujesz.

Przesunął dłonią po jej udzie, a ona zadrżała w zmysłowej reakcji. Jeśli taka była moc pożądania, to spoczywała ona w jego rękach, pomyślała Ellie z niejaką trwogą. Coś z nią uczynił, i to w chwili, gdy po raz pierwszy zobaczyła go w siłowni. Przebywanie w jego towarzystwie, dostrzeganie jego niebezpiecznej złożoności tylko potęgowało czar, jaki na nią rzucił. Nie myślała logicznie; w ogóle nie myślała, i to ją przerażało.

Niccolo stwierdził ze zdumieniem, że raz mu nie wystarcza. Pragnął za wszelką cenę to powtórzyć.

– Jeśli nie jesteś gotowa na kolejną rundę, to znam mnóstwo sposobów, dzięki którym możemy sprawiać sobie nawzajem przyjemność w inny sposób. – Musnął nosem jej

szyję i przykrył delikatnie pierś dłonią, a potem zaczął pieścić jej sutek, aż się naprężył. – Mógłbym smakować każdy soczysty skrawek twojego ciała, a potem ty mogłabyś rozkoszować się moimi ustami. Co ty na to? Za dobrze, pomyślała, wiedząc w głębi duszy, że jeśli przyjmie dobrowolnie tę pętlę, którą zamierzał włożyć na jej szyję, to będzie mógł zrobić z nią wszystko. Koniec z niezależnie myślącą kobietą, która jakimś cudem wylądowała z nim w łóżku.

Wbrew zdrowemu rozsądkowi.

Tak, zdecydowała się z nim przespać, ale nie zamierzała pozwalać, by dyktował warunki ich flirtu.

Wcześniej zaledwie sobie uświadamiała, że kiedy już wyjadą z wyspy, to będą się prawdopodobnie widywać na płaszczyźnie zawodowej.

– Brzmi wspaniale. – Zdecydowanym ruchem zsunęła jego dłoń ze swojej piersi. – Muszę jednak odrzucić tę kuszącą ofertę.

Popatrzył na nią zdumiony.

– Dokąd idziesz? – spytał, kiedy usiadła na brzegu łóżka.

– Z powrotem do swojej sypialni. – Zerknęła na niego przez ramię i uśmiechnęła się słodko. – Jestem naprawdę zmęczona. Było super, ale muszę się porządnie wyspać. Ostatecznie przyjechałam tu po to, żeby pracować.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Dokąd jedziemy? – spytała, wskakując do terenówki. Popatrzyła na Niccola, który sadowił się za kierownicą.

Po niespełna tygodniu na wyspie był teraz bardziej śniady i nie przypominał tamtego biznesmena w garniturze, który przemierzał londyńskie korytarze władzy niczym król dżungli. Miał na sobie luźne spodnie khaki i spłowiały podkoszulek. Teraz, tuż po czternastej, jego brodę znaczył lekki zarost. Wyglądał niewiarygodnie seksy. Miała ochotę pogłaskać go po policzku albo ręku, ale takie gesty wydawały się zbyt intymne.

Kiedy wyszła pięć dni temu z jego sypialni, ustanowiła zasady, których należało bezwzględnie przestrzegać. Uśmiechać się radośnie i nie zdradzać, że to, co zaczęło się jako przygoda, przemieniało się w coś znacznie poważniejszego.

Nie potrafiła dokładnie określić, kiedy została przekroczona pewna granica. Wmawiała sobie, że tak się nie stało, że wciąż cieszy się tylko przypadkowym romansem.

Kiedy się jednak budziła nad ranem, cichy głos w jej głowie opowiadał inną historię.

Żywiła wobec niego jakieś uczucia, które podstępnie wniknęły w jej głowę i serce. Wciąż trwała przy swoim i spała co noc we własnym łóżku, ale chciała rozpaczliwie

zostawać w jego, budzić się przy nim nad ranem, dotykać jego ciała, by odwracał się do niej podniecony i brał ją.

Koniec ich małej iluzji, w której oboje się schronili, majaczył na horyzoncie jak chmury burzowe w słoneczny dzień.

– To niespodzianka – odparł, a ona roześmiała się niepewnie i zerknęła na niego. – Nie bądź taka spięta. Mam nadzieję, że ci się spodoba. Zasługujesz na to, Eleanor Wilson. Jutro opuszczamy wyspę, a ty wykonałaś pierwszorzędną robotę.

– Nie musiałam się specjalnie wysilać. To miejsce mówi samo za siebie. Pracuję nad pomysłami do broszury, którą chcesz dystrybuować na platformie reklamowej.

Zacisnął usta. Mówiła o sprawach zawodowych. Powinien odczuwać ulgę. To była jego działka. Zawsze. Irytowało go jednak, że mówi tylko o tym.

Kiedy wziął ją do łóżka, okazała się najbardziej namiętną osobą, z jaką miał do czynienia. Ale poza łóżkiem przypominała mu bezustannie, że jest tu z racji obowiązków. Żartował, że czuje się niemal wykorzystywany, ale po raz pierwszy w życiu doznawał niepewności.

Nie był tym zachwycony, ale nie oznaczało to, że pragnie jej odrobinę mniej.

– Zastanawiasz się nad prezentacją ze slajdami? – spytał sarkastycznie.

Ellie zacisnęła zęby. Miała ochotę powiedzieć mu, że seks to dla niego fizyczny akt, którym się można cieszyć. Dla niej ta sytuacja oznaczała sejsmiczny wstrząs, a rozmowa

o pracy pozwalała zachować normalność. To była jej ostatnia deska ratunku. Poza nią otwierała się jakaś równoległa rzeczywistość, iście przerażająca. Bo się w nim zakochała.

Starała się za wszelką cenę temu zaprzeczyć.

– Nie mam odpowiedniego sprzętu – oznajmiła lekkim tonem, patrząc przez okno. – Powiedz mi, dokąd jedziemy.

Parsknął tym swoim podniecającym, gardłowym śmiechem, który zawsze przyprawiał ją o dreszcz czystej przyjemności. Niespokojne myśli ulotniły się na chwilę. Oddali się od miasta, zmierzając w stronę tej części wyspy, której jeszcze nie odwiedziła.

Jechali polnym traktem, by w końcu dotrzeć do plaży. Była pusta, jeśli nie liczyć łodzi wciągniętej na piasek i przywiązanej do drzewa.

– Wypłyniemy w morze. – Zgasił silnik i obrócił się do niej.

– Wiesz, jak sterować łodzią?

– Kiedy sobie wreszcie uświadomisz, że wiem wszystko?

– Jesteś taki zarozumiały, Niccolo.

Wziął ręczniki z tylnego siedzenia i zaprowadził ją do niewyszukanej łodzi z silnikiem, zwykłą kabiną i ławkami. Wyobrażała go sobie na bardziej luksusowym jachcie i powiedziała mu to, kiedy spychał łódź na spokojne turkusowe wody.

– Czasem proste jest dobre – mruknął, wypływając w ocean.

– Powiedziałeś mi, że nigdy nie jadasz w domu. – Popatrzyła na jego doskonale rzeźbiony profil, kiedy

spoglądał w morze zza ciemnych okularów, jedną rękę opierając na kole sterowym, drugą na sterze. – Ludzie, którzy wolą prostotę, uwielbiają jadać w domu.

– Jeśli jestem akurat sam, to zwykle pracuję. Wtedy jem, co mi wpadnie w rękę albo któraś z kobiet w mojej rodzinie bierze mnie pod swe skrzydła i karmi. Jeśli jestem z kobietą, jadam na mieście. Lubię atmosferę restauracji. Nie ma to wiele wspólnego z domatorstwem.

– Dlaczego tak cię ono niepokoi?

– Po co to przesłuchanie?

– Zapomnij, że pytałam. – Wzruszyła ramionami, trochę zawiedziona. – Opowiedz mi o swojej rodzinie. Nigdy o niej nie mówisz.

Ona też nie wspomniała o swojej. Zadrżała na myśl, co by sądził o jej ekscentrycznych rodzicach z ich liberalizmem.

– Nie bardzo jest o czym – odparł spokojnie. – Mam trzy siostry i matkę.

– Dlatego czujesz się w towarzystwie kobiet tak swobodnie – zauważyła. – Widziałam, jak z nimi rozmawiasz w kurorcie. Z pracownicami obsługi i gośćmi. Potrafisz wzbudzić w nich zaufanie.

– Nie wiedziałem, że dokonujesz mojej analizy. – Popatrzył na nią w zamyśleniu. – To może być niebezpieczne zajęcie.

– Dlaczego?

– Każda kobieta, która patrzy na mnie z nadzieją, jest skazana na klęskę. Oferuję tylko seks. Dobry seks. – Uśmiechnął się z satysfakcją. – Bardzo dobry seks.

Ellie się zaczerwieniła. Jasne przesłanie, pomyślała.

– Nie analizowałam cię – oznajmiła lekkim tonem. – Przemawia przez ciebie ego. Wyrażałam tylko ciekawość. W przypadku mężczyzny, z którym się sypia, to nic dziwnego. Z pewnością nie żywię żadnych nadziei. – Roześmiała się i popatrzyła na błękitny ocean. Ich łódź wydawała się nic nieznaczącym kawałkiem drewna. – Będę wiązała nadzieję tylko z mężczyzną, z którym zechcę się związać na stałe.

– Znalazłaś w kurorcie jakichś odpowiednich kandydatów? – spytał żartobliwie, choć zauważył wcześniej, że dwóch gości przygląda jej się z uwagą. Słońce, morze i gorący seks przemieniły pracującą bizneswoman w seksowną dziewczynę.

– Jak bym mogła? – spytała, relaksując się, gdy łódź zagłębiała się coraz bardziej w niebieski ocean. – Czy nie jesteś miłością mojego życia?

– Czy nie odstawiamy farsy? – Nie patrzył na nią.

Wciąż się uśmiechała. Bolała ją już od tego szczęka.

– Tak czy inaczej, jeśli mam patrzeć tylko na ciebie, to czy nie wydawałoby się dziwne, gdybym się gapiła na innych?

– Chcesz powiedzieć, że nie znalazłaś ani jednej bratniej duszy? Są tu odpowiedni kawalerowie.

– Namawiasz mnie, żebym zwróciła na nich uwagę? – spytała z pozoru beztrosko, ale urażona. – Co byś zrobił, gdyby ktoś mi się spodobał?

– Sama o sobie decydujesz. – Wzruszył ramionami. – Co mógłbym zrobić?

Był zaskoczony przypływem zazdrości na myśl, że mogłaby się interesować jednym z mężczyzn w hotelu. Przecież zazdrość dla niego nie istniała. Nie robiła na nim wrażenia. Odczuwał ulgę, że dopływają na miejsce. Zmniejszył obroty silnika.

– No cóż, nie znalazłam żadnych kandydatów, choć ci, z którymi rozmawiałam, okazali się dość mili. Było mi ich żal. Mają mnóstwo pieniędzy, ale brakuje im pewności siebie, jeśli chodzi o płeć przeciwną. Dlatego są wciąż samotni, jak przypuszczam. Mogliby się uczyć od ciebie.

– Nie sądzę, bym stanowił właściwy przykład – odparł cierpko.

Dotarli do rozległego i płytkiego rozlewiska pośrodku oceanu, gdzie niezwykła formacja korali utworzyła oazę ciepłej i spokojnej wody, pełnej barwnych ryb.

– Dlaczego? – spytała odruchowo Ellie.

Słonce ogrzewało jej ramiona. Miała na sobie luźny podkoszulek i lniane szorty. Miała ochotę zdjąć jedno i drugie i zostać w bikini.

Opierając dłonie o krawędź burty i spoglądając w spokojną wodę, poczuła, jak Niccolo obejmuje ją wpół. Wyprostowała się instynktownie z westchnieniem zadowolenia i obróciła do niego.

Zdjął okulary, ich spojrzenia się spotkały.

– Dlatego, że potrafię rozmawiać z płcią przeciwną, ale obecni tu mężczyźni szukają czegoś trwalszego, a ja pod tym względem nie jestem dobrym doradcą.

– To ma być ostrzeżenie?

– A potrzebujesz go?

– Oczywiście, że nie. Wiem, o co chodzi. Pytałeś mnie, czy znalazłam tu kogoś, kto poważnie by mnie zainteresował, i odpowiedź brzmi przecząco. Mężczyźni, którzy tu przebywają, są mili i z pewnością nie odpowiadają stereotypom wbrew temu, co sobie wyobrażałam, ale nie są dla mnie odpowiedni.

– Nie dość młodzi?

– Nie uprzedzam się do ludzi starszych, Niccolo. Po prostu pieniądze nie robią na mnie wrażenia. Kwestia wychowania. To, co dzieje się między nami... no cóż, sprawia mi to radość i każe zrewidować swoje poglądy, za co jestem ci wdzięczna, ale nie musisz się martwić, że zacznę mylić wdzięczność z czymś innym.

– Chcesz powrócić na bezpieczną ścieżkę? Teraz, kiedy zapuściłaś się na tę dziką?

– Zgadza się – odparła lekko.

– Mama i tata będą zadowoleni? – mruknął, próbując sobie wyobrazić, co w tym wypadku oznacza „bezpieczny”. Okulary, włosy ostrzyżone na krótko, nieodmiennie koszula i krawat? Nigdy w swoim życiu nie bawił się w bezpieczeństwo. Nie docierało się dzięki niemu na szczyt.

A on musiał. Miał wszystko zaplanowane od najwcześniejszych lat. Znał swoje obowiązki – miał zapewnić matce i siostrom odpowiednią opiekę. Dał ojcu słowo.

Pomyślał o nim po raz pierwszy od dłuższego czasu. Dlaczego?

Ellie uśmiechnęła się, gotowa powrócić czym prędzej do żartobliwej poufałości, jaka zrodziła się między nimi w ciągu tych ostatnich kilku dni. Potrafili się porozumiewać prawie bez słów.

– Będą bardzo rozczarowani – odparła, poruszając wbrew sobie sprawy osobiste, ale nie mogła się powstrzymać.

– Naprawdę? Wyjaśnij to – poprosił, sadowiąc się na brzegu łodzi. Słychać było tylko plusk wody. Rozpiął koszulę, odsłaniając śniadą skórę pokrytą ciemnymi włosami. Zbliżyła się odruchowo i dotknęła jego piersi. Ujął jej dłoń i pocałował jej nadgarstek po wewnętrznej stronie. Drażnił go językiem, nie spuszczając z niej wzroku. – Mów dalej. Nie zwracaj na mnie uwagi.

– Puść moją rękę, a zrobię to – rzuciła bez tchu.

– Obawiam się, że nie mogę. Skoro wziąłem ją w posiadanie, nie zamierzam uwalniać jej przez najbliższe piętnaście minut. Wystarczy, żebyś mi powiedziała, dlaczego twoi rodzice byliby rozczarowani, gdybyś przyprowadziła do domu koszmarnego nudziarza.

Roześmiała się. Sytuacja wracała do normy.

– Lubię rutynę, ponieważ nigdy jej nie doświadczyłam – wyznała, opierając mu głowę o pierś. – Rodzice nie wiedli normalnego życia. Uwielbiali myśleć o sobie jako o hippisowskich wędrowcach. Krążyli między krajami w poszukiwaniu prawdy duchowej i zen. Do tego mnóstwo wypalonej trawki i wspólne pomieszkiwanie z innymi podróżnikami. Zawsze towarzyszył temu zamęt i bałagan.

Zerknęła na niego, oczekując wyrazu niechęci na jego twarzy, ale dostrzegła w jego oczach tylko skupienie.

– Trzeba być przywiązanym do jednego miejsca – oznajmił w zamyśleniu. – Wiedzieć, gdzie się przynależy.

– I kto teraz dokonuje analizy?

Roześmiał się z nutą ironii. Nigdy wcześniej nie poddawał analizie żadnej kobiety.

– Ale owszem, masz rację – dodała.

– Stąd twoje podejście do mężczyzn. Większość kobiet uznałaby nudę za pożądaną cechę u mężczyzny, ale nie ty.

– Godny zaufania nie musi oznaczać nudny.

– Ale tak zazwyczaj jest – oznajmił z chłodną logiką. – Mężczyźni, którzy nie ryzykują, znajdują bezpieczeństwo w stabilności.

– To nie fair. – Odsunęła się od niego i spojrzała na niego zimno, zastanawiając się, jakim cudem ton ich rozmowy zmienił się w tak krótkim czasie. – Nie rozumiesz, ponieważ wywodzisz się z całkowicie innego środowiska niż ja.

Wolałaby się w ogóle nie odzywać.

– Każdy ma jakąś historię. Zauważyłaś to, obserwując naszych gości. Nie mężczyzn i kobiety szukających taniego dreszczyku, ale ludzkie istoty starające się coś znaleźć. Myślisz, że moje pochodzenie sprawiło, że stałem się ambitny?

– Bardziej niż ambitny.

– Musiałem taki być. Miałaś swoich wędrownych rodziców, którzy wpoili ci tęsknotę za rutyną. A ja dowiadywałem się od najwcześniejszych lat, jak samotny

jest człowiek, który stara się być mężczyzna, choć jeszcze nie zaczął się golić.

– Co masz na myśli?

– Przyrzekając, że będę roztaczał opiekę nad rodziną, byłem w wieku, kiedy sam ledwie potrafiłem zadbać o siebie. Dałem słowo umierającemu ojcu i wtedy pożegnałem się z dzieciństwem. – Sam był zszokowany swoim wyznaniem. – I nie mam pojęcia, dlaczego ci to mówię. Rozmawialiśmy o bezpiecznych mężczyznach. Należało powiedzieć, że jestem mężczyzną i że wiem, jacy oni są, a bezpieczni mężczyźni są nudni. Urzędasy, bez których biznes nie mógłby funkcjonować, ale których imiona idą szybko w zapomnienie.

– Urzędas by mi pasował. – Pragnęła dowiedzieć się więcej o jego dzieciństwie, wiedząc, że z każdym pytaniem będzie zamykał się coraz bardziej. – Nie każda kobieta marzy o przebojowcu.

– Ale przebojowcy są dobrzy w łóżku – mruknął, potem przyciągnął ją do siebie i objął. Zwierzenia były błędem. Powinien skupić się na seksie, bo w tym był dobry. Nie dając jej szans na odpowiedź, rozpiął guzik przy jej szortach, potem zamek błyskawiczny, i zdjął je jednym płynnym ruchem. – I poza łóżkiem.

– Prowadzimy rozmowę, Niccolo.

– Nie dostrzegasz scenerii.

– Gdzie jesteśmy? – spytała z niechęcią.

– Na środku oceanu. Występuje tu anomalia – woda jest bardzo płytka i bardzo ciepła. I pełna życia. Jakby się

wchodziło do zupy rybnej. – Mówił, całując ją jednocześnie w szyję.

– Możemy tu pływać?

– Oczywiście. A po co cię tu zabrałem? Żeby pływać i kochać się z tobą.

– Niccolo...

– Cicho. – Odchylił brzeg majtek jej bikini i zaczął ją leniwie pieścić, przyprawiając o westchnienie. – Zdejmij stanik. Jesteśmy w cieniu, słońce ci nie zaszkodzi.

– A jeśli ktoś się zjawi?

– Zorientujemy się. Motory łódek hałasują.

Wydawało się czymś wspaniale nieprzyzwoitym rozebrać się na ogólnym widoku, przy chłodzącym wietrzyku, w otoczeniu oceanu.

Ujął jej piersi i zaczął się bawić jej sutkami. Ból, który odczuwała między nogami, domagał się ukojenia. Dotykała się, kiedy ją całował, zachwycony jej namiętnością.

Posadził ją delikatnie na gładkiej drewnianej ławce, a ona, podpierając się dłońmi, z uniesioną głową i rozchylonymi ustami, poczuła, jak rozsuwa jej nogi i zaczyna ją lizać. Miała wrażenie, że się roztapia. Tak bardzo pragnęła mieć go w sobie.

Doszła z nieprawdopodobną siłą, zaciskając palce na jego włosach, podczas gdy jej ciałem wstrząsały dreszcze.

Potem patrzyła, jak Niccolo się rozbiera; jej nasycone ciało ożyło w mgnieniu oka. Tutaj, na środku oceanu, czas nie istniał. Może tak właśnie wyglądała wieczność, pomyślała sennie.

Ściemniło się, zanim wrócili do kurortu. Dzień był wspaniały. Ellie nie chciała, by się skończył. Pływali, uprawiali seks i urządzili sobie na plaży piknik, który przygotowano dla nich w restauracji.

Godziny upływały w leniwym zadowoleniu.

Tak wyglądała miłość.

Ellie nie chciała już dłużej z tym walczyć ani udawać, że chodzi o coś innego... przygodę... nowe doświadczenie... śmiały eksperyment... żądzę...

Kiedy mu powiedziała, że jest dziewicą, odparł, że może mu zaufać, bo nie sprawi jej bólu. Nawet gdyby sprawił, była gotowa to powtórzyć.

Chciała otworzyć drzwi samochodu, kiedy zgasił silnik, ale ją powstrzymał.

– Podobało ci się? Choć miałaś obawy?

Uśmiechnęła się.

– Nie mogło być lepiej.

– Jak myślisz, czy bezpieczny kochanek zabrałby cię w takie miejsce? Może się okazać, że szukając bezpieczeństwa, znajdziesz faceta, którym zaczniesz pogardzać, bo nie ma przygody bez ryzyka.

Nie chciał wracać do tamtej rozmowy, ale czuł jakiś nieodparty impuls.

– Może jesteś bezpieczniejszy, niż myślisz. Może jesteśmy bardziej podobni, niż ci się wydaje. Zbyt ostrożni, żeby pójść na całość, jeśli chodzi o związki.

– Dlatego nam dobrze wyszło. Żadne z nas nie będzie udawać, że łączy nas coś więcej niż seks. Oboje jesteśmy

dostatecznie inteligentni, by dostrzegać pułapki.

– Ale ja wierzę w miłość – wyznała Ellie ze szczerością płynącą z głębi serca. Czasem pojawia się niespodziewanie, pomyślała. Zastawia pułapkę i zanim człowiek się orientuje, jest już za późno. – Ty nie wierzysz. Nawet jeśli posiadasz ten sześciogwiazdkowy kurort zaprojektowany z myślą o strzałach i łuku Erosa.

Jej głos zdradzał ciekawość.

– To było przede wszystkim zamierzenie biznesowe. Jeszcze zanim powstały fundamenty, wierzyłem, że wypali.

– W twoim przypadku wszystko sprowadza się do biznesu, prawda, Niccolo? Co ona ci zrobiła?

Popatrzył na nią badawczo.

– Słucham?

– Nieważne.

Powinien, ale ku swemu zdumieniu powiedział z zajadłością:

– Popełniłem wiele lat temu błąd. Źle oceniłem kobietę. Była chimerą, iluzją, oszustwem. Jeśli coś przypominało mi bezustannie o moim życiowym celu, to właśnie to.

I tak jego życie zostało raz na zawsze określone. Chłopiec stał się mężczyzną, który ukrył starannie swoje emocje. Spojrzała na jego szczupłą, przystojną twarz i poczuła chłód do szpiku kości. Zapragnęła go jednak pocieszyć, ale zwalczyła tę chęć, powracając do rozmowy.

– Wszyscy mamy swoje demony, prawda? Ale niektórzy przebywający tu ludzie znajdą kogoś, kto zechce podzielić się z nimi swoim demonami. To miejsce zostało stworzone

dla miłości i romantyczności. Jest takie piękne. Materiał w sam raz do broszury.

Była w nim zakochana i teraz, kiedy zetknęła się z rzeczywistością, potrafiła zrozumieć, dlaczego tak się stało. Miał bardzo złożoną konstrukcję. Nikt mu nie dorównywał i musiała się z tym pogodzić. Ale... odsłonił się przed nią właśnie i zastanawiała się gorączkowo, czy cokolwiek to znaczy. Czy te drzwi, które się uchyliły i przez które dostrzegła przelotnie jego wnętrze, cokolwiek znaczą.

Niektórzy goście już wyjechali, może nawet większość, z nadzieją, że spotkają się w świecie poza wyspą. Eros wypuścił kilka celnych strzał. W migotliwych światłach kurortu Ellie widziała, jak nowi przybysze próbują nawiązać uprzejmą rozmowę.

Grupa liczyła około dwudziestu osób. Na ogół mężczyźni i kobiety w średnim wieku, jak ci, którzy właśnie opuścili kurort; pragnęli spełnić swoje marzenie albo byli po prostu zadowoleni, że znaleźli towarzystwo płci przeciwnej.

Pojawiły się jednak też osoby nieco młodsze, a jedna z nich wyróżniała się szczególnie – kobieta wyższa od pozostałych, przywodząca na myśl zawodową modelkę z wybiegu.

Obserwowała wszystko swoimi lekko skośnymi oczami. Jej blond włosy spływały na ramiona, gładkie niczym jedwab. Ubrana, co zauważyła Ellie, tak samo niepraktycznie jak ona sama, kiedy przybyła na wyspę, ale w nieco inny sposób. Jej sukienka była śmiesznie obcisła i krótka, a obcasy butów absurdalnie wysokie. Miała ze sobą

kosztowną na pierwszy rzut oka walizkę i mniejszą na kółkach.

Popatrzyła w ich stronę, a jej wzrok dowodził, że poznaje Niccola, który przystanął gwałtownie.

Ellie wyczuła jego napięcie; zrobiło jej się zimno.

– Przyjaciółka? – spytała głosem sztucznie żartobliwym.

– Tak, znam tę kobietę – przyznał.

Ścisnęło jej się serce. Wiedziała, z jakimi kobietami się umawiał – z takimi, które swoim wyglądem były zdolne przyćmić zwykłych śmiertelników.

Zmierzała teraz w ich stronę niespiesznym krokiem, który wydawał się niebywale seksowny. Zgarnęła włosy dłonią i przerzuciła je przez ramię. Zbliżając się do Niccola, zaczęła się uśmiechać.

Ellie miała wrażenie, że staje się coraz bardziej niewidzialna. Skurczyła się do mikroskopijnych rozmiarów, kiedy blondynka stanęła przed nimi, skupiając całą uwagę na Niccolu.

– Miałam nadzieję, że cię tu znajdę, Nicky – zamruczała jak kotka. – Początkowo nie mogłam uwierzyć, że zaszyłeś się na jakiejś wyspie pośrodku oceanu, ale wszystko nabrało sensu, kiedy się dowiedziałam, że jesteś jej właścicielem.

– Amy, poznaj Eleanor. Eleanor, to jest Amy Carter. Znaliśmy się jakiś czas temu.

– Dokładnie przed dziewięcioma miesiącami, kochanie. – Uśmiechnęła się, ujęła go za koszulę i przyciągnęła żartobliwie do siebie. Potem przyglądała się przez kilka

sekund Ellie. – Kotku... czy zechciałabyś się oddalić, żebym mogła uciąć sobie z Nickym mała pogawędkę?

Ellie otworzyła usta. Oddalić się? Czyżby nagle zamieniła się w pracownicę słuchająca poleceń gości?

– Ja...

W jej głowie rozlegał się krzyk: Za kogo się uważasz? Spadaj!

Nie była jednak w stanie wydusić z siebie słowa.

– Będziesz tak dobra, Ellie? – Niccolo spojrzał na nią z nieprzeniknionym wyrazem twarzy. – To nie potrwa długo.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Nie zamierzała robić jednej rzeczy – okazywać zazdrości. Zdradzać, że przez półtorej godziny boczyła się i wyobrażała sobie Bóg wie co.

Nie potrafiła jednak zająć się czymkolwiek w sypialni, udając, że nic się nie dzieje. Siedziała sztywno w przewiewnym salonie, kiedy Nico pojawił się wreszcie w willi.

– Wróciłeś – zauważyła, kiedy wszedł do pokoju i zbliżył się do barku, żeby nalać sobie whisky.

Popatrzył na nią w zamyśleniu.

– Myślałaś, że nie wrócę?

Zaczerwieniła się.

– A dlaczego nie? – spytała, zaskoczona ostrością swojego głosu. – Znikąd pojawia się olśniewająca blondynka, każe mi się zmywać, a ciebie nie ma przez ponad dwie godziny! W nasz ostatni wieczór na wyspie.

Z mgliście rysującą się przyszłością, kiedy nic nie zostało ustalone. Były zwierzenia i nadzieje, ale przypominały miraż. A teraz jeszcze to...

Odwrócił się gwałtownie i nalał sobie drinka. Potem stał przy barku w swobodnej pozie.

Czy można się było dziwić rozdzierającej zazdrości, którą odczuwała? Był tak nieprzyzwoicie seksy, poza tym uganiała się za nim kobieta o nieprawdopodobnej urodzie... Który

mężczyzna nie popatrzyłby krytycznym okiem na przeciętną partnerkę do łóżka i nie dokonał oczywistych porównań?

Wiedziała, oczywiście, w kim się zakochała. W facecie z innego świata. Zbyt bogatym, zbyt przystojnym, zbyt wszechwładnym, zbyt... pod każdym względem. Wmawiała sobie naiwnie, że coś ich łączy.

Długonoga blondynka zrewidowała to wszystko brutalnie. Ellie wierzyła, że po powrocie do spokojnego życia w Londynie jakoś się pozbiera, wmawiając sobie, że Niccolo był wrogiem wszelkiego zaangażowania i że nic ich nie łączyło.

Otworzył się przed nią, prawda?

Ale blondynka pozbawiła ją owego złudzenia i uświadomiła jej, czym był ten romans – krótkotrwałą fascynacją mężczyzny wobec jedynej kobiety, która potrafiła mu się sprzeciwić i podjąć walkę. Nawet jeśli ta walka nie trwała długo.

– Nie będę się przed tobą tłumaczył – oznajmił chłodno. – Nawet jeśli ma mnie do tego skłonić ten napad złości.

– Jaki napad złości!?

– Nie? – spytał przeciągle i popatrzył na nią beznamiętnie. – Odnoszę inne wrażenie. A złość mnie dołuje.

Patrzyli na siebie w całkowitym milczeniu; w końcu odwróciła wzrok. Drżała, czując w sobie wściekłe krążenie krwi.

– Ostrzegałem cię – oznajmił spokojnie, choć poczucie winy przyprawiało go o bolesny puls w skroniach.

Wyglądała tak cholernie młodo, siedząc niczym złajana uczennica – niewinnie słodka w przeciwieństwie do jego bezwzględnej eksdziewczyny, której się właśnie pozbył.

To była jego wina. Nigdy nie należało się w to pakować. Ale łaknął czegoś, co miało usatysfakcjonować jego wybredne podniebienie, a kiedy powinien był z tym skończyć, ciągnął to dalej, bo zadowolenie działało na niego jak narkotyk.

Należało posłuchać dzwonków ostrzegawczych, które rozbrzmiały przy jej pierwszych słowach – tej romantycznej gadaninie o bratnich duszach i „żyli długo i szczęśliwie” – i wyznaniu, że nigdy wcześniej z nikim nie spała.

A potem powiedział jej o rzeczach, o których wcześniej nie mówił nikomu, i wciąż nie mógł pojąć, co go opętało.

– Nie mogłam się powstrzymać – wyznała Ellie. – Nigdy nie chciałam się angażować uczuciowo, ale nie zaprzeczam, że tak się stało, i dlatego tu jestem... – Uśmiechnęła się smutno. – Zachowując się tak, jak nigdy siebie o to nie posądzałam.

Niccolo osuszył szklankę. Mógł jej powiedzieć, że odesłał tę byłą swoim prywatnym odrzutowcem z powrotem do Londynu, nie pozwalając się nawet rozpakować. Że miał do czynienia z nachalną wiedźmą i że błogosławił dzień, w którym dziewięć miesięcy wcześniej wykopał ją ze swojego życia. Ale znalazł się w niebezpiecznej sytuacji i uznał, że lepiej nie pocieszać Ellie.

Oczywiście, wszystko się miało między nimi skończyć; poczuł nagle, że znów musi się napić.

– Jadłaś? – spytał grzecznie. – Obawiam się, że nie będę mógł ci towarzyszyć przy kolacji. Mam sporo zaległej roboty.

Na jej twarzy ujawnił się cały wachlarz emocji – poczucie krzywdy, zrozumienie, spokojna akceptacja. Każda z nich skręcała mu wnętrzności, ponieważ to on je wywołał. Był samolubny i arogancki; nigdy nie wyjaśnił ani nie usprawiedliwił swojego zachowania i teraz wiedział, jak to jest, kiedy chce się je wyjaśnić i usprawiedliwić.

Im mniej słów jednak, tym lepiej. Nie zamierzał inicjować rozmowy, która skłoniłaby ją do przypuszczenia, że istnieje coś, w co można wierzyć wbrew wszystkiemu.

Nic nie było.

Zalała go fala posępności, coś w jego przypadku nowego i niepokojącego. Oczywiście, lubił towarzystwo kobiet, ale sądził, że nie jest stworzony do miłości, jakiej pragnęła większość kobiet. Jakiej pragnęła Eleanor Wilson.

I nie chodziło o to, że przeżył kiedyś rozczarowanie. Ludzie na ogół otrząsali się po doznanym zawodzie. Po raz pierwszy w życiu Niccolo przeanalizował ciąg wydarzeń, który ukształtował go jako człowieka, jakim był teraz. Znajdował się na samym szczycie, jeśli chodzi o pieniądze i sukces, ale w kwestii satysfakcji emocjonalnej – tej, którą dostrzegał u sióstr – no cóż, zawsze przyjmował do wiadomości, że nigdy jej nie osiągnie. Żadnego oszukiwania samego siebie, tylko szczera akceptacja tego faktu.

Przegrał kiedyś z kretesem i nie zamierzał popełniać tego błędu ponownie, ale też...

Ellie sprawiła, że pomyślał o swoim ojcu i przypomniał sobie słowa wypowiedziane w dzieciństwie, obietnicę sprawowania opieki nad rodziną. Spełniał tę przysięgę, od której nikt go nigdy nie zwolnił. Było to swoiste małżeństwo, jeśli się nad tym głębiej zastanowić.

Uśmiechnął się cierpko. Tak miało być zawsze.

– Oczywiście. – Ellie powstrzymała łzy i uśmiechnęła się do niego. – Przepraszam, że się w tobie zakochałam. Ostrzegając mnie, postąpiłeś uczciwie. Ale nie jestem z tego powodu nieszczęśliwa. Dam sobie radę.

– To dobrze. – Zwlekał. Nie chciał jeszcze odchodzić, ponieważ tylko skończony drań odwróciłby się do niej plecami, nie odczuwając wyrzutów sumienia. – Może się zdarzyć, że polecę do Hongkongu wcześniej, niż zamierzałem, więc nie będziesz miała ze mną do czynienia, kiedy już opracujesz kampanię reklamową. Tak przy okazji, masz tę pracę. Załatwię wszystkie formalności z twoją agencją.

Zmusił się do zerwania wszelkich więzów. Czysto, bez oglądania się za siebie.

– Tak – odparła grzecznie. – Rozumiem. Prześlę ci gotowy projekt przed końcem tygodnia. Okej?

– Doskonale. – Popatrzył na nią z posępną intensywnością.

Ostatecznie to ona jako pierwsza wyszła z pokoju z podniesioną głową i załamała się dopiero w swojej sypialni; przywarła plecami do drzwi i zamknęła oczy, by

nie widzieć przyszłości, która jawiła się jako bezdenna czarna otchłań.

Popatrzyła na walizkę pośrodku pokoju i stłumiła szloch.

Zdumiewające, że tych kilka dni, w ciągu których jej życie zmieniło się na zawsze, mieściło się teraz w tej małej walizce – zwiewne barwne stroje, które przywiozła ze sobą przed trzema tygodniami. Nie miała serca ich wyrzucić, ponieważ kosztowały małą fortunę, ale też nie chciała ich trzymać, więc zaniosła je do pralni, a potem zapakowała do walizki, żeby zanieść do jednego ze sklepów charytatywnych.

Zamierzała to zrobić, jadąc w odwiedziny do rodziców. I nie musiała się spieszyć z powrotem; w Londynie nic na nią nie czekało. Romans z Niccolem nie tylko złamał jej serce, ale też zapoczątkował w jej życiu efekt domina, czego skutkiem było zerwanie z agencją, którą pomogła stworzyć. Jej wspólnicy zgodzili się ją spłacić, choć obaj wyrazili żal, że odchodzi. Piątek był ostatnim dniem jej pracy. Po raz pierwszy jej życie przypominało rozwijający się kłębek włóczki, ona zaś nie wiedziała, jak zebrać te nitki i przemienić je w swoje życie.

Ten jeden raz nie mogła się doczekać, kiedy wreszcie spotka się ze swoimi rodzicami. Wiedziała, że przywitają ją z otwartymi ramionami, uraczą herbatą ziołową, a potem matka wciśnie jej kilka kryształków, zapewniając o ich uzdrowicielskiej mocy.

Po raz pierwszy Ellie nie zamierzała ich osądzać; przekonała się na własnej skórze, że podążanie ścieżką

zdrowego rozsądku nie zawsze jest możliwe. Traciło się czasem nad sobą kontrolę, ona zaś rozumiała, jak to się stało. Wiedziała, że nigdy nie stanie się wolnym duchem na podobieństwo rodziców, ale uświadomiła sobie, że nie jest też sztywną, zapiętą na ostatni guzik kobietą.

Od chwili, gdy Niccolo ją opuścił, powtarzała sobie, że tak jest lepiej. Musiała w to wierzyć, ponieważ na razie pragnęła tylko jednego – wspominać go i wszystko, co razem przeżyli.

Przestała liczyć na to, że się odezwie. Była pewna, że nie zamierza się z nią kontaktować, ale mimo wszystko wciąż miała nadzieję, że Niccolo zobaczył te paskudne nagłówki w tabloidach, które czekały na nią po powrocie do Londynu – „Miliarder trafiony strzałą Amora na swojej własnej wyspie miłości". Tyle że było to dalekie od poniżającej prawdy. Strzała ugodziła nie jego – on się uchylił – lecz ją. Powiedziała mu, co czuje. Tak bardzo chciała, by dał im obojgu szansę, i wciąż liczyła, że w którymś momencie przemyśli sobie wszystko i się odezwie.

Idąc do sypialni po torbę podróżną, Ellie postanowiła patrzeć w przyszłość, a nie za siebie. Postanowiła, że coś zje, a potem wyruszy w drogę, zamknąwszy za sobą drzwi.

– Co to znaczy, że już tu nie pracuje?

Po raz pierwszy od tygodni Niccolo zaangażował się w kampanię reklamową swojego hotelu. Właściwie po raz pierwszy od chwili, gdy opuścił wyspę, zostawiając byłą kochankę śpiącą w swoim łóżku, by przelecieć pół świata.

Czuł się jak drań, który ucieka, ale uważał, że tak jest lepiej. Zniósłby jakoś tego ostatniego dnia ich wymuszoną bliskość w willi, ale ona nie. Wiedział o tym. Zainwestowała w niego i zdawał sobie sprawę, że jego obecność będzie dla niej źródłem bólu. Tak więc postąpił przyzwoicie i usunął się, wydając polecenie, by odrzutowiec, którym Amy poleciała do Londynu, wrócił po Ellie.

Wciąż jednak czuł się jak skończony łajdak.

Czyste zerwanie więzów, powtarzał sobie, pochłonięty interesami, najpierw w Hongkongu, potem w Australii. Nie potrafił zmusić się do tego, by do niej zadzwonić.

Usłyszał dzięki swoim siostrom, że ich krótka przygoda stała się powszechnie znana za sprawą Amy, która po powrocie do Londynu bezzwłocznie przystąpiła do zemsty i uraczyła prasę plotkarską opowieścią o jego romansie z Ellie. Oznajmił swoim wścibskim siostrzyczkom, żeby przestały zadręczać go prośbami o szczegóły, ponieważ sprawa jest zamknięta.

Było niezwykle frustrujące, że praca, której się z zapałem oddał, nie przyniosła spodziewanych efektów. Nie potrafił się skupić; im bardziej się starał ustalić, dlaczego wciąż o niej myśli, tym bardziej był sfrustrowany. Uparcie nie wracał do kraju.

Teraz jednak był tutaj i w końcu uznał, że nie ma wyboru. Pragnienie, pożądanie i coś znacznie ważniejszego okazały się silniejsze od niego. Kiedy przesłano mu mejlem szczegóły kampanii reklamowej, ugiął się pod ciężarem wspomnień.

Każde zdanie, każde zdjęcie, każdy poetycki opis był opowieścią o ich romansie. Bo był to romans, choć wcześniej tak tego nie postrzegał. Przejrzał prezentację i zobaczył jej uroczą twarz, usłyszał jej zaraźliwy śmiech, poczuł, jak dotyka jej szczupłego ciała. Zagłębił się w tym, co napisała z myślą o broszurze, o której wspomniał, i cofnął się w czasie do czegoś, czego nigdy nie powinien był porzucać.

Tak, przebywał tu teraz, ale gdzie ona się podziewała, do diabła? Niepokój przyprawił go o mdłości.

– Ona... hm... – Marta, z kierownictwa jego firmy, zerknęła na Paula, specjalistę od marketingu.

– No? – przynaglił zniecierpliwiony Niccolo. – Wyduś to wreszcie!

– No, po tej całej historii... z... z...

Zapadła gęsta cisza i Niccolo zmarszczył czoło.

– Jakiej historii?

– Najwidoczniej – ciągnęła Marta, starając się podejść do tematu delikatnie – po tej... e... sytuacji między wami... Myślę... Chodzi mi o to, że to tylko domysł...

– Nie pracuje już w swojej firmie, proszę pana – przerwał jej nagle Paul. – Ale przekazała nam materiały i to jest najważniejsze.

– Nie. Nie jest.

Wykopali ją. Miał z nią swoją przygodę, a ona zapłaciła najwyższą cenę – w tym momencie poczucie winy przygniotło go z całą siłą. Siostra powiedziała mu, że można znaleźć wszystko w prasie plotkarskiej, ale on nie miał

zamiaru tego czytać, nie wiedział więc, co konkretnie się tam ukazało.

– Zajmę się tym później.

Zmierzał już do drzwi, kontaktując się ze swoim asystentem w sprawie adresu Ellie. Po raz pierwszy od wielu tygodni doznawał niejakiego spokoju.

Wybiegł z biura i wskoczył do samochodu, by ustalić, co się dzieje, do licha.

Ellie usłyszała ostry dzwonek przy drzwiach i jęknęła. Za chwilę miała stąd wyjść! Przez cały tydzień znosiła wścibstwo reporterów, którzy pojawiali się znikąd, żeby zadawać jej pytania, ale w końcu dali jej spokój. Prasa zajęła się nowymi skandalami – celebryta przyłapany nago w łóżku z najlepszą przyjaciółką żony bił na głowę bogatego kawalera romansującego z ubogą dziewczyną.

Nie miała pojęcia, kto tak wściekle naciska dzwonek przy jej drzwiach. Otworzyła je z wahaniem, nie zdejmując łańcucha, i cofnęła się gwałtownie, czując, jak wali jej serce.

Niccolo był ostatnią osobą, jaką spodziewała się ujrzeć, ale to był on, jak zawsze przystojny, bez marynarki i krawata, tylko w koszuli z podwiniętymi rękawami. Śniady, niebezpieczny i tak nieodparty, że pragnęła go dotknąć.

Nie ruszyła się jednak z miejsca i nie zdjęła łańcucha, tylko patrzyła na niego.

– Co tu robisz? – spytała w końcu, kiedy milczenie przeciągało się w nieskończoność.

– Nie jesteś już wspólniczką w agencji – zauważył szorstko, przesuwając palcami po włosach. Czuł, jak ciało wibruje mu niespokojną energią.

Spuściła wzrok.

– Nie. Wydawało mi się, że tak będzie najlepiej – mruknęła.

– Kazali ci odejść? Z naszego powodu? Jeśli tak, to mogą się pożegnać z moim kontem i przyszłością w Londynie, bo zrobię wszystko, żeby traktowano ich w biznesie reklamowym jak trędowatych. Może nie wiedzą, z kim mają do czynienia. Przypomnę im.

Ellie westchnęła.

– Może będzie lepiej, jeśli wejdziesz – zaproponowała niechętnie.

Jak miała mu się oprzeć, jeśli znajdował się w jej domu, tuż obok? Przypomniała sobie własne wyznanie, że złamała wszelkie zasady i zakochała się w nim.

Mogła sobie poradzić z tym poniżającym wspomnieniem, kiedy była sama, ale teraz, kiedy się tu znalazł, wróciło niczym koszmar senny.

Wiedziała, że na nią patrzy, gdy prowadziła go do małego salonu, potem się odwróciła, żeby zaproponować coś niezgrabnie... herbatę, kawę...

Odmówił.

– Nie mogę długo zostać – oznajmiła sztywno. – Wyjeżdżam na jakiś czas z Londynu.

– Co się stało? – spytał.

Wyjeżdża z Londynu? Dokąd? To tutaj znajdowała się jej bezpieczna strefa.

Poczucie winy uderzyło go z siłą młota. Nie musiał przejmować się plotkami, które nie robiły na nim wrażenia. Co innego ona. Pomyślał o jej wrażliwości i miał ochotę zawyć głośno.

Powiedziała, że żywi wobec niego uczucia, a on zwiał z prędkością pocisku. Tak szybko i tak daleko, że wylądował na drugim końcu świata. Zostawił ją zranioną i zdaną na własne siły, w obliczu konsekwencji romansu, który sam zapoczątkował.

Jeśli wtedy coś do niego czuła, to teraz musiała go nienawidzić. Jego zachowanie było oburzające.

Ogarnął go koszmarny strach, że jest za późno.

– Dokąd jedziesz? – spytał zwięźle.

Ellie skrzyżowała ramiona na piersiach i popatrzyła na niego chłodno, ponieważ kiedyś się przed nim otworzyła i nie zamierzała robić tego ponownie.

– Do rodziców – odparła beznamiętnie. – To nie twoja sprawa, Niccolo. I jeśli zjawiłeś się tutaj, bo czujesz się odpowiedzialny w związku z tym, że nie mam już pracy, to niepotrzebnie. Co się stało między nami, to się stało. Owszem, poniosłam pewne konsekwencje, ale dam sobie radę.

– To moja wina.

Nie wiedział, od czego zacząć. Po raz pierwszy w życiu nie umiał znaleźć właściwych słów.

– Nie sądzę – odparła chłodno. – Wiedzieliśmy, co robimy. Nie zamierzam się bawić w grę „kto winien”.

– Poprosili, żebyś odeszła?

Ellie się zaczerwieniła.

– Nie – odparła z westchnieniem. – Jesteś taki ważny, że nie ma znaczenia, co zrobiłeś. Gdybym popełniła błąd i przespała się z kimś ze średniego szczebla kierowniczego twojej firmy, sprawy z pewnością wyglądałyby inaczej. Tak, byłam wspólniczką, więc trudno byłoby mnie wylać, ale czułam się zobowiązana przedłożyć rezygnację. Zadowolony? Spłacili mnie hojnie. Wystarczy mi pieniędzy do chwili, aż coś sobie znajdę. Gdzie indziej.

– Powiedz mi, co się stało. Niczego nie pomijaj.

– Niccolo – jęknęła, zła na niego, że się pojawił, i zła na siebie, że wciąż na nią działa. – O co chodzi? Nie chcę cię tutaj!

– Proszę, Ellie... – Przesunął palcami po włosach i przestąpił z nogi na nogę.

Widać było, że się waha, i wprawił ją w takie zdumienie, że jej gniew ustąpił odrobinę. Pojawiło się rozczarowanie własnym życiem, które teraz, z perspektywy czasu, wydawało się puste.

– Co? Jest ci mnie żal? Uważasz, że musisz przynajmniej poklepać mnie po ramieniu, ponieważ nie mam pracy? Masz wyrzuty sumienia? Chcesz je uspokoić, upewniając się, że nie skoczę z najbliższego mostu?

– Nic podobnego.

– Więc co?

– Nie mogę... – Zawahał się, bliski przyznania się do słabości, której nigdy nie znosił. – Nie mogę się pozbierać od czasu naszego rozstania.

– Biedaczek.

– Tęsknię za tobą – powiedział chrapliwie.

Ellie zacisnęła zęby, ponieważ nie zamierzała pakować się w coś złego tylko dlatego, że żywiła jakąś głupią nadzieję wyrażoną słodkimi słówkami.

– Trudno – rzuciła z przekonaniem, którego wcale nie odczuwała.

– Jeśli to pogrzebałem... – odetchnął ciężko. – Chcę, żebyś mi powiedziała od razu. Odejdę i nie zobaczysz mnie więcej.

– Co pogrzebałeś?

– Moje szanse... z tobą.

– Nie masz żadnych szans. Nie wskoczę do twojego łóżka tylko dlatego, że tęsknisz za seksem, który ze mną uprawiałeś.

– Nigdy bym cię o to nie prosił.

– A o co? Może zechcesz mi to wyjaśnić? – Miała wrażenie, że za chwilę jej ciało rozpadnie się na kawałki. Zbliżyła się z trudem do kanapy i usiadła. Potem podwinęła nogi i skrzyżowała ramiona na piersiach, starając się za wszelką cenę patrzeć mu w oczy. – Tęsknisz za seksem, ale mogłeś go mieć z każdą kobietą, jakiej zapragnąłeś. Widziałam, jak tamta na ciebie patrzy. Jakby chciała cię pożreć. Porzuciłeś ją, a ona przywlokła się za tobą na tę wyspę. Więc jeśli brakuje ci seksu, zaczekaj kilka tygodni, a coś się na pewno pojawi.

Odczuwała tę samą palącą zazdrość, która ogarnęła ją w willi i zmusiła go do panicznej ucieczki na drugi koniec świata.

Choć teraz nie uciekał. Nawet nie odwracał wzroku, a ona spoglądała na niego z wyrzutem.

– Tęskniłem za czymś więcej niż seksem – wyznał w końcu, a potem zbliżył się do kanapy i usiadł obok niej. Bliskość jego ciała wytracała ją z równowagi.

– Nie, Niccolo. – Westchnęła znużona. – Dla ciebie liczy się tylko seks i zrozumiałam to w pełni, kiedy zwiałeś z miejsca przestępstwa, gdy już ci wyznałam, co do ciebie czuję. Nigdy jeszcze nie widziałam, by ktoś uciekał tak szybko.

– Tak, wiem – przyznał cicho. – Ale czego się spodziewałaś?

– Niczego więcej.

Zacisnęła zęby. Pragnęła, by sobie już poszedł. Mogła tylko wstać, ale bała się, że nogi odmówią jej posłuszeństwa.

– I wiem dlaczego. Amy pojawiła się znikąd i gdy zareagowałaś tak, jak zareagowałaś, wpadłem w panikę. Moje życie skomplikowało się w chwili, gdy wyrzekłem się wszelkiej samokontroli i uległem pokusie... chcąc cię zdobyć. To nie miało dla mnie sensu, ale nie mogłem się powstrzymać. Miałaś coś w sobie, coś, co przemawiało do mnie od pierwszej sekundy, w której cię ujrzałem, i nie potrafiłem zrozumieć, co to takiego. To było... przerażające.

Ellie popatrzyła na niego, nie chcąc słuchać i wierzyć w to, co mówi, ale nie mogła jednocześnie oprzeć się mocy jego słów. Powróciła pamięcią do tych wrażeń, jakich doznała, widząc go w siłowni, i zrozumiała, co próbuje jej powiedzieć.

Wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu i temu, w co wierzyła, pociągał ją od samego początku; nie potrafiła się mu oprzeć, jak pływak zmagający się bezskutecznie z wściekłym prądem nurtu.

– Więc? – rzuciła wyzywająco.

– Nie zamierzasz mi tego ułatwiać, co?

– Czego?

– Przyznania się do winy. Staram ci się za wszelką cenę dowieść, że byłem idiotą.

– Bo uciekłeś, kiedy jeszcze ze mną nie skończyłeś?

– Przestań, Ellie – powiedział chrapliwie. Przeczesując włosy dłońmi, zauważył, że drżą. Nie mógł jej winić, że go atakuje. Przynajmniej nie wskazała mu drzwi i zamierzał to wykorzystać. – Bo nie uświadomiłem sobie, że zamiast uciekać, powinienem trwać przy tobie nieugięcie, ponieważ spotkanie z tobą to najlepsze, co mi się w życiu przytrafiło.

Ellie odetchnęła gwałtownie i teraz to ona powiedziała:

– Przestań.

– Co mam przestać?

– Mówić rzeczy, w które nie wierzysz.

– Nigdy w życiu nie byłem tak poważny. – Nagły błysk wzruszenia w jej oczach dodał mu odwagi. – I nigdy nie rozmawiałem z nikim tak, jak z tobą. Nikt nigdy nie skłaniał

mnie do śmiechu tak jak ty i nigdy nie tęskniłem za żadną kobietą tak jak za tobą.

– Nie odezwałeś się nawet! – rzuciła oskarżycielskim tonem Ellie.

– Każdego dnia walczyłem ze sobą, by do ciebie nie zadzwonić. – Uśmiechnął się krzywo. – Powtarzałem sobie, że moje życie musi pozostać niezmienione. Nieskomplikowane. Moim zadaniem od niepamiętnych czasów było stworzenie imperium, które zapewniłoby stabilność rodzinie – matce i moim siostrom. Powtarzałem sobie, że spróbowałem swoich sił w związku i że ta strzała boleśnie mnie ugodziła. Tyle że w głębi duszy wcale nie byłem o tym przekonany. – Westchnął i spojrzał na nią z nieskrywaną szczerością. – Musiałem niemal pozostać na drugim końcu świata, by trzymać się życia, jakie bezustannie budowałem, ale to nie mogło trwać długo. Kiedy oglądałem projekt twojej kampanii reklamowej, tęsknota stała się tak nieodparta, że trudno mi było oddychać. Ale nawet gdybym nie obejrzał tego projektu, nigdy nie obejrzał tych zdjęć, które przypominały mi wspólnie spędzony czas, i tak bym się do ciebie odezwał, Ellie. Musiałem tu przyjechać. I nie dlatego, że chcę cię nakłonić do powrotu do mojego łóżka, choć, oczywiście, wchodzi to w zakres pakietu. I tak bym tu przyjechał, ponieważ zapadłaś mi w serce i duszę. Stałaś się częścią mnie samego, choć nie zdawałem sobie z tego sprawy.

– Naprawdę? Niccolo... przestań mnie dręczyć. O czym mówisz? O jakim pakiecie?

– Och! – W jego głosie wyczuwało się drżenie człowieka spoglądającego w otchłań. – O miłości i małżeństwie.

– Słucham? – Otworzyła szeroko oczy, a jej serce przystanęło na chwilę.

– Kocham cię, Ellie, i chcę się z tobą ożenić. Nigdy nie sądziłem, że powiem to komukolwiek, ale nie wyobrażam życia bez ciebie. Nie było cię przez trzy tygodnie i wydawało mi się to piekłem.

– Kochasz mnie? – Nadzieja, którą tak bardzo starała się stłumić, rozkwitła na nowo, wypełniając ją bez reszty. Uśmiechnęła się, z początku niepewnie, a potem z nieskrywaną radością. – Też cię kocham. Ale i tak o tym wiedziałeś.

Przysunęła się do niego, objęła go za szyję i wtuliła w niego, wsłuchana w miarowe bicie jego serca, na którym położyła swą małą dłoń, z miłością i czułością.

– Było mi tak źle – wyznała, patrząc na niego, a potem przywarła do jego ust. – Nie obchodziło mnie, że odeszłam z pracy, choć była ona najważniejszą sprawą w moim życiu. Nic nie miało już znaczenia. Dlatego zamierzałam wrócić do domu. Przez całe życie pragnęłam mieć normalnych rodziców, którzy zachowują się w normalny sposób, ale wiedziałam, że jeśli ktoś może zrozumieć, przez co przechodzę, to właśnie oni. Zawsze uważałam, że prowadzą chaotyczne, nieuporządkowane życie pełne ludzi, którzy nie uznawali żadnych więzów, którzy zjawiali się i znikali. Nie potrafiłam pośród tego całego chaosu dostrzec faktu, że się kochali. Wydawało mi się, że jeśli nie odzyskam kontroli

i nie uporządkuję wszystkiego, mnie też czeka życie pełne chaosu i że w jakiś sposób będę zgubiona. Nie uświadamiałam sobie, że miłości nie da się kontrolować i że to, co jawi się jako zamęt, czasem ma głęboki sens. Tak bardzo cię kocham, Niccolo.

Słysząc, jak drży jej głos, przytulił ją do siebie.

– Bez względu na to, jakie czekają nas podróże i jakie oceany przyjdzie nam pokonać, zawsze będę twoją opoką – obiecał cicho. – Odkryłem, że tylko to się dla mnie liczy. Jesteś centrum mojego życia, a ja zapewnię ci poczucie stabilności, jakiego pragnęłaś w dzieciństwie. Dzięki tobie uwierzyłem w przyszłość, w której miłość jest obecna, i uwolniłem się od przekonania, że ona i obowiązek wykluczają się nawzajem. Uwielbiam cię, Ellie, i gdybym mógł cofnąć czas, cofnąłbym wraz z nim swój idiotyczny upór, który sprawił, że pozwoliłem ci odejść. A więc czy ty, pani Eleanor Wilson, porzuciwszy swe sztywne granatowe kostiumy, zechcesz być moją prawowicie poślubioną żoną i trwać u mego boku przez resztę naszych dni?

Ellie popatrzyła na niego z promiennym uśmiechem.

– Spróbuj mnie tylko powstrzymać...

Tytuł oryginału: A Deal for Her Innocence

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Cathy Williams
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie. Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe. Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji. HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327644084

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.